UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990.
NR 27 (1859) 05.07.2026.

FELIETONY●WYWIADY●ANALIZY●STATYSTYKI

CENA 7,50 zł (w tym VAT 8%). Nr indeksu 378968.
ISSN 1231- 4013. www.tygodnikzuzlowy.pl

Historyczne porozumienie Sparty Wrocław! Mistrzowie Wielkiej Brytanii łączą siły z polskim gigantem

Strona 2

TYGODNIK ŻUŻLOWY

ROBERT LAMBERT RZUCI WYZWANIE BARTOSZOWI ZMARZLIKOWI?

Strona 14 i 15

Jason Doyle

Joshua Pickering

DERBOWY THRILLER

I SZCZĘŚLIWY FINAŁ „ŻURAWI”

Strona 8

Fot. Michał Szmyd

WYWIADY

- Nicolai Klindt
- Maksymilian Pawełczak
- Mathias Pollestad

ELIMINACJE MMPPK 2026

Strona 17

Fot. Michał Krupa

Damian Ratajczak Sezon zaczyna od nowa

Strona 2

Fot. Tomasz Rosochacki

9 771231 403885 27

Relacje z meczów

Speedway Euro Championship

eprasa.pl d0b065d237

Historyczne porozumienie Sparty Wrocław!

Mistrzowie Wielkiej Brytanii łączą siły z polskim gigantem

To może być jedna z najważniejszych informacji dla światowego żużla w ostatnich latach. WTS Sparta Wrocław oraz Ipswich Witches, aktualni mistrzowie Wielkiej Brytanii, ogłosili nawiązanie strategicznego partnerstwa, które ma wykraczać daleko poza tradycyjną współpracę między klubami. Co więcej, wrocławski klub wykupił mniejszościowy pakiet udziałów w brytyjskiej drużynie, stając się częścią projektu, który ma pomóc nie tylko obu klubom, ale także całemu światowemu speedwayowi.

Ipswich Witches to obecnie jedna z najmocniejszych marek brytyjskiego żużla. Klub należy do grupy Mayfield, której założyciel Richard Coleman jest również jednym z promotorów cyklu Speedway Grand Prix. **Teraz Brytyjczycy postanowili połączyć siły z jednym z najbardziej profesjonalnie zarządzanych klubów na świecie.**

W ramach współpracy oba podmioty mają wymieniać się doświadczeniami i wspólnie działać w wielu obszarach. Mowa między innymi o szkoleniu młodzieży, marketingu, sprzedaży biletów, organizacji wydarzeń, współpracy sponsorskiej czy budowaniu nowoczesnych klubów sportowych, które będą atrakcyjne dla kolejnych pokoleń kibiców. **Jak podkreśla właściciel Ipswich Witches Richard Coleman, wybór partnera nie był przypadkowy.**

- Jeśli spojrzymy na Ekstraligę, to jest ona Ligą Mistrzów światowego żużla i można się z niej bardzo wiele nauczyć. Rozmawialiśmy z trzema klubami, ale z mojej perspektywy Wrocław zdecydowanie wyróżniał się na tle pozostałych. To świetnie zarządzany klub — i nie chodzi tylko o finanse. Każdy mecz ligowy jest wyprzedany, a klub naprawdę dba zarówno o kibiców, jak i zawodników.

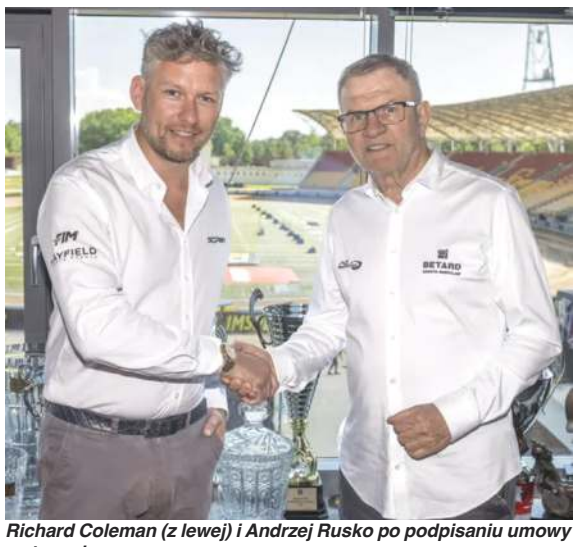

Richard Coleman (z lewej) i Andrzej Rusko po podpisaniu umowy wstępnej.

Fot. WTS Wrocław

Brytyjczyk zaznaczył również, że za decyzją nie stały kwestie finansowe.

- Nadal zachowuję pełną kontrolę nad klubem. Nie potrzebowaliśmy dodatkowego finansowania. To była decyzja oparta bardziej na wspólnej wizji rozwoju niż na pieniądzach. Uznaliśmy, że strategiczne partnerstwo po prostu ma sens.

Coleman nie ukrywa także, że liczy na wykorzystanie doświadczeń Sparty Wrocław przy dalszym rozwoju Ipswich.

- WTS Wrocław od lat pokazuje, jak skutecznie budować klub. Mają bardzo młodą grupę kibiców, są aktywni w lokalnej społeczności i wykonali ogromną pracę na rzecz rozwoju sportu. Jest wiele rzeczy, których możemy się od nich nauczyć.

Partnerstwo może mieć również wymiar sportowy. W planach jest stworzenie wspólnych grup roboczych zajmujących się zarówno kwestiami organizacyjnymi, jak i sportowymi. Nie można wykluczyć wspólnych inicjatyw, meczów sparingowych czy nawet bliższej współpracy przy budowaniu składów na kolejne sezony.

Coleman przyznał wprost, że wsparcie Sparty może odegrać istotną rolę przy konstruowaniu drużyny Ipswich na sezon 2027.

- Oba kluby uważają, że razem są silniejsze. WTS Wrocław może być bardzo pomocne przy budowaniu naszego składu na 2027 rok. Być może pojawią się nowe możliwości związane z kontraktami czy współpracą sportową. Na dziś widzę w tym wyłącznie korzyści.

Równie entuzjastycznie do porozumienia podchodzi prezes Sparty Wrocław Andrzej Rusko, który od lat podkreśla potrzebę rozwoju żużla poza granicami Polski.

- Żużel nie zaczyna się i nie kończy w Polsce. Oczywiście mamy najsilniejszą ligę świata, ale patrzę na ten sport globalnie. Jeśli żużel ma się rozwijać, musimy wzmacniać także inne ligi i pomagać w odbudowie dyscypliny na kluczowych rynkach.

Andrzej Rusko zwrócił uwagę, że Wielka Brytania jest naturalnym miejscem rozpoczęcia takiego projektu.

- Anglia jest kolebką żużla i nie mam żadnych wątpliwości, że właśnie tutaj powinniśmy rozpocząć nowy rozdział współpracy. Ipswich zawsze było klubem bliskim mojemu sercu. Wiele lat temu John Louis pokazał mi kierunek rozwoju tego sportu i nauczył mnie bardzo wiele. Dziś wracamy w zupełnie nowej roli.

Prezes Sparty nie ukrywa również ambitnych planów.

- Naszą ambicją jest pomóc sprawić, aby żużel w Anglii ponownie stał się produktem premium, tak jak ma to miejsce w Polsce. Chcemy wspólnie budować silną markę i przyczynić się do rozwoju speedwaya na świecie.

W czasach, gdy coraz częściej mówi się o problemach brytyjskiego żużla i rosnącej dominacji polskich rozgrywek, współpraca pomiędzy jednym z największych klubów świata a aktualnym mistrzem Wielkiej Brytanii może okazać się przełomowym krokiem. To pierwszy tego typu projekt w historii speedwaya i niewykluczone, że w najbliższych latach stanie się wzorem dla kolejnych klubów szukających nowych dróg rozwoju.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Nastolatek z wielką szansą

Organizatorzy drugiej rundy Indywidualnych Mistrzostw Polski postawili na Maksymiliana Pawełczaka. We wtorek (23.06) oficjalnie ogłoszono, że 16-latek otrzymał wolny numer na turniej, który 4 lipca odbędzie się na torze przy ulicy Sportowej w Bydgoszczy. Dla młodego zawodnika będzie to kolejna okazja do zebrania cennego doświadczenia oraz sprawdzenia się na tle najlepszych polskich żużlowców.

Decyzja o przyznaniu Pawełczakowi wolnego numeru nie może dziwić. Wychowanek Polonii należy obecnie do największych odkryć sezonu w 2. Ekstralidze. Pomimo młodego wieku imponuje dojrzałością na torze, a jego średnia biegowa 2,235 plasuje go na szóstym miejscu wśród najskuteczniejszych zawodników na zapleczu Ekstraligi. W bydgoskim zespole jest jednym z najskuteczniejszych zawodników i wielokrotnie udowadniał już, że nie boi się rywalizacji z uznanymi zawodnikami.

Dodatkowym argumentem przemawiającym za wyborem Pawełczaka jest znajomość toru. Młody zawodnik regularnie zachwyca miejscowych kibiców efektowną i odważną jazdą. Choć trudno oczekiwać od niego walki o czołowe lokaty w gronie najlepszych zawodników kraju, z pewnością będzie jednym z tych uczestników turnieju, na których zwrócona będzie szczególna uwaga. **Co ciekawe, nie będzie jedynym reprezentantem Polonii Bydgoszcz w zawodach. Stałymi uczestnikami cyklu są również Krzysztof Buczkowski, Wiktor Przyjemski oraz Szymon Woźniak. Oznacza to, że przed własną publicznością wystąpi aż czterech zawodników gospodarzy, co dodatkowo podnosi rangę tego wydarzenia dla bydgoskich kibiców.**

Po pierwszej rundzie IMP, rozegranej w maju na Motoarenie w Toruniu, liderem klasyfikacji generalnej jest Bartosz Zmarzlik z dorobkiem 16 punktów. Za nim plasują się Piotr Pawlicki (14), Maciej Janowski (13) oraz Patryk Dudek (12). Wysokie piąte miejsce zajmuje Krzysztof Buczkowski, siódmy jest Wiktor Przyjemski, a dziesiąty Szymon Woźniak.

Bydgoskie zawody będą przedostatnią rundą tegorocznego cyklu. Ostateczne rozstrzygnięcia w walce o tytuł Indywidualnego Mistrza Polski zapadną 15 sierpnia w Ostrowie Wielkopolskim. Wcześniej jednak oczy wielu kibiców zwrócone będą na bydgoski tor i młodego zawodnika Polonii, który otrzymał szansę pokazania się na jednej z najważniejszych krajowych imprez sezonu.

Poznaliśmy numery, z jakimi zawodnicy pojadą w drugim finale cyklu Indywidualnych Mistrzostw Polski, który 4 lipca odbędzie się w Bydgoszczy.

MICHAŁ PIOTROWICZ

LISTA STARTOWA 2. FINAŁU IMP

1. Przemysław Pawlicki	(Falubaz Zielona Góra)
2. Tobiasz Musielak	(Wilki Krosno)
3. Mateusz Cierniak	(Motor Lublin)
4. Jakub Jamróg	(ROW Rybnik)
5. Bartosz Zmarzlik	(Motor Lublin)
6. Krzysztof Buczkowski	(Polonia Bydgoszcz)
7. Piotr Pawlicki	(Unia Leszno)
8. Maksymilian Pawełczak	(Polonia Bydgoszcz)
9. Radosław Kowalski	(Wilki Krosno)
10. Patryk Dudek	(KS Toruń)
11. Maciej Janowski	(Betard Sparta Wrocław)
12. Dominik Kubera	(Falubaz Zielona Gora
13. Szymon Woźniak	(Polonia Bydgoszcz)
14. Jakub Miśkowiak	(Włókniarz Częstochowa)
15. Wiktor Przyjemski	(Polonia Bydgoszcz)
16. Kacper Woryna	(Motor Lublin)
17. Kevin Małkiewicz	(GKM Grudziądz)
18. Kacper Andrzejewski	(Polonia Bydgoszcz)

Sezon zaczyna od nowa

Rozmowa z DAMIANEM RATAJCZAKIEM - juniorem Falubazu Zielona Góra

- Jesteś po ciężkim urazie - złamaniu kości udowej. Potrzebujesz jeszcze rehabilitacji? Odczuwasz jakiś dyskomfort na motocyklu w trakcie jazdy?

- Rehabilitacja będzie trwała jeszcze przez kilka miesięcy, bo cały czas tę nogę wzmacniam. Jest ona już na tyle silna, żebym mógł się ścigać i żadnego dyskomfortu nie odczuwam. Gdybym czuł jakiś za duży dyskomfort, to bym się po prostu nie ścigał, bo trzeba mierzyć siłę na zamiary. Chciałem ten powrót zrobić trochę na swoich warunkach i to mi się udało. Teraz to dla mnie taki „nowy początek sezonu", więc próbuję się w tym jak najlepiej ogarnąć, żeby wykorzystać te kilka miesięcy, które mi zostały.

- Jesteś bardzo młody, a to już drugi tak poważny uraz i tej samej nogi. Nie pojawiają się chwile zwątpienia?

- Nie jestem w stanie powiedzieć, czy jestem teraz lepszy po tej kontuzji, bo za mało wyścigów na razie odjechałem. Na pewno jestem twardszy, jeśli chodzi o charakter, bo to sam po sobie czuję. Czy to się przełoży na jazdę? Myślę, że z czasem tak, ale nie są to łatwe chwile, łamiąc drugi raz tę samą nogę – kość udową. Jest to duży ból, ale jest to już za mną i nie chciałbym do tego wracać. Trochę mnie ten żużel testuje, ale skupiam się na tym, co przede mną.

- Przypominam sobie dawnych żużlowców z Anglii, którzy ścigali się dla gdańskiego Wybrzeża. John Davis i Marvyn Cox po złamaniach uda musieli zakończyć kariery. Tobie udało się wrócić do ścigania. Chyba Grzegorz Zengota był pierwszym, który wrócił na tor po tak poważnej kontuzji.



- Raczej nie mamy już szans na play-offy, ale chcemy wszystkie mecze do końca objechać z jak najlepszym skutkiem ***– mówi Damian Ratajczak.***

Fot. autor tekstu

- Dan Bewley też teraz leczy taki uraz. To pokazuje, jak medycyna poszła do przodu. To duży aspekt, który nam pomaga wrócić, bo jeszcze dziesięć czy piętnaście lat temu na pewno ta medycyna nie była tak rozwinięta. Jest też większa świadomość fizjoterapeutów, lekarzy, większy dostęp do sprzętu czy operacji. Te wszystkie rzeczy mają wpływ na to, że wracamy w takim czasie, w jakim wracamy, i jest z nami odobrze. Chwała za to lekarzom i fizjoterapeutom, że jako sportowcy mamy taką możliwość.

- W Zielonej Górze twój powrót był bardzo wyczekiwany. Widać jak bardzo byłeś potrzebny drużynie. Podobnie zresztą jak Dominik Kubera. Na własnym torze pokonaliście wrocławską Spartę.

- Mamy przykład nawet Motoru Lublin – jeden zawodnik wypadł i już widać, jaki to jest problem. U nas w pewnym momencie wypadło dwóch zawodników i to była ogromna strata dla drużyny. Z tego powodu początek sezonu nam nie wyszedł. Żużel jest takim sportem, że jak wypadną zawodnicy z pierwszego składu, to nie ma tylu rezerwowych, żeby kimś ich zastąpić, jak w piłce nożnej. To część tego sportu i trzeba to zaakceptować.

- Pierwsza czwórka w tabeli PGE Ekstraligi prawdopodobnie już wam uciekła i nie ma co myśleć już chyba o play-off. O co będziecie walczyć w końcówce rundy zasadniczej?

- Tak jak wspomniałeś, raczej nie mamy już szans na play-offy, ale chcemy wszystkie mecze do końca objechać z jak najlepszym skutkiem. Nie ma co już myśleć o tych przegranych – to już historia, trzeba się skupić na tym, co przed nami. Nic nie zmieni to, że będziemy wracać do porażek.

- W lidze wróciłeś i zdobyłeś osiem punktów. Wynik obiecujący…

- Tak, cieszę się, bo wyszło dobrze, a widzę potencjał do dalszej poprawy. To był mój pierwszy mecz po kontuzji, przed którym odbyłem sześć jednostek treningowych. To mi bardzo dużo dało, wszystko przebiegało na spokojnie. Wiadomo, to był tor u siebie i tylko na nim trenowałem po kontuzji, co miało wpływ. Teraz też mamy mecz u siebie i uważam, że może być jeszcze lepiej. Cały czas pracujemy z teamem, żeby to poprawiać.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
TOMASZ ROSOCHACKI

eprasa.pl d0b065d237



Maciej Janowski nie znajdzie lepszej motywacji poza Wrocławiem. To tu tysiące ludzi noszą na plecach numer 71

Między 14 lipca 1984 roku a 1 maja 1987 roku Sparta nie wygrała żadnego meczu w II lidze. W II, czyli drugiej – otóż kiedyś nie istniał marketing, liczył się tylko sport. Dlatego rzeczy nazywano po imieniu. Kibic sam mógł ocenić, czy coś jest ekstra. Ale do sedna. Te trzy wyjątkowo chude lata starzy wrocławscy kibice wspominają do dziś. Klub rokrocznie zamykał tabelę, będąc najsłabszą drużyną w kraju. Przełamanie nastąpiło dopiero w starciu z GKM-em Grudziądz, który do tuzów również wówczas nie należał. I oto 1 maja 1987 roku, po latach posuchy i nieurodzaju, kibice na Stadionie Olimpijskim doczekali się zwycięstwa w rozmiarach 51:39. Bzdęga, Rykier, Zielonko, Korczyński, Piekarski, Gonciarz, Malinowski i Cichy rozprawili się z Kędziorą, Skarżyńskim, Kwiatkowskim i Bałtrukowiczem.

To był punkt zwrotny, od tego czasu Wrocławianie zaczęli spoglądać nie w dół, lecz w górę tabeli. Baraże o najwyższą klasę rozgrywkową ze Stalą Rzeszów (1988), a później z Falubazem Zielona Góra (1990) podkreśliły jeszcze przepaść pomiędzy I a II ligą, ale już atak z 1991 roku na Unię Leszno okazał się skuteczny. I był to w jakimś stopniu chichot historii, bo właśnie Unia pomogła spartanom wydostać się z tego dołu. Oto najsłabszy klub w Polsce nawiązał kontakt z najlepszym. **A na bazie tego porozumienia do Wrocławia trafili wspomniani Bzdęga i Zielonko. I to oni dodali mocy Piekarskiemu, Malinowskiemu, Gonciarzowi.**

W miniony piątek znów się spotkały na Olimpijskim Sparta i GKM. Choć tym razem już z ważnymi przedrostkami – Betard Sparta i GKM. Bez tych pierwszych członów sport by dziś nie istniał i chyba każdy z nas już to zrozumiał. W każdym razie sport jest zmienny i dynamiczny, dlatego tym razem stawką pojedynku nie był honor marudera, tylko fotel lidera. Lidera PGE Ekstraligi! Wadim Tarasienko, Max Fricke czy Michael Jepsen Jensen wcale nie wyglądali na motocyklu źle, a do spółki odnieśli jedno indywidualne zwycięstwo. **Ich problem polegał na tym, że musieli się zmagać z tercetem Artiom Łaguta, Brady Kurtz i Maciej Janowski, a to władcy Olimpijskiego. Gdzie na szerokim torze szybszy może tę swoją przewagę udokumentować.**

A więc historia nie ma w sporcie wielkiego znaczenia. Bo jej bieg można zmienić. Wielkość danego ośrodka to też nie zawsze realny atut miejscowego klubu. Owszem, teoretycznie rzecz biorąc, można liczyć na większe wsparcie finansowe z ratusza, proporcjonalne do budżetu. **Dla przykładu, Wrocław tę pomoc otrzymuje przepotężną. Z miasta, z wielu miejskich spółek oraz jednostek. Nie musi modernizować Stadionu Olimpijskiego na własny koszt, a niebawem miasto wybuduje także klubowi, na tyłach parku maszyn, nowoczesny minitor. Druga strona medalu jest jednak taka, że pieniądze nie jeżdżą, dlatego ten medal gwarantowany nie jest. Bo czasem sytuacja na rynku wygląda w ten sposób, że możesz mieć pieniądze, lecz nie masz na kogo ich wydać.** Stąd między innymi w latach 2017-2020 Wrocławianie nie mieli podjazdu do Fogo Unii z wielokrotnie mniejszego Leszna. A teraz muszą odpierać ataki niewielkiego Grudziądza, który dopiero co zdobył Lublin Bartosza Zmarzlika.

G**dy prezes Andrzej Rusko nie był w ostatnich latach zadowolony z postawy Macieja Janowskiego, to, de facto, nie miał go kim straszyć. Próbował choćby Dominikiem Kuberą, lecz ten nie podejmował tematu. A dziś Janowski spisuje się w swoich macierzystych barwach naprawdę przyzwoicie. Co potwierdza moją tezę, że w jego przypadku nie chodziło o dodatkowy bodziec spowodowany nowym miejscem pracy. Bo czy pełny Stadion Olimpijski, zakochany w swoim kapitanie, nie jest wystarczającym motywatorem? Czy setki, a może i tysiące osób z numerem 71 na plecach nie dają dodatkowego kopniaka do tego, by wykrzesać z siebie pokłady ambicji? By nie nadszarpnąć zaufania? Wydaje mi się, że to właśnie we Wrocławiu Janowski winien mieć największą motywację do tego, by chcieć zadowolić ludzi na trybunach i by nie rozmienić swojej ikonicznej postaci. A jeśli sytuacja zmusi go do tego, by opuścić stolicę Dolnego Śląska, to gdziekolwiek trafi, uda się tam ze świadomością, że idzie do pracy, na kontrakt. Na chwilę, który potrwa rok czy dwa.**

Sport żużlowy to niezła bujanka. Przecież jeszcze półtora tygodnia temu wszyscy widzieli Pres Grupę Developerską z Torunia, obrońców mistrzowskiego tytułu, poza strefą medalową. A dziś widzimy w tej ekipie, taki paradoks, głównego faworyta do ponownego sięgnięcia po trofeum. Wystarczył jeden mecz, byśmy zrewidowali przewidywania. Bo, że Lublinianie wyglądali w Toruniu bardzo marnie, to fakt. Drugi jest natomiast taki, że jeździ się tak, jak przeciwnik pozwala. Tymczasem Anioły w tym meczu fruwały i trudno było się przyczepić do któregokolwiek z nich. Zresztą, pamiętacie zeszły rok? Jak to ekipa Piotra Barona dostała bęcki we Wrocławiu w rundzie zasadniczej? 56:34. Baron, swoim starym zwyczajem, nie zabierał jednak jazdy żadnemu z podopiecznych. Każdego starał się budować, nie stosował rezerw taktycznych. I półfinałową rywalizację z Betard Spartą w fazie play-off Torunianie zakończyli bilansem +10. Czas pokaże, czy są w stanie powtórzyć scenariusz.

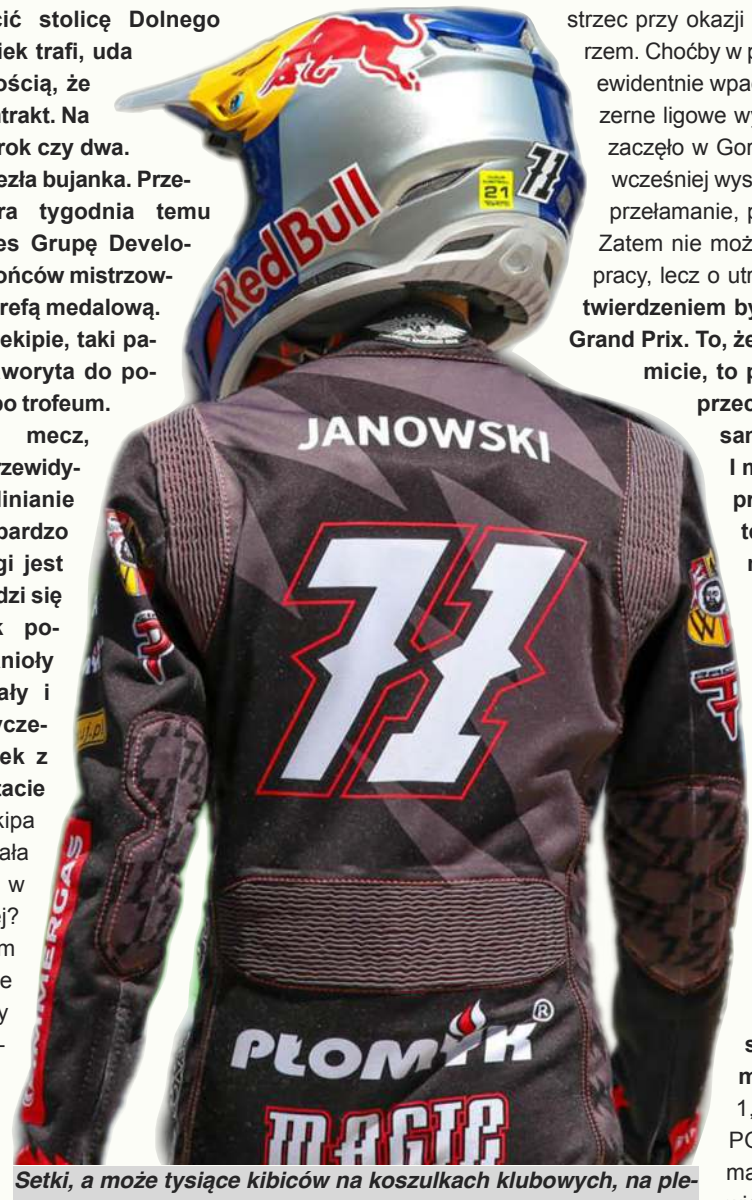

Setki, a może tysiące kibiców na koszulkach klubowych, na plecach ma numer 71. To dodaje Maciejowi Janowskiemu motywacji, by wskrzesić dodatkowe siły.

Fot. Arkadiusz Siwek

Bo że zdanie co do poszczególnych sił będziemy jeszcze kilkukrotnie zmieniać, to jestem pewien. Spartan, dla przykładu, jeszcze niedawno nazywano Betard Szpital, jednak oni złapali kontuzje w… świetnym momencie. To, oczywiście, pewne nadużycie, bo żaden moment nie jest dobry na odniesienie urazu. Jednak z drużynowego punktu widzenia Łaguta, Bewley oraz Andersen dostali czas, by się wylizać na kluczową fazę sezonu. **Dwóch już na tor wróciło, i to w dobrym stylu, we Wrocławiu czekają już tylko na Bewley'a. Który stracił medalowe szanse w Indywidualnych Mistrzostwach Świata, jednak z polską drużyną może jeszcze walczyć o pełną pulę. Choć, to jasne, ciężko się wraca na tor po złamaniu nogi. I trudno wymagać, by wkładał ją tam, gdzie miejsca jest tylko na paczkę krakersów.**

Więcej powodów do zmartwień mają jednak w Lublinie, bo raz, że notowania Motoru w tabeli spadły, a dwa – powodów do optymizmu nie daje również jazda. I nie chodzi o ten przegrany pojedynek w Toruniu, bo - to już ustaliliśmy – „Anioły" jechały po bożemu. Marność można już było dostrzec przy okazji domowej potyczki z Włókniarzem. Choćby w postawie Kacpra Woryny, który ewidentnie wpadł w dołek, notując już trzy mizerne ligowe występy z kolei. A wszystko się zaczęło w Gorzowie, gdzie miewał przecież wcześniej występy świetne, również takie na przełamanie, po kiepskim wejściu w sezon. Zatem nie można tu mówić o wypadku przy pracy, lecz o utrwalonej tendencji. **Której potwierdzeniem była także wrocławska runda Grand Prix. To, że Woryna będzie jechał na limicie, to pewne. On pozostał ponadprzeciętnie odważny, no ale nie same chęci decydują o formie. I media już się zaczynają Kacpra czepiać, wyciągając z kontekstu zdanie, że w Toruniu nie miał sobie nic do zarzucenia. No bo nie miał!** Wolicjonalnie dał z siebie wszystko, co mógł i dorzucił jeszcze trochę z wątroby, niemniej rezultat tego był lichy. Nazar Parnitskyi też osłabł względem otwarcia sezonu.

Zeszłoroczny spadek formy okazał się także trwałą tendencją w boksie Martina Vaculika, a i Mateuszowi Cierniakowi Red Bull nie dodaje rozłożystych skrzydeł i trudno tu, póki co, mówić o fruwaniu. Średnia 1,585 i 28. lokata w rankingu PGE Ekstraligi nie są szczytem marzeń. Bo „Mati" nie jest już wiecznym juniorem, tylko 24-letnim mężczyzną, którego za chwilę nie będzie chronił żaden immunitet, żaden przepis o zawodniku U-24, ani też żadne rodzinne tradycje i żużlowe nazwisko. W tym rodzinnym sporcie żużlowe nazwisko ma co trzeci.

A od zera pracował na swoje Marek Cieślak, człowiek o trzech twarzach. Bo najpierw pracował jako zawodnik, później jako trener, a teraz jako ekspert. **W niedzielę selekcjoner obchodził 76. urodziny. Każdemu życzę, by sześć dekad wytrwał w tak wymagającym związku. Wymagającym, bo żużel daje, ale i odbiera. A, że to miłość do grobowej deski, to jestem przekonany. Zdrówka!**

WOJCIECH KOERBER

TYGODNIK ŻUŻLOWY
www.facebook.com/tygodnikzuzlowy

eprasa.pl d0b065d237

Zaległości nadrobione. Sparta dołącza do GKM-u i Unii!

Niestandardowo, bo we wtorkowy wieczór doszło do pojedynku w ramach VIII rundy PGE Ekstraligi pomiędzy ekipami z Wrocławia i Gorzowa. Mecz został przełożony z pierwotnego terminu po tym, jak przez Wrocław przeszła nawałnica, która zalała tor i stadionową infrastrukturę.

Zarówno gospodarze, jak i goście przystąpili do meczu osłabieni. Trener Protasiewicz nie mógł skorzystać z kontuzjowanych od dłuższego czasu Dana Bewley'a i Mikkela Andersena, natomiast trener Paluch musiał radzić sobie bez Jacka Holdera, który kontuzji nabawił się dwa dni wcześniej, podczas wrocławskiej rundy SGP i Adama Bednarza, który również doznał kontuzji w weekend przed tym spotkaniem.

Jeszcze nim rywalizacja rozpoczęła się na torze, trwała ona już w mediach społecznościowych. Goście z Gorzowa „wbijali szpilki" w gospodarzy dotyczące pogody, ponieważ klub i kibice Stali wciąż nie „przetrawlili" decyzji o przełożeniu spotkania. Osoby związane z gorzowskim środowiskiem w dniu meczu sugerowały nawet, że w ramach protestu drużyna do Wrocławia pojedzie wyłącznie z młodzieżowym składem. Informacje te okazały się jednak tylko plotkami. Języczkiem uwagi był debiut Igora Korduna. Kordun to wielka nadzieja gorzowskiego żużla. Zaledwie 16-letni zawodnik udowodnił swój potencjał już w pierwszym swoim starcie, gdy w wyścigu juniorskim przyjechał na drugiej pozycji, tuż za plecami partnera z drużyny. Kibice zastanawiali się też, czy swoją szansę otrzyma w tych zawodach Marcel Szymko. Zawodnik występujący w roli tzw. „kevlara" w barwach Stali szansy nie otrzymał, a pomeczowa wypowiedź trenera Palucha wskazuje, że raczej nie otrzyma jej do końca sezonu. - Marcel zna swoją pozycję w drużynie - skwitował sternik drużyny.

W zaistniałej sytuacji kadrowej spartanie byli zdecydowanymi faworytami meczu. Początek był bardzo wyrównany. Jednaka w miarę trwania zawodów gospodarze budowali coraz większą przewagę. Maciej Janowski był niepokonany, podobnie zresztą jak Bartłomiej Kowalski, co potwierdza tezę o tym, że zawodnik U-24 Sparty czuje się bardzo dobrze na domowym torze. Najlepszy mecz sezonu odjechał Nikodem Mikołajczyk, którego forma zdaje się, że rośnie.

Po meczu przyznał, że dużo pewności siebie dała mu możliwość startu w sobotnim Grand Prix, podczas którego, jak przyznał stres był dużo większy, a dzięki temu mecz ligowy nie kosztował go tak dużo nerwów. Warty uwagi jest wygrany wyścig przez Oskara Chatłasa. Dla żużlowca Stali była to druga „trójka" w karierze w meczu Ekstraligi. Pierwsze punkty dla Sparty zdobył Anders Rowe, a pierwsze punkty na torze we Wrocławiu zdobył Mathias Pollestad. Kibice, którzy wypełnili stadion byli świadkami kilku dobrych wyścigów. Szczególnie w emocje obfitował IV wyścig, w którym pasjonujący bój o trzy punkty stoczyli Janowski i Paluch.

Ostatecznie Sparta Wrocław pewnie wygrała za trzy punkty i dołączyła tym samym do ekip z Leszna i Grudziądza na szczyt ligowej tabeli po dziewięciu rundach. Natomiast gorzowska Stal jest w bardziej skomplikowanej sytuacji i ich awans do fazy play-off to coraz mniej realny scenariusz.

SEBASTIAN KOZAL

BETARD SPARTA WROCŁAŁ	
9. Artiom Łaguta	10 (3,3,1,3,-,-)
10. Maciej Janowski	11+1 (3,3,2*,3,-)
11. Bartłomiej Kowalski	11+1 (2*,3,3,3,-)
12. Daniel Bewley	ZZ
13. Brady Kurtz	8+1 (2*,3,3,w,-)
14. Nikodem Mikołajczyk	6+1 (1,0,2*,2,1)
15. Marcel Kowolik	3 (0,0,1,2)
16. Anders Rowe	2+1 (0,1,1*,0,0)

STAL GORZÓW	
1. Hubert Jabłoński	1+1 (0,1*,0,0,-)
2. Marcel Szymko	0 (-,-,-,-,-)
3. Paweł Przedpełski	6 (1,2,1,1,1)
4. Oskar Chatłas	5+2 (1*,1*,0,3)
5. Anders Thomsen	10 (1,2,2,2,3)
6. Oskar Paluch	7+1 (3,2,0,2*)
7. Igor Kordun	2+1 (2*,0,0)
8. Mathias Pollestad	8 (0,2,1,2,3)

NCD uzyskał w III wyścigu ARTIOM ŁAGUTA – 63,00 s. Sędziował Paweł Słupski z Lublina. Komisarz toru Maciej Głód z Bydgoszczy. Widzów 13.675 widzów (komplet). Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: ***

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. ŁAGUTA (A – 63,47), Kowalski(C), Przedpełski(D), Jabłoński(B)	5:1
II. PALUCH (64,39), Kordun, Mikołajczyk, Kowolik	1:5(6:6)
III. ŁAGUTA (63,00 – ZZ - Łaguta), Kurtz, Thomsen, Szymko/Pollestad(RZ)	5:1(11:7)
IV. JANOWSKI (63,75), Paluch, Chatłas, Mikołajczyk	3:3 (14:10)
V. KOWALSKI (64,80), Przedpełski, Chatłas, Bewley/ Rowe (ZZ)	3:3(17:13)
VI. KURTZ (63,88), Szymko/Pollestad(RZ), Jabłoński, Kowolik	3:3(20:16)
VII Janowski(63.63), Thomsen, Łaguta, Kordun	4:2(24:18)
VIII Kurtz(64.60), Mikołajczyk, Przedpełski, Chatłas	5:1(29:19)
IX Łaguta(64.16), Janowski, Szymko/Pollestad(RZ), Jabłoński	5:1(34:20)
X. KOWALSKI (64,26), Thomsen, Rowe (ZZ - Bewley), Paluch	4:2(38:22)
XI. CHATŁAS (65,08), Mikołajczyk (ZZ - Bewley), Rowe (RZ - Łaguta), Jabłoński	3:3 (41:25)
XII. KOWALSKI (64,49), Pollestad (Szymko - RZ), Kowolik, Kordun	4:2(45:27)
XIII. JANOWSKI (63,57), Thomsen, Przedpełski, Kurtz (w)	3:3 (48:30)
XIV. POLLESTAD (C – 64,23 - RZ - Szymko), Paluch (A – Jabłoński - RZ), Mikołajczyk (D – Kurtz - RZ), Rowe (B – Łaguta - RZ)	1:5 (49:35)
XV. THOMSEN (B – 64,23), Kowolik (C – Kowalski - RZ), Przedpełski(D), Rowe (A – Janowski - RZ)	2:4 (51:39)

Mecz do jednej bramki

Niektórzy kibice KS Toruń, rozochoceni bardzo wysoką wygraną swoich ulubieńców w spotkaniu z Motorem Lublin, zastanawiali się przed piątkowym meczem, czy na Motoarenie Włókniarz zdoła zdobyć chociaż… 20 punktów. Gdy po zaledwie pięciu wyścigach było 24:6, ten scenariusz zdawał się być realny, ale ostatecznie goście zdołali ugrać dla siebie choć trochę więcej. Nie zmienia to jednak faktu, że spotkanie i tak było meczem całkowicie do jednej bramki.

Zawody wielkim widowiskiem nie były - pomijając już sam wynik, także w poszczególnych wyścigach dominacja Torunian była najczęściej bardzo widoczna. W czwartym wyścigu Mikołaj Duchiński do ostatnich metrów odpierał jednak ataki Madsa Hansena, natomiast w wyścigu piątym o utrzymanie drugiej lokaty musiał zadbać Mikkel Michelsen. Zdecydowanie częściej miejscowi wygrywali jednak gładko.

Aż trzech żużlowców KS Toruń zakończyło mecz w roli niepokonanych - ani razu goryczy porażki z rywalem nie zaznali Patryk Dudek, Robert Lambert i Emil Sajfutdinow, a Brytyjczyk mógł się pochwalić czystym kompletem 15 punktów w pięciu startach. Niewiele brakowało, a perfekcyjne zawody zaliczyłby także Norick Bloedorn, który był autorem chyba najładniejszej akcji meczu - w czternastym wyścigu jeszcze na pierwszym okrążeniu przejechał między dwójką rywali i przedarł się z czwartego miejsca na drugie.

W szeregach Włókniarza o pozytywy trudno - Częstochowianie nie zdołali wygrać indywidualnie choćby jednego wyścigu, nie mówiąc już o wygranej zespołowej. Stosunkowo najlepiej wypadł Rohan Tungate, który trzykrotnie zajął drugą pozycję i wystarczyło mu to do miana najskuteczniejszego z żużlowców gości.

Warto dodać, że niedzielne zawody oglądał z trybun toruńskiego stadionu Darcy Ward. Australijczyk był gościem spotkania, a przed jego rozpoczęciem wraz z rodziną odsłonił swoją tablicę w żużlowej alei gwiazd, która znajduje się przed Motoareną. Ward wykonał także rundę honorową po torze i wspólnie z żużlowcami KS Toruń dziękował publiczności za wsparcie.

Po zawodach powiedzieli:

Piotr Baron (trener KS Toruń): - *Przed meczem nie zapowiadało się na taki wynik, bo na próbie toru Częstochowianie mieli bardzo dobre czasy. Zaczęliśmy się obawiać, pojawiło się trochę nerwówki, ale przebieg meczu pokazał, że wszystko działo się jednak tak, jak powinno. Nasi toromistrzowie robią tor rewelacyjnie, choć tym razem w upale trzeba było lać bardzo dużo wody. Na początku się kurzyło i mogliśmy zrobić albo właśnie „kurzawę", albo tor bardzo śliski, niebezpieczny dla zawodników. Woleliśmy więc, żeby się kurzyło, ale im dalej w las, tym woda zaczęła wychodzić z toru i było już lepiej. Za nami dwa mecze domowe, a teraz czas na derby w Grudziądzu na wyjeździe. Będą to zupełnie inne zawody, w dodatku z drużyną, która u siebie radzi sobie bardzo dobrze. Na pewno jednak powalczymy.*

Emil Sajfutdinow (KS Toruń): - *Wszystko działało tak dobrze dzięki mojemu teamowi, który przygotował mi silniki. Od początku sezonu próbujemy różnych rozwiązań i teraz wygląda to już naprawdę dobrze. W trzynastym wyścigu, jak puściłem sprzęgło, to wydawało mi się, że założę się na Jaimona Lidseya, ale wjechałem w jakąś koleinę, która podbiła mój motocykl. Musiałem jechać szerzej, a potem robić przycinki. Jeśli klub będzie coś miał z tego mojego wyprzedzania w rankingu atrakcyjności meczów, to nie mam nic przeciwko (śmiech).*

Norick Bloedorn (KS Toruń): - *Patrząc na wynik można powiedzieć, że było łatwo, ale szczególnie dla mnie, zawodnika z pozycji U-24, łatwo nie jest, bo w każdym wyścigu startują mocni rywale. Nie patrzę jednak na same nazwiska - cieszę się, że zdobyłem dużo punktów i pokonałem między innymi Rohana Tungate'a. Dzień przed meczem miałem wypadek w Anglii. Siedząc na motocyklu skupiałem się już jednak tylko na jeździe, choć czuję się poobijany. Z wyniku jestem oczywiście zadowolony.*

Mariusz Staszewski (trener Włókniarza Częstochowa): - *Bardzo słaba postawa naszej drużyny. Nie było nikogo, kto by się wyróżniał, więc rezerwy taktyczne były robione „na nosa", że ktoś akurat wyglądał lepiej w swoim ostatnim biegu. To był nasz najsłabszy mecz w tym sezonie i mam nadzieję, że gorszego już nie będzie. Nawet nasi liderzy nie byli w stanie wygrać choćby jednego wyścigu, a to mówi wszystko. Jedyny pozytyw, to nasi kibice, którzy cały czas są z Włókniarzem, nawet w takich chwilach. Przejechali dla nas taki kawał Polski, a my nie wygraliśmy żadnego biegu. Dziękuję im bardzo, że są z nami, przepraszam za wynik i obiecuję, że postaramy się, żeby w końcówce sezonu i w play-down było lepiej. Tą nadzieją żyjemy.*

Jaimon Lidsey (Włókniarz Częstochowa): - *Wynik mówi wszystko. Znowu bardzo się męczyliśmy. Wiadomo, że Toruń jest bardzo mocny, ale i tak powinniśmy pojechać dużo lepiej, więc jesteśmy bardzo rozczarowani. Nie mogliśmy niczego znaleźć w naszych motocyklach, a to, że jeździliśmy tu w poprzednich latach, nie miało tym razem żadnego znaczenia.*



Emil Sajfutdinow przed Jakubem Miśkowiakiem i Mikołajem Duchińskim.

Fot. Jarosław Pabijan

DANIEL LUDWIŃSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. DUDEK (B - 60,66), Tungate (A), Bloedorn (D), Miśkowiak (C) 4:2
II. KAWCZYŃSKI (61,32), Duchiński, Ludwiczak, Karczewski 5:1 (9:3)
III. SAJFUTDINOW (60,25), Michelsen, Lidsey, Szostak 5:1 (14:4)
IV. LAMBERT (60,22), Duchiński, Hansen, Ludwiczak (RT - Karczewski) 5:1 (19:5)
V. BLOEDORN (61,88), Michelsen, Hansen, Miśkowiak 5:1 (24:6)
VI. SAJFUTDINOW (60,61), Tungate, Szostak, Kawczyński 3:3 (27:9)
VII. LAMBERT (60,59), Dudek, Ludwiczak, Lidsey 5:1 (32:10)
VIII. SAJFUTDINOW (61,50), Miśkowiak, Duchiński, Hansen 4:2 (36:12)
IX. LAMBERT (61,14), Dudek, Ludwiczak (RZ - Tungate - t/-), Szostak 5:1 (41:13)
X. BLOEDORN (61,70), Lidsey, Michelsen, Ciurzyński (RZ - Karczewski) 4:2 (45:15)
XI. DUDEK (61,45), Hansen, Tungate, Michelsen 3:3 (48:18)
XII. BLOEDORN (61,50), Kawczyński, Lidsey (RT - Szostak), Ludwiczak 5:1 (53:19)
XIII. LAMBERT (61,24), Sajfutdinow, Tungate (RT - Lidsey), Miśkowiak 5:1 (58:20)
XIV. DUDEK (B - 62,07), Bloedorn (D), Hansen (C), Miśkowiak (A) 5:1 (63:21)
XV. LAMBERT (A - 61,42), Tungate (B), Duchiński (C - RZ - Sajfutdinow), Lidsey (D) 4:2 (67:23)

KS TORUŃ	
9. Patryk Dudek	13+2 (3,2*,2*,3,3)
10. Robert Lambert	15 (3,3,3,3,3)
11. Norick Bloedorn	12+1 (1,3,3,3,2*)
12. Mikkel Michelsen	5+1 (2*,2*,1,0)
13. Emil Sajfutdinow	11+1 (3,3,3,2*,-)
14. Mikołaj Duchiński	6+2 (2*,2*,1,1)
15. Antoni Kawczyński	5+1 (3,0,2*)
16. Nicolai Heiselberg	NS

WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	
1. Rohan Tungate	8+1 (2,2,t/-,1*,1,2)
2. Sebastian Szostak	1+1 (0,1*,0,-)
3. Jakub Miśkowiak	2 (0,0,2,0,0)
4. Mads Hansen	5 (1,1,0,2,1)
5. Jaimon Lidsey	4 (1,0,2,1,-,0)
6. Franciszek Karczewski	0 (0,-,-)
7. Szymon Ludwiczak	3 (1,0,1,1,0)
8. Alan Ciurzyński	0 (0)

NCD uzyskał w IV wyścigu ROBERT LAMBERT - 60,22 s. Sędziował Paweł Słupski z Lublina. Komisarz toru Łukasz Izak z Tarnowa. Komisarz techniczny Adam Giernalczyk z Ostrowa. Widzów: 8614. Ocena sędziego -5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: **

eprasa.pl d0b065d237

NICOLAI KLINDT: (2)

Nie wróciłem do Polski, żeby walczyć o siódme miejsce. Chcę wygrywać

Jeszcze kilka tygodni temu jego nazwisko nie pojawiało się w gronie głównych kandydatów do miana gwiazdy sezonu Speedway 2. Ekstraligi. Dziś Nicolai Klindt nie tylko prowadzi ROW Rybnik do kolejnych zwycięstw, ale również jest najskuteczniejszym zawodnikiem całych rozgrywek. Duńczyk wrócił do Rybnika po raz trzeci i wygląda na to, że nigdy wcześniej nie był tak mocny. W szczerej rozmowie opowiada o kulisach swojej świetnej formy, wspomina początki kariery u boku Jasona Crumpa, zdradza, dlaczego właśnie Ostrów stał się jego drugim domem oraz wyjaśnia, dlaczego wierzy, że jego drużyna może jeszcze mocno namieszać w walce o awans do PGE Ekstraligi.

- Lepszego powrotu przed rybnicką publicznością trudno było sobie wymarzyć. W meczu z Wilkami Krosno zdobyłeś komplet punktów i byłeś jednym z głównych architektów bardzo ważnego zwycięstwa ROW-u. Kibice zobaczyli zawodnika, który od pierwszego wyścigu kontrolował sytuację na torze i wyglądał, jakby ścigał się tam od początku sezonu. Od twojego poprzedniego pobytu w Rybniku minęły jednak trzy lata, a sam tor przeszedł w tym czasie kilka zmian. Czy podczas pierwszego domowego występu zauważyłeś istotne różnice w charakterystyce nawierzchni i sposobie, w jaki dziś jeździ się na tym obiekcie w porównaniu do sezonu 2022? Patrząc z perspektywy kilku dni, jak oceniasz swój występ przeciwko Krośnianom oraz postawę całej drużyny? Czy był to mecz, który pokazał prawdziwy potencjał tego zespołu?

— To prawda, trudno było wymarzyć sobie lepszy debiut przed własną publicznością. Każdy zawodnik marzy o takich występach, ale w sporcie nie sztuką jest pojechać jeden dobry mecz, znacznie trudniej potwierdzić wysoką formę tydzień później. Właśnie dlatego do spotkania z Krosnem podszedłem z ogromną koncentracją. Wiedziałem, że czeka nas starcie z bardzo mocnym rywalem, a jednocześnie zależało mi, by udowodnić, że mój występ w Ostrowie nie był jednorazowym wyskokiem. Dla mnie osobiście było to ważne, ale równie istotne było to, aby Rybnik zaczął regularnie zdobywać punkty i piąć się w górę tabeli. Jeśli chodzi o tor, to rzeczywiście przeszedł pewne zmiany. Zastosowano inny materiał nawierzchni niż jeszcze rok temu, poprawiono także profilowanie łuków. Osobiście nie odczuwam jednak aż tak dużej różnicy w sposobie jazdy. Być może miałem też trochę szczęścia, że mój pierwszy domowy mecz przypadł właśnie teraz, a nie podczas wcześniejszych spotkań, kiedy tor był podobno bardzo wymagający i mocno odbiegał od tego, do czego zawodnicy byli przyzwyczajeni. Ostatecznie jednak wszystko sprowadza się do odpowiedniego wyboru ścieżek na torze. Myślę, że przez lata startów w Rybniku nauczyłem się, gdzie można szukać prędkości, a których miejsc lepiej unikać. To na pewno pomaga, zwłaszcza gdy warunki nie są idealne. Z własnego występu jestem bardzo zadowolony i mogę śmiało powiedzieć, że jestem z niego dumny. Powiem jednak coś, co może wydać się zabawne, oglądając później zapis meczu, miałem wrażenie, że wyglądałem na torze znacznie szybciej, niż sam czułem się podczas zawodów. Po każdym biegu analizowałem, co można jeszcze poprawić i jakie zmiany wprowadzić w motocyklu. Z drugiej strony moje starty funkcjonowały bardzo dobrze, a mechanicy przekonywali mnie, że sprzęt jest wystarczająco szybki. Dlatego zamiast szukać problemów na siłę, postanowiliśmy zachować spokój i skupić się na kolejnych wyścigach. Jeśli chodzi o drużynę, uważam, że pokazaliśmy dokładnie taki poziom, na jaki nas stać. Każdy zawodnik dołożył swoje punkty i pojechał na miarę swoich możliwości. Pokonać tak silny zespół jak Krosno różnicą dwudziestu punktów to nie jest łatwa sztuka. Taki wynik nie bierze się z przypadku i pokazuje, że jako zespół zrobiliśmy naprawdę duży krok do przodu.



- Trudno było wymarzyć sobie lepszy debiut przed własną publicznością ***- twierdzi Nicolai Klindt.***

Fot. Arkadiusz Siwek

- Jeszcze kilka tygodni temu wielu ekspertów i kibiców stawiało już na was kreskę, tymczasem dziś sytuacja wygląda zupełnie inaczej, a atmosfera wokół drużyny wyraźnie się zmieniła. Jaki cel stawiacie sobie jako zespół na dalszą część sezonu? Czy awans do play-offów jest obecnie głównym założeniem, czy może wewnątrz drużyny czujecie, że ten skład ma potencjał, by powalczyć o coś znacznie więcej niż tylko miejsce w czołowej czwórce?

— Wydaje mi się, że przed meczami w Ostrowie i u siebie z Krosnem wiele osób już nas skreśliło. Patrząc na tabelę, awans do play-offów wydawał się wtedy bardzo odległy, wręcz jak wspinaczka na naprawdę wysoką górę. Dziś sytuacja wygląda jednak zupełnie inaczej. Cel jest dla nas jasny, chcemy zakończyć rundę zasadniczą w czołowej czwórce. Nie mam co do tego żadnych wątpliwości. Nie wracałem do Polski po to, żeby walczyć o siódme czy ósme miejsce. Przyszedłem tutaj, żeby wygrywać i właśnie to zamierzam robić dalej. Oczywiście każdy sezon ma swoje wzloty i upadki. Nie wszystkie mecze ułożą się po naszej myśli, ale jeśli skupiasz się na tym, na co masz wpływ, możesz realnie zmieniać przebieg każdego biegu i każdego spotkania. Czy jesteśmy w stanie osiągnąć coś więcej niż sam awans do play-offów? Na dziś trudno jednoznacznie odpowiedzieć. Na pewno Abramczyk Polonia Bydgoszcz to bardzo mocny zespół i jeden z głównych kandydatów do sukcesu. Z drugiej strony patrząc na naszą obecną formę i to, jak prezentujemy się jako drużyna, uważam, że mamy naprawdę duże szanse, by powalczyć nawet o finał. Trzeba jednak zachować spokój, takie rzeczy rozstrzygają się w sierpniu i we wrześniu, a nie w czerwcu. Na razie najważniejsze jest to, by dalej wykonywać swoją pracę i utrzymać kierunek, który obraliśmy w ostatnich tygodniach. **(Cdn.)**

MICHAŁ PIOTROWICZ



RAPORT Z BRYTYJSKICH AGRAFEK (79):

Sparta Wrocław i Ipswich Witches łączą siły! Belle Vue znów gromi!

Dosyć sensacyjna informacja pojawiła się w środę 24. czerwca. Otóż Sparta Wrocław stała się mniejszościowym udziałowcem Ipswich Witches. Richard Coleman z Mayfield i Andrzej Rusko połączyli więc siły. Wiecej na ten temat na stronie 2.

Na czym ma więc polegać owa współpraca? Tak to komentuje Anglik. - *Utworzymy grupę roboczą ds. komercyjnych. Jej celem będzie analiza tego, w jaki sposób możemy sobie wzajemnie pomagać - czy to poprzez organizację meczów sparingowych i towarzyskich przed sezonem, czy też poprzez wspólne inicjatywy na różnych płaszczyznach. Powstanie również grupa robocza ds. sportowych, w której znajdą się nasz dyrektor generalny i menedżer zespołu oraz ich odpowiednicy z Polski. Wspólnie możemy mieć znacznie większy wpływ na najlepszych tunerów silników, czołowych zawodników oraz najlepsze akademie szkoleniowe. Jest wiele obszarów, w których razem będziemy silniejsi, niż gdybyśmy działali osobno. Jestem naprawdę podekscytowany i pełen entuzjazmu wobec korzyści, jakie może przynieść to strategiczne partnerstwo.*

Przypomnijmy, że w Ipswich w tym sezonie ścigają się choćby Tobiasz Musielak, Tom Brennan, Danny King czy Richard Lawson.

W drugim meczu z rzędu u siebie „Asy" przekroczyły granicę 60 punktów. W poniedziałek 15. czerwca Belle Vue pokonało Leicester 61:29. Tydzień później poprawiły wynik gromiąc Ipswich 62:28. **Ten drugi triumf został osiągnięty mimo stosowania Zastępstwa Zawodnika za Jasona Doyle'a. Australijczyk doznał bowiem urazu podczas Grand Prix we Wrocławiu. Doyle zdążył więc dla Belle Vue odjechać… jedno spotkanie. Pod jego nieobecność aż 16+1 w sześciu startach wywalczył Zach Cook. Płatny komplet w pięciu odsłonach zanotował Brady Kurtz, lecz tak naprawdę cały zespół nie miał słabych punktów.** - *Naprawdę obawiałem się tego meczu z powodu nieobecności Jasona. W ubiegłym tygodniu wykonał fantastyczną pracę, zdobywając komplet 12 punktów. Postawiłem na zastępstwo zawodnika i to przyniosło efekty. Pomaga oczywiście to, że chłopcy mają więcej startów i potrafią je wygrywać. Nie zamierzamy jednak zbytnio popadać w euforię. Zdobyciem 60 punktów bardzo nas cieszy i chętnie zapłacimy premie, jeśli zespół będzie prezentował się na takim poziomie. W czwartek jedziemy na wyjazd i zobaczymy, jak sobie tam poradzimy. Nie chcemy wracać z Ipswich z podkulonym ogonem. Słowa uznania należą się Tate'owi Zischkemu. Po powrocie po kontuzji miał bardzo trudny rok 2025. Nie chciał ścigać się w Premiership, ale wytrwał. Cieszę się, że udało mu się przełamać trudności i teraz widzimy tego efekty. Jestem pewien, że ma teraz uśmiech na twarzy, podobnie jak Will Cairns. Radzi sobie nawet lepiej, niż się spodziewałem* **- powiedział po poniedziałkowym spotkaniu menedżer gospodarzy Mark Lemon.**

W zespole z Ipswich zawiódł kreowany na lidera Tom Brennan, który zdobył tylko trzy punkty w czterech startach. Problem jest taki, że po tym jak Anglik stracił miejsce w składzie Polonii Bydgoszcz, ma po prostu za mało startów. Wypowiedział się na ten temat menedżer Ipswich, Paul Hurry. - *Tom robi, co może, ale po prostu za mało się ściga. To jest frustrujące dla wszystkich, ponieważ wiemy, na co go stać. Wrócił po poważnej kontuzji, której doznał zimą podczas pobytu w Ameryce. Jest już z powrotem i jeździ dobrze, ale jeszcze nie osiągnął poziomu lidera zespołu. Po prostu nie byli dzisiaj sobą. Jedynymi zawodnikami, którzy pojechali na swoim poziomie, byli Danny i Tobi. Danny wykonał pracę godną numeru jeden. Nie ma żadnych wymówek. Każdy z nich jest zdolny do wykonania zadania, którego od nich oczekujemy, ale na takim torze zbyt długo zajmuje im złapanie odpowiedniego rytmu. Kiedy przyjechaliśmy tu w kwietniu, zaczęliśmy całkiem dobrze i pokazaliśmy się z przyzwoitej strony. Przyjechaliśmy ponownie w poniedziałek i byliśmy naprawdę słabi. Musimy usiąść, wszystko przeanalizować i porozmawiać z chłopakami. Ponieśliśmy dotkliwą porażkę. Trzeba się przegrupować, zamknąć ten rozdział i skupić się na czwartkowym meczu. Niech to jednak będzie dla nas ostrzeżeniem. Porozmawiam z kilkoma zawodnikami, ale nie lubię robić z tego wielkiego zamieszania. Oni naprawdę dali z siebie wszystko i widać to było w ich jeździe. Po prostu czegoś nam brakuje. Musimy nadal wierzyć w siebie, jeździć najlepiej jak potrafimy na własnym torze i rozwiązać nasze problemy na wyjazdach.*

KRZYSZTOF DZIAMSKI

Tabela Premiership (stan na środę 24. czerwca):

1.	Belle Vue Aces	7	12 (0)	+94
2.	Sheffield Tigers	6	7 (1)	+12
3.	Leicester Lions	5	7 (1)	-2
4.	Ipswich Witches	6	6 (0)	-33
5.	King's Lynn Stars	6	4 (0)	-21
6.	Northampton Foxes	6	2 (0)	-50



eprasa.pl d0b065d237

GKM nie dotrzymywał kroku gospodarzom

Drużyna trenera Kościechy od początku tego sezonu jest w znakomitej formie i przyjechała do stolicy Dolnego Śląska jako lider tabeli. Sparta natomiast przystępowała do tego meczu uskrzydlona zwycięstwem ze Stalą Gorzów. Piątkowe starcie decydowało o tym, która drużyna będzie na czele tabeli po X rundzie.

Miejscowi kibice już przed spotkaniem mieli pierwsze powody do radości, bowiem do składu Sparty wrócił po kontuzji Duńczyk, Mikkel Andersen. Jego powrót oznaczał, że ze składu wypadł Marcel Kowolik, którego forma w ostatnim czasie znacząco spadła. Po stronie gości duże nadzieje wiązane były ze startem Maksyma Drabika – dawnego zawodnika Sparty Wrocław. Poza nim w składzie „Gołębi" obecni byli dwaj inni zawodnicy, którzy w przeszłości bronili barw WTS-u: Max Fricke, oraz Kevin Małkiewicz.

Oprócz gorącej temperatury powietrza, gorąco było też na torze. Już w trzecim wyścigu kibice byli świadkami dobrego ścigania między Łagutą a Frickiem. Obydwaj zawodnicy pokazali, że dysponują świetną prędkością, a ostatecznie górą w tym pojedynku był Mistrz Świata z 2019 roku. Na początku meczu liderem przyjezdnych był Małkiewicz, który znakomicie czuł się na wrocławskim torze

Jednak żaden inny zawodnik GKM-u nie dotrzymywał kroku gospodarzom, którzy konsekwentnie budowali swoją przewagę. Bardzo ciekawy był wyścig siódmy. To za sprawą trzech zawodników: Janowskiego, Łaguty i Tarasenki. Kapitan Sparty wygrał start, a w dodatku pomógł Łagucie w wyprzedzeniu Tarasenki, którego Janowski odprowadził na zewnętrzną część toru. Tarasenko próbował jeszcze dogonić Łagutę, ale ten zablokował go i gospodarze wygrali wyścig podwójnie. Decydująca dla losów tego starcia i całego dwumeczu okazała się trzecia seria startów. Spartanie wygrali podwójnie dwa z trzech wyścigów tej serii i powiększyli przewagę do szesnastu punktów. Grudziądzanie zdołali odpowiedzieć jednym podwójnym zwycięstwem, jednak kolejne wyścigi kończyły się remisem i w ten sposób gospodarze wzięli wszystko, wygrali mecz i zdobyli punkt bonusowy.

Teraz to Sparta patrzy na rywali z pierwszego miejsca w ligowej tabeli. Dla ekipy z kujawsko-pomorskiego trwa gorszy czas. Po wysokich porażkach w Gorzowie i Wrocławiu, GKM stracił nie tylko prym w tabeli, ale także zapewne trochę pewności siebie. Kolejne spotkania będą dla trenera Kościechy i jego żużlowców bardzo ważne w kontekście walki o jazdę w fazie play-off.

SEBASTIAN KOZAL

BETARD SPARTA WROCŁAŁ	
9. Artiom Łaguta	12+1 (3,3,2*,3,1,-)
10. Maciej Janowski	15+1 (2,3,3,2*,2,3)
11. Bartłomiej Kowalski	7+2 (1,2*,2*,0,2,0)
12. Daniel Bewley	ZZ
13. Brady Kurtz	13+1 (0,3,3,3,1*,3)
14. Nikodem Mikołajczyk	1+1(0,1*,0)
15. Mikkel Andersen	3+1 (2,0,1*,0)
16. Anders Rowe	NS

GKM GRUDZIĄDZ	
1. Michael Jepsen Jensen	8+1 (2,2,0,2*,2,0)
2. Max Fricke	4+1 (2,1*,1,-)
3. Kacper Szarszewski	0 (-,-,-,-,-,)
4. Maksym Drabik	10+1 (0,1,1*,3,3,2)
5. Vadim Tarasenko	8+3 (1*,1,1,3,1*,1*)
6. Kevin Małkiewicz	8 (3,3,2,0,0)
7. Bastian Pedersen	1 (0,1,u,0,-)
8. Damian Miller	NS

NCD uzyskał w III wyścigu ARTEM ŁAGUTA – 62,31 s. Sędziował Michał Sasień z Gdańska. Komisarz toru Paweł Stangret z Ostrowa. Widzów 13.675 (komplet). Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: ****

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. ŁAGUTA (B – 63,13), Jepsen Jensen (A), Kowalski (D), Pedersen (C – RZ - Szarszewski)	4:2
II. MAŁKIEWICZ (62,92), Andersen, Pedersen, Mikołajczyk	2:4 (6:6)
III. ŁAGUTA (62,31 – ZZ - Bewley), Fricke, Tarasenko, Kurtz	3:3 (9:9)
IV. MAŁKIEWICZ (62,63), Janowski, Mikołajczyk, Drabik	3:3 (12:12)
V. JANOWSKI (63,83 – ZZ - Bewley), Kowalski, Drabik, Pedersen (RZ - Szarszewski - u)	5:1 (17:13)
VI. KURTZ (63,24), Jepsen Jensen, Fricke, Andersen	3:3 (20:16)
VII. JANOWSKI (63,01), Łaguta, Tarasenko, Pedersen	5:1 (25:17)
VIII. KURTZ (63,90), Małkiewicz (RZ - Szarszewski), Drabik, Mikołajczyk	3:3 (28:20)
IX. ŁAGUTA (63,29), Janowski, Fricke, Jepsen Jensen	5:1 (33:21)
X. KURTZ (63,16 – ZZ - Bewley), Kowalski, Tarasenko, Małkiewicz	5:1 (38:22)
XI. DRABIK (63,99), Jepsen Jensen, Łaguta, Kowalski (ZZ - Bewley)	1:5 (39:27)
XII. DRABIK (63,71 – ZZ - Fricke), Kowalski, Andersen, Małkiewicz (RT - Pedersen)	3:3 (42:30)
XIII. TARASENKO (63,44), Janowski, Kurtz, Jepsen Jensen (RT - Szarszewski)	3:3 (45:33)
XIV. KURTZ (B – 64,08), Jepsen Jensen (C), Tarasenko (A – RT - Szarszewski), Kowalski (D)	3:3 (48:36)
XV. JANOWSKI (A – 64,26), Drabik (B), Tarasenko (D), Andersen (C – RZ - Łaguta)	3:3 (51:39)

Kibice Falubazu byli pełni nadziei

Goście borykali się przed tym starciem z kontuzjami i słabszą dyspozycją. Tydzień wcześniej ponieśli sromotną porażkę w Toruniu. Ten mecz miał być więc nowym rozdziałem dla drużyny trenera Kuciapy. Z kolei ekipa trenera Walaska to chyba największe rozczarowanie rozgrywek. Kibice byli jednak pełni nadziei na dobry wynik gospodarzy, po tym jak pokonali w poprzednim meczu wrocławską Spartę.

Mecz rozgrywany był w ogromnym upale. Termometry wskazywały powyżej 35 stopni Celsjusza. Przed meczem okazało się, że do składu „Koziołków" wraca Fredrik Lindgren. **Niestety, jednak tym razem ze składu wypadł Bartosz Bańbor, który dzień wcześniej doznał kontuzji. Spotkanie rozpoczęło się bardzo wyrównanie. W czwartym wyścigu duży błąd popełnił Lindgren. Szwed przejechał całym motocyklem linię przy krawężniku. Został wykluczony, w wyniku czego gospodarze wygrali podwójnie i zbudowali czteropunktową przewagę. Były to jednak dobre złego początki dla Falubazu.**

Z biegiem zawodów prędkość w motocyklach gospodarzy była coraz słabsza, natomiast goście ewidentnie znaleźli dobre ustawienia i zaczęli odskakiwać gospodarzom. Po stronie przyjezdnych niemal każdy zawodnik wygrał przynajmniej jeden wyścig, czego absolutnie nie można powiedzieć o gospodarzach, po których stronie brakowało „trójek". Świetny był Bartosz Zmarzlik, którego żaden zawodnik nie zdołał pokonać. Na uwagę zasługuje postawa Mateusza Cierniaka. Zaczął zawody od „zera" i „jedynki", później przywiózł do mety trzy „trójki" i był ważnym punktem swojej drużyny. **Po stronie Falubazu dobry mecz mieli Madsen i Lebedevs. Na innym biegunie byli Kubera i Pawlicki, którzy nie zaliczą tego dnia do udanych, jeśli chodzi o wyniki na torze.**

Motor Lublin otrzymał sporo tlenu dzięki zwycięstwu za trzy punkty i zawodnicy są na dobrej drodze do fazy play-off. Drużyna z Lubuskiego natomiast znów pojechała poniżej oczekiwań i pozostaje im walka o utrzymanie w lidze.

SEBASTIAN KOZAL



Bartosz Zmarzlik bezkonkurencyjny na torze w Zielonej Górze.

Fot. Facebook Bartosza Zmarzlika

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. MADSEN (A - 61,22), Woryna (B), Kubera (C), Vaculik (D)	4:2
II. CERJAK (60,90), Ratajczak, Jaworski, Hurysz (w)	2:4 (6:6)
III. ZMARZLIK (61,31), Lebedevs, Pawlicki, Cierniak	3:3 (9:9)
IV. CAIRNS (61,32 – RZ - Mcdiarmid), Hurysz, Cerjak, Lindgren (w)	5:1 (14:10)
V. VACULIK (61,33), Lebedevs, Lindgren, Kubera	2:4 (16:14)
VI. WORYNA (61,13), Ratajczak, Cierniak, Pawlicki	2:4 (18:18)
VII. ZMARZLIK (60,54), Madsen, Cairns (RZ – McDiarmid), Jaworski	3:3 (21:21)
VIII. LINDGREN (61,78), Vaculik, Pawlicki, Hurysz	1:5 (22:26)
IX. CIERNIAK (62,14), Woryna, Madsen, Cairns (RZ – McDiarmid)	1:5 (23:31)
X. ZMARZLIK (60,86), Kubera, Lebedevs, Cerjak	3:3 (26:34)
XI. LEBEDEVS (63,06), Lindgren, Madsen, Woryna	4:2 (36:30)
XII. CIERNIAK (62,30), Ratajczak, Kubera, Jaworski	3:3 (39:33)
XIII. VACULIK (61,38), Zmarzlik, Lebedevs (RT - Pawlicki), Ratajczak (RT - McDiarmid)	1:5 (34:44)
XIV. CIERNIAK (D – 61,47), Woryna (B), Ratajczak (C - McDiarmid), Kubera (A)	1:5 (35:49)
XV. MADSEN (D – 62,01), Lebedevs (B), Jaworski (A – Zmarzlik - RZ), Vaculik (C - d)	5:1 (40:50)

FALUBAZ ZIELONA GÓRA	
9. Leon Madsen	10 (3,2,1,1,3)
10. Mitchell McDiarmid	NS (-,-,-,-)
11. Dominik Kubera	4+1 (1,0,2,1*,0)
12. Andżejs Lebedevs	11+2 (2,2,1*,3,1,2*)
13. Przemysław Pawlicki	2+1 (1*,0,1,-)
14. Oskar Hurysz	2+1 (w,2*,0)
15. Damian Ratajczak	7 (2,2,2,0,1)
16. William Cairns	4+1 (3,1*,0)

MOTOR LUBLIN	
1. Kacper Woryna	9+2 (2,3,2*,0,2*)
2. Mateusz Cierniak	10 (0,1,3,3,3)
3. Martin Vaculik	7+2 (0,3,2*,2*,d)
4. Fredrik Lindgren	6 (w,1,3,2)
5. Bartosz Zamrzlik	12 (3,3,3,3,-)
6. Sven Cerjak	4 (3,1,0)
7. Bartosz Jaworski	2 (1,0,0,1)
8. Dawid Cepielik	NS

NCD uzyskał w VII wyścigu BARTOSZ ZMARZLIK – 60,54 s. Sędziował Krzysztof Meyze z Wtelna. Widzów około 7.000. Ocena sędziego - 4. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: ***

eprasa.pl d0b065d237

PGE EKSTRALIGA

X RUNDA

28.06.2026

STAL GORZÓW - UNIA LESZNO

(W pierwszym meczu 40:50, w dwumeczu 77:103, bonus dla Unii)

37 — 53

Kapitalna Unia! Autostrada do Play-Off!

Unia Leszno wyraźnie wygrała w Gorzowie. Wynik 53:37 mówi wszystko. Gospodarze tylko na początku się stawiali. Końcówka to już popis gości. Kapitalny mecz w sezonie odjechali Ben Cook, Grzegorz Zengota i Keynan Rew. Unia ma autostradę do play-off. Stal może już raczej o tym zapomnieć.



Zawodnicy Unii Leszno podziękowali swoim kibicom za doping.

Fot. Unia Leszno

Miejscowi byli osłabieni Jackiem Holderem i Adamem Bednarem, a goście Januszem Kołodziejem. Od początku nie było jednak widać, że Unia nie ma Kołodzieja. W jego rolę znakomicie bowiem wcielili się Cook i Zengota. Cook już w ogóle na trudnym gorzowskim torze czuł się jak ryba w wodzie. Po meczu podkreślał, że tor przypomina mu rodzime tory.

Mecz był wyrównany tylko do VIII wyścigu. Później Unia przejęła inicjatywę i wypunktowała rywali. **Gościom nie przeszkodziła nawet słabsza postawa Piotra Pawlickiego.**

W zespole gospodarzy przeciętnie jeździł Thomsem, a plusował tylko Chatłas. Zawiedli Przedpełski, Paluch i Pollestad.

Oceniamy zawodników Stali Gorzów: Przedpełski 2, Chatłas 4, Thomsen 3, Paluch 2, Kordun 1, Pollestad 2+.

Oceniamy zawodników Unii Leszno: Zengota 6-, Cook 6, Rushen 2, Pawlicki 3, Parnitskyi 3-, Mania 3+, Rew 5.

ML

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. COOK (D - 59,45), Zengota (B), Przedpełski (A), Pollestad (C – Holder - ZZ)	1:5
II. MANIA (59,88), Parnitskyi, Kordun, Paluch	1:5 (2:10)
III. REW (60,07 – RZ - Kołodziej), Thomsen, Pollestad (RT – Szymko), Pawlicki	3:3 (5:13)
IV. PALUCH (59,79), Chatłas, Rushen, Parnitskyi	5:1 (10:14)
V. COOK (59,55), Pollestad (RZ – Szymko), Przedpełski (ZZ – Holder), Mania (RZ – Rushen)	3:3 (13:17)
VI. THOMSEN (59,45), Zengota, Rew (RZ – Kołodziej), Kordun	3:3 (16:20)
VII. PRZEDPEŁSKI (60,39), Chatłas, Pawlicki, Mania	5:1 (21:21)
VIII. COOK (60,08), Thomsen, Paluch, Parnitskyi (RZ – Rushen)	3:3 (24:24)
IX. ZENGOTA (60,75), Rew (RZ – Kołodziej), Przedpełski, Chatłas	1:5 (25:29)
X. THOMSEN (60,56 – ZZ – Holder), Pawlicki, Parnitskyi, Pollestad (RZ – Szymko)	3:3 (28:32)
XI. ZENGOTA (60,88), Przedpełski, Rew (RZ – Rushen), Pollestad (RZ – Szymko)	2:4 (30:36)
XII. POLLESTAD (60,76 – RZ - Holder), Parnitskyi (RZ – Kołodziej), Mania, Paluch (RT - Kordund)	3:3 (33:39)
XIII. COOK (60,06), Pawlicki, Thomsen, Chatłas	1:5 (34:44)
XIV. REW (B - 61,14 – RZ - Rushen), Paluch (A – RZ - Szymko), Pawlicki (D), Chatłas (C)	2:4 (36:48)
XV. COOK (C – 60,49), Zengota (A), Thomsen (B), Przedpełski (D)	1:5 (37:53)

STAL GORZÓW	
9. Paweł Przedpełski	8+1 (1,1*,3,1,2,0)
10. Oskar Chatłas	4+2 (2*,2*,0,0,0)
11. Jack Holder	ZZ (-,-,-,-)
12. Marcel Szymko	NS (-,-,-,-)
13. Anders Thomsen	12 (2,3,2,3,1,1)
14. Oskar Paluch	6+1 (0,3,1*,d,2)
15. Igor Kordun	1 (1,0,-)
16. Mathias Pollestad	6+1 (0,1*,2,0,0,3)

UNIA LESZNO	
1. Grzegorz Zengota	12+2 (2*,2,3,3,2*)
2. Janusz Kołodziej	NS (-,-,-,-)
3. Ben Cook	15 (3,3,3,3,3)
4. Cooper Rushen	1 (1,-,-,-)
5. Piotr Pawlicki	6+1 (0,1,2,2*,1)
6. Nazar Parnitskyi	5+2 (2*,0,0,1*,2)
7. Kacper Mania	4 (3,0,0,1)
8. Keynan Rew	10+2 (3,1*,2*,1,3)

NCD uzyskał w I wyścigu BEN COOK – 59,45 s. Sędziował Bartosz Ignaszewski z Rybnika. Komisarz toru Maciej Głód z Bydgoszczy. Widzów 7084. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów – 8.00. Ocena meczu: ****





SKWAR I GORĄCE DYSKUSJE

Co jest większą sensacją? Fakt, że Śląsk Świętochłowice wygrał mecz ze Startem Gniezno, czy może właśnie porażka tych drugich? Kto jest silny, a kto słaby? Po przegranej na Skałce wokół klubu z Wielkopolski narosło trochę szumu – niekoniecznie tylko pod względem sportowym. Czy jednak naprawdę trzeba już zapalać lampki alarmowe?

Gnieźnieńskie zawirowania

Jeśli mowa o zasobach portfelów, zarządzający gnieźnieńskim klubem jasno dają do zrozumienia, że nie ma co, siać fermentu, a problemy, nawet jeśli jakieś są, to niewielkie. Jaka jest obecnie skala „niewielkości" w polskim speedwayu? Cóż, trudno powiedzieć, jeszcze ciężej oszacować. Tutaj rzadko czarne jest czarne, a białe jest białe. Nie zaglądamy jednak w portfele, czas sam pokaże, jak sprawy stoją naprawdę. Sportowo drużyna dostała mocny cios pod żebra, przegrywając na Śląsku z teoretycznie najsłabszą drużyną tejże Krajowej Ligi Żużlowej.

Zespół z pierwszej stolicy Polski prześladują kontuzje i nie ma co pudrować rzeczywistości. Po feralnym wypadku do zdrowia wciąż dochodzi Patryk Budniak, zdecydowanie jeden z najlepszych żużlowców młodego pokolenia w KLŻ. Z urazami zmaga się też Norbert Krakowiak, na dłuższy czas wyleciał Kevin Fajfer, problemy ma młody Juskowiak, a dodatkowo ciągle w jakieś zdrowotne tarapaty wpada Adam Ellis. **Od razu przypomina się „szpital" w klubie z Wrocławia. Na poziomie 3. ligi chyba najbardziej poszatkowany jest właśnie Start.**

W kontekście powyżej opisanych zdarzeń, może dyspozycja Gniezna jest nadto dobra? Spójrzmy na fakty. Klub ciągle jest w ścisłej czołówce ligi, nie zagraża mu brak awansu do fazy play-off, ma trzech liderów, którzy – owszem – zmagają się z urazami, ale generalnie kiedy jadą, wykonują swoje zadania poprawnie. Do tego dochodzi Anże Grmek, jeden z najlepszych obecnie żużlowców do lat 24 w KLŻ.

Wspomniane trio to oczywiście Norbert Krakowiak, Adam Ellis oraz Sam Masters. Pierwsi dwaj tylko po razie dojeżdżali do mety na ostatniej pozycji. Każdy natomiast z wymienionej trójki wygrał dotychczas po jedenaście wyścigów. Tyle tylko, że Australijczyk w 40 startach, a Ellis i Krakowiak w 28. Prezentują podobny, wysoki i wyrównany poziom, co z pewnością trzyma gnieźnian na odpowiednim pułapie. Żaden nie wyrasta na przewodnika całych rozgrywek, nie aspiruje do czołowej piątki zestawienia trzeciego poziomu. Mimo to, kolektyw w tym wypadku jest ważniejszy.

Na solidny poziom nareszcie wskoczył Anże Grmek i właśnie w nim upatruję klucz, którym Start może otworzyć bramę do finału. Słoweniec miewa niemrawe występy, nieco miałkie, jak powiedzieliby Górski z Cieślakiem z Kabaretu Moralnego Niepokoju. Nie jest też liderem, ale potrafi zapunktować na dobrym poziomie, a jego waleczna jazda może się podobać. Po ośmiu meczach dla Startu plasuje się na 20. pozycji pod względem średniej w całej lidze. Ta wynosi obecnie 1,714 punktu na wyścig. **To najlepszy obok Jana Konzacka zawodnik poniżej 24 lat w tegorocznej Krajowej Lidze Żużlowej.** Niemiec pełni w swojej drużynie jednak głównie rolę młodzieżowca. Kiedy pod rozwagę bierzemy stricte numery, na których startują żużlowcy u-24, to właśnie Słoweniec dysponuje obecnie najlepszą formą. W Rzeszowie nie mógł się przebić, być może po prostu nie miał jeszcze odpowiedniego doświadczenia i sprzętu. Teraz w Gnieźnie wyrósł na ważną postać drużyny. Tak naprawdę nie wyszedł mu ten ostatni mecz w Świętochłowicach, a także kwietniowy w Opolu, gdy zdobywał odpowiednio cztery i trzy „oczka".

Patelnia

Mam nadzieję, że nie usmażyliście się w ciągu ostatnich dni? Ekstraliga i GKSŻ poszły po rozum do głowy. Przesunęli godziny rozpoczęcia meczów na każdym szczeblu. Żar leje się z nieba od tygodnia, tymczasem w Krakowie kolejne wydarzenie odwołane z powodu… wody. Tak, tak… dobrze czytacie. I nie ma tu z mojej strony nuty sarkazmu. To po prostu jest niesamowity pech. Jak to mówią, biednemu zawsze wiatr w oczy.

Kilka dni przed afrykańskimi upałami nad Nową Hutą w Krakowie przeszła potężna nawałnica. Wraz z nią spadło mnóstwo wody w krótkim czasie i zalało między innymi infrastrukturę klubową Wandy Kraków i stadionu przy ulicy Odmogile. Przez blisko tydzień włodarze nie byli w stanie wysuszyć i doprowadzić do ładu między innymi rozdzielni prądu i zalanych pomieszczeń technicznych. Mecz z Łotyszami zatem przełożony i zaległości zrobiło się więcej. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że w niedzielę pod Wawelem smażyło blisko 40 stopni w cieniu, raczej nikt z kibiców specjalnie nie ubolewał nad tą decyzją. Kraków ma aktualnie na własnym torze dwie zaległości ligowe oraz zawody DMPJ i eliminacji MMPPK. Wszystko ma odbyć się w lipcu.

„Lato, lato wszędzie. Zwariowało, oszalało moje serce" – śpiewała Formacja Nieżywych Schabuff w jednym ze swoich wielkich hitów. Mamy upały, wakacje. Uważajcie na siebie, bo każda skrajność bywa niebezpieczna. Odpoczywajcie, kibicujcie. Żużel, mundial też nabiera rumieńców. Upalnie zrobiło się w Krajowej Lidze Żużlowej, gdzie już nie ma mięczaków i drużyn odstających. Tutaj każdy ma apetyt na coś więcej aniżeli koniec sezonu w lipcu… Każdy chciałby posmakować trochę sierpnia a może i września. Marzyć zawsze wolno. **Start Gniezno z Wybrzeżem Gdańsk pójdą po swoje. Kto jeszcze usiądzie przy tym stole? Żadnych czerwonych lampek bym jednak na razie nie zapalał. O ile w ogóle działają…**

AMADEUSZ BIELATOWICZ

SPORT GNIEZNO.pl

PISZEMY O ŻUŻLU ORAZ INNYCH WYDARZENIACH SPORTOWYCH W GNIEŹNIE I POWIECIE GNIEŹNIEŃSKIM

www.sportgniezno.pl www.facebook.com/SportGnieznoPL/

eprasa.pl d0b065d237

Dominator Jan Kvech

Kolejny bardzo dobry mecz w wykonaniu swojej drużyny zobaczyli kibice ROW-u Rybnik. Żużlowcy gospodarzy po przegranej w Bydgoszczy potwierdzili, że na swoim torze czują się świetnie, a przebieg meczu pokazał, że nadal jako team mają rezerwy, zwłaszcza w młodzieży. Na ich tle, fatalnie wyglądali łodzianie. Tak naprawdę tylko Marcin Nowak walczył jak równy z równym, szybki był Nagel, tylko jeden dobry wyścig miał Szlauderbach. Swoje w wyścigu młodzieżowym zrobił Halkiewicz, który może mówić o dużym szczęściu w nieszczęściu. W dziesiątym wyścigu na wejściu w pierwszy łuk drugiego okrążenia jego motocykl rozpad się na pół! W przeszłości takie wypadki zdarzyły się między innymi Woffindenowi czy Bewley'owi. Skończyło się jednak na strachu i Kacper był zdolny do dalszej jazdy. Reszta łodzian totalnie zawiodła, a dla Krzysztofa Lewandowskiego mógł to być ostatni mecz w sezonie.

Zupełnie inne nastroje panują w śląskiej drużynie. Zawodnicy ewidentnie złapali wiatr w żagle i mogą nieźle namieszać w fazie play-off, do której to zrobili potężny krok wyrywając punkt bonusowy w tym meczu. A właśnie po meczu w Łodzi wokół drużyny zaczęła się psuć atmosfera. Myślę, że wtedy w Rybniku mało kto wierzył w wygranie dwumeczu. A jednak się udało! Rybniczanie byli bojowo nastawieni, walczyli o każdy metr toru i systematycznie odrabiali straty. **Gdy po siódmym wyścigu zostały im tylko dwa punkty do odrobienia, jasne było kto wygra mecz, a emocji dostarczyła tylko walka o bonus. Jak mówi powiedzenie, zwycięzców się nie sądzi, ja jednak chciałbym wyróżnić Janka Kvecha. To trzeci mecz z rzędu w Rybniku bez porażki, a w całym sezonie, na 32 wyścigi aż 25 razy był niepokonany! Sympatyczny Czech jest absolutnym dominatorem na rybnickim torze, takiej serii bez porażki nie miał nawet Brady Kurtz w 2024 roku. Ostatnim zawodnikiem, który potrafił w takim stylu wygrywać wyścigi na rybnickim torze, był ćwierć wieku temu Mikael Karlsson. Szwed doczekał się pseudonimu „Cyber Mike", może właśnie jesteśmy świadkami narodzin „Cyber Janka"?**

Po zawodach powiedzieli:

Kacper Tkocz (ROW Rybnik): - *Czuję się coraz lepiej, zacząłem tak naprawdę jeździć wczoraj. Wyjechałem na tor po dłuższej przerwie, ale poczułem się na tyle dobrze, że chciałem spróbować pomóc drużynie w meczu. Dzisiaj tylko jeden wyścig, byłem jednak trochę zestresowany, bo przerwa od jazdy była spora.*

Jakub Żurek (ROW Rybnik): - *Można powiedzieć, że znowu miałem złe wejście w mecz. W pierwszym wyścigu miałem problem ze sprzęgłem, na drugi wyścig zmieniliśmy motocykl, ale w nim ustawienia nie były dobre. Po trzecim, dobrym starcie mocno mi ulżyło, bo w końcu trafiliśmy z ustawieniami i było super. Wrócił do drużyny Kacper Tkocz, ja będę robił wszystko, żeby zostać w składzie.*

Maciej Jąder (Orzeł Łódź): - *Czekaliśmy ze zmianami do końca, bo tak naprawdę żaden z zawodników nie zasługiwał na taktyczną zmianę, ale myślałem, że w końcu się obudzą. Mamy w składzie zawodników, którzy wiedzą co mają robić, ale dziś się jednak kompletnie pogubili. Zawsze przyjeżdżamy wygrać, a nie bronić bonusa. Drużyna z Rybnika pokazała nam jak jest mocna na swoim torze, ale to nas nie usprawiedliwia. Mieliśmy dzisiaj tylko dwóch zawodników, reszta kompletnie zawiodła. Szkoda mi szczególnie biegu młodzieżowego w którym Lewandowski zamknął gaz przed metą.*



Palenie gumy motocykli po wygranym meczu. Jan Kvech (z lewej) i Patryk Wojdyło.

Fot. Arkadiusz Siwek

MARCIN ZIELONKA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. JAMRÓG (C - 65,99), Klindt (A), Nowak (B), Szlauderbach (D)	5:1
II. HALKIEWICZ (66,80), Wyczyszczok, Żurek, Lewandowski	3:3 (8:4)
III. KNUDSEN (65,68), Kvech, Cook, Berntzon	5:1 (13:5)
IV. WOJDYŁO (65,57), Nagel (RT - Thompson), Halkiewicz, Wyczyszczok	3:3 (16:8)
V. SZLAUDERBACH (66,50), Knudsen, Jamróg, Nagel (RZ - Thompson)	3:3 (19:11)
VI. KVECH (64,80), Berntzon, Nowak, Żurek	3:3 (22:14)
VII. WOJDYŁO (64,99), Klindt, Cook, Lewandowski	5:1 (27:15)
VIII. KVECH (64,85), Nagel (RZ - Thompson), Szlauderbach, Tkocz (RZ - Wyczyszczok)	3:3 (30:18)
IX. NOWAK (65,16), Wojdyło, Klindt, Berntzon	3:3 (33:21)
X. JAMRÓG (65,02), Cook, Knudsen, Halkiewicz (w/u)	4:2 (37:23)
XI. NAGEL (64,63 – RZ - Thompson), Nowak, Klindt, Knudsen	1:5 (38:28)
XII. JAMRÓG (64,91), Żurek, Berntzon, Halkiewicz (RT - Lewandowski)	5:1 (43:29)
XIII. WOJDYŁO (65,01), Kvech, Szlauderbach, Cook	5:1 (48:30)
XIV. NOWAK (A - 65,15 – RT - Berntzon), Jamróg (B), Klindt (D), Nagel (C - Thompson - RT)	3:3 (51:33)
XV. KVECH (C - 64,51), Wojdyło (A), Nagel (B – RZ - Szlauderbach), Nowak (D)	5:1 (56:34)

ROW RYBNIK

9. Nicolai Klindt	7+4 (2*,2*,1*,1,1*)
10. Patryk Wojdyło	13+1 (3,3,2,3,2*)
11. Jakub Jamróg	12+1 (3,1*,3,3,2)
12. Jesper Knudsen	6 (3,2,1,0)
13. Jan Kvech	13+2 (2*,3,3,2*,3)
14. Paweł Wyczyszczok	2 (2,0,-)
15. Jakub Żurek	3+2 (1*,0,2*)
16. Kacper Tkocz	0 (0)

ORZEŁ ŁÓDŹ

1. Marcin Nowak	10+2 (1,1*,3,2*,3,0)
2. Oliver Berntzon	3 (0,2,0,1,-)
3. Szymon Szlauderbach	5+1 (0,3,1*,1,-)
4. Dan Thompson	NS
5. Zach Cook	4 (1,1,2,0)
6. Kacper Halkiewicz	4+1 (3,1*,w,0)
7. Krzysztof Lewandowski	0 (0,0,-)
8. Villads Nagel	8 (2,0,2,3,0,1)

NCD uzyskał w XV wyścigu JAN KVECH – 64,51 s. Sędziował Piotr Lis z Lublina. Komisarz toru Tomasz Walczak z Zielonej Góry. Widzów około 4000. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów - 9.00. Ocena meczu *****

Derbowy thriller i szczęśliwy finał „Żurawi"

Bardzo emocjonujący przebieg miało rewanżowe spotkanie w ramach Derbów Podkarpacia. Goście prowadzili niemal przez całe spotkanie, a gospodarzom w końcówce dwukrotnie udawało się odrobić straty. Ostatnie słowo należało jednak do przyjezdnych, którzy w decydującym wyścigu zapewnili sobie zwycięstwo.

Spotkanie rozpoczęło się z niewielkim opóźnieniem, spowodowanym brakiem regulaminowości toru w Krośnie. Ostatecznie nawierzchnia została dopuszczona i zawodnicy mogli rywalizować ze sobą na torze po jego próbie, ale jednak bez prezentacji.

Pierwsze dwa wyścigi, zakończone remisami pokazały, że emocji w tym pojedynku miało nie zabraknąć. Drugi z nich zakończył się jednak pechowo dla gospodarzy. Gdy jechali na podwójnym prowadzeniu, na drugiej lokacie defekt miał Jakub Wieszczak. Chwilę później do głosu zaczęli dochodzić przyjezdni, którzy dzięki dwóm zwycięstwom na pierwszą dłuższą przerwę zjeżdżali prowadząc już sześcioma punktami.

Piąty wyścig to kolejna „porcja" pecha w ekipie Wilków. Gdy para Musielak – Chmiel przez niemal cały wyścig prowadziła podwójnie, dramat w postaci defektu motocykla tego drugiego rozegrał się na ostatnim wirażu. Wprawdzie zawodnik gospodarzy siłą rozpędu minął linię mety, lecz wcześniej wyprzedzili go obaj rywale. **Te dwie pechowe sytuacje sprawiły, że różnica na niekorzyść Wilków wzrosła o osiem punktów.**



Joshua Pickering przed Jasonem Doyl'em.

Fot. Michał Krupa

Dokładnie tyloma z kolei prowadzili goście po kolejnym wyścigu i przed przerwą gospodarze zastosowali pierwszą rezerwę taktyczną. Ze swojego zadania Luke Becker wywiązał się wzorowo, a ponieważ Tobiasz Musielak przyjechał za nim, to strata gospodarzy zmalała do czterech punktów. W pierwszej odsłonie tego wyścigu na tor upadł wracający po urazie Oskar Fajfer, który więcej w meczu nie wystąpił.

Trzecia seria przyniosła najpierw małe zwycięstwo gości 4:2, a później podobny rewanż w wykonaniu gospodarzy, przy startującym z rezerwy taktycznej Jasonie Doyle'u. Chwilę później mocny cios wyprowadzili Krośnianie, doprowadzając pierwszy raz od drugiego wyścigu do remisu. Po równaniu i polewaniu toru miejscowi dorzucili kolejne dwa punkty przewagi i wszystko wskazywało na to, że są oni już na dobrej drodze do końcowego zwycięstwa. Nic bardziej mylnego, ponieważ chwilę później goście wygrali podwójnie, a sensacyjnym zwycięzcą okazał się junior Adrian Przybyło. Na domiar złego dla gospodarzy Jason Doyle został pokonany przez Krzysztofa Sadurskiego, dla którego był to trzeci wyścig ligowy w tym sezonie.

Wyścigi nominowane perfekcyjnie zaczęli gospodarze wygrywając podwójnie i kolejny raz doprowadzając do remisu. W ostatnim wyścigu wszystko mogło się zdarzyć, a kibice miejscowych bardzo mocno wierzyli w parę Becker – Musielak, która wcześniej straciła łącznie tylko dwa punkty. Pech sprawił, że ostatni wyścig im nie wyszedł i to goście do końca prowadzili podwójnie.

W szeregach rzeszowskich „Żurawi" najlepiej spisał się Josh Pickering, lecz słowa uznania należą się wszystkim zawodnikom, a może najbardziej Przybyle i Sadurskiemu, którzy wygrali bardzo ważne wyścigi w kluczowych momentach. Najskuteczniejszy w ekipie gospodarzy był z kolei Becker z 14 punktami zdobytymi w sześciu startach.

W kolejnej rundzie żegnający się z walką o fazę play-off Krośnianie udadzą się na wyjazd do Piły, a Rzeszowianie, którzy nadal są w grze o pierwszą czwórkę podejmą na własnym torze ROW Rybnik.

STANISŁAW WRONA

WILKI KROSNO

9. Tobiasz Musielak	10+1 (3,2*,3,1,1)
10. Casper Henriksson	1 (1,-,-,-)
11. Robert Chmiel	5+2 (0,0,2*,1,2*)
12. Luke Becker	14 (2,3,3,3,3,0)
13. Jason Doyle	10 (0,2,2,1,2,3)
14. Jakub Wieszczak	0 (d2,t,0,0)
15. Szymon Bańdur	3 (3,0,0)
16. Oskar Kręglicki	NS

STAL RZESZÓW

1. Mateusz Szczepaniak	5 (2,1,2,0)
2. Joshua Pickering	11+1 (3,3,0,2*,3)
3. Rasmus Jensen	6+2 (1*,1*,3,1,d3)
4. Francis Gust	10+1 (3,2,1,2,2*)
5. Oskar Fajfer	1 (1,w/u3,-,-,-)
6. Franciszek Majewski	4+1 (2,2*,0)
7. Adrian Przybyło	5 (1,1,3)
8. Krzysztof Sadurski	5 (1,3,1)

NCD uzyskał w V wyścigu LUKE BECKER – 68,19 s. Sędziował Artur Kuśmierz z Częstochowy. Komisarz toru Tomasz Walczak z Zielonej Góry. Widzów około 6000. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 8.00. Ocena meczu: ****

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. MUSIELAK (A – 68,74), Szczepaniak (B), Jensen (D), Chmiel (C)	3:3
II. BAŃDUR (70,10), Majewski, Przybyło, Wieszczak (d2)	3:3 (6:6)
III. PICKERING (69,39), Becker, Fajfer, Doyle	2:4 (8:10)
IV. GUST (69,18), Majewski, Henriksson, Wieszczak (t)	1:5 (9:15)
V. BECKER (68,19), Gust, Jensen, Chmiel	3:3 (12:18)
VI. PICKERING (68,95), Doyle, Szczepaniak, Bańdur	2:4 (14:22)
VII. BECKER (68,48 – RT - Henriksson), Musielak, Przybyło, Fajfer (w/u3)	5:1 (19:23)
VIII. JENSEN (69,21), Doyle, Gust, Wieszczak	2:4 (21:27)
IX. MUSIELAK (68,71), Szczepaniak, Doyle (RT - Henriksson), Pickering	4:2 (25:29)
X. BECKER (68,81), Chmiel, Sadurski (RZ - Fajfer), Majewski	5:1 (30:30)
XI. BECKER (69,13), Gust, Musielak, Szczepaniak	4:2 (34:32)
XII. PRZYBYŁO (69,87), Pickering, Chmiel, Bańdur	1:5 (35:37)
XIII. SADURSKI (69,04 – RZ - Fajfer), Doyle, Jensen, Wieszczak (RZ - Henriksson)	2:4 (37:41)
XIV. DOYLE (C – 69,59), Chmiel (A), Sadurski (D – RZ - Fajfer), Jensen (B – d3)	5:1 (42:42)
XV. PICKERING (C – 69,08), Gust (A), Musielak (D), Becker (B)	1:5 (43:47)

eprasa.pl d0b065d237



WARTO PRZYSPIESZAĆ? SZLAKA TO NIE F1

Kiedyś to były czasy! Dziewicze, rzekłbym. A silniki remontowało się śrubokrętem, pilnikiem i papierem ściernym. Najwyżej dwa, góra trzy razy w roku. Wówczas także kombinowano, choć współcześnie określilibyśmy to jako najwyżej siermiężne próby ugrania czegokolwiek.

Tory były ciężkie, wymagające, zbronowane po kolana i mokre jak błotko w SPA. Potrzebna była więc odpowiednia fura, najlepiej spompowana ponad fabrycznych 75 koni. Tak, żeby kleiła i niosła do sławy. **Co robiono? Na tylnej oponie nacinano nożykiem „dodatkowe" klocki ponad to, co fabryka dała. Koło lepiej i szerzej kładło się na nawierzchni, a mocny silnik wyciągał żużlowca i szybko i do przodu. Co jeszcze? Sześciokrotnego mistrza świata Ivana Maugera posądzano, skąd my to znamy, o używanie nitrometanolu jako paliwa, takoż, by sprzęt wzmocnić na kopnych torach. Gdy zdarzyło się jechać na twardym, dla odmiany do baku dolewano wody, by paliwko rozcieńczyć. Takie prekursorskie igraszki.**

Współcześnie poszło to znacznie dalej. Kopy nie ma, więc teoretycznie nie ma gdzie pędzić po rekordy toru. **A tymczasem okazuje się, że średnia prędkość przy rekordzie toru w latach osiemdziesiątych wahała się na poziomie poniżej 90 km/h, a obecnie dochodzi do 120! Cud? Wedle słów Mirosława Dudka, podczas treningu w Tarnowie, policjanci „wysuszyli" na wejściu w drugi łuk prawie 140 km/h. Skąd takie drastyczne różnice? Teraz to motocykl prowadzi zawodnika, a nie odwrotnie.** Jeśli jesteś idealnie doklejony, a „po drodze" nie trafisz na koleinę lub bardziej deszczowy fragment toru – gnasz na złamanie karku.

Jeśli nie daj Panie cokolwiek przeszkodzi, nie masz szans. Motocykle kompletnie zatraciły sterowność. Żadne gwałtowne zamknięcie gazu, żadne wybicie z ślizgu, żaden ruch klamką nic nie da, tym bardziej, że praktycznie nie ma na to czasu. **Widzieliście „dzwon" Nagela? Jechał z przodu, nieatakowany, z przewagą. Wpadł w przyczepne i w jednej chwili „dzwon". Nic nie był w stanie zrobić. A to wszystko przy ponad 120 km/h jak nie lepiej. Co z tego, że mamy dmuchawce w łukach. Nadal nie zmieniły najważniejszego. Rider przy upadku wpada pod baloty, a za nim gna fura i wali w plecy karterami silnika. Dmuchane bandy pomagają przy upadkach „pod kamerę", ale te zwykle są mniej groźne. Te koszmarne wyglądają zrazu niewinnie, tylko tu dmuchawiec w niczym nie pomaga.** Przy braku sterowności maszyny zawodnik nie ma szans uniknięcia kolizji. Słaby silnik skleja gwałtownie i fura w sposób niekontrolowany frunie w powietrze, a młody, nieopierzony stażysta gotów jeszcze odruchowo przymknąć klapę i… po nim.

Kilka sezonów wstecz trwała zażarta dyskusja o żużlowym wyścigu zbrojeń sprowokowana wypowiedziami Leszka Demskiego i Jacka Filipa, a propos Grigorija Łaguty i koloru płomienia spod jego silnika. Demski usiłował „chwilę" później udawać, że problemu nie ma. Bagatelizował, szydził i obśmiewał własną awanturę. Nieładnie. Palnąłem i się pomyliłem. Dobra. Przeproś. Nie palnąłem. To skoro wykrztusiłem „A", pora na ciąg dalszy. Żarcik o kulkach do prania z Tesco był raczej przeciętny. Z dwojga złego wolę słuchać tego, który wie co mówi, niż tego który mówi, co wie. Prezentacja sposobu kontroli gaźnika takoż niczego nie wyjaśniła. Demski nie odnosił się do zarzutów o możliwe podmiany, bądź fałszywe znaczniki u zawodników. Pokazał jedynie jak to się obecnie robi i zamknął, swoim zdaniem, temat. Otóż niczego nie zamknął.

Ten który wie, co mówi, tu Tomasz Gollob, nie „czepiał" się rzekomego nitrometanolu w bakach, dosypek i domieszek, również nie pociągnął wątku ewentualnej podmiany gaźników, ale… Stwierdził, że możliwe są kombinacje z olejem silnikowym. Inny, nowy skład mieszanki, to może być rzeczywiście klucz do „sukcesu". Wyprzedzałeś kiedyś na ulicy? Jeśli tak, to wiesz, że moc to nie wszystko, choć ważna. Jeszcze ważniejsze jest błyskawiczne zebranie się silnika i gwałtowne przyspieszenie. **O to idzie w speedway'u. Nitrometanol nie musi pomóc, bo wzmacnia osiągi, zatem na twardej, dominującej we współczesnym żużlu, nawierzchni raczej przeszkodzi niż pomoże.**

Zawżdy olej był rycynowy, stąd charakterystyczny zapach „żużla", wprost idący od przepalonego, wyrzucanego wprost na tor oleju, mylony często z bezwonnym metanolem. Dziś oleje mamy przeróżne. Chemia, syntetyki, domieszki są jak dopalacze. Wystarczy zagadnąć biegłego chemika lub podsłuchać u konkurencji i jedziemy. **Tylko przy 140km/h jawi się pytanie dokąd? Za nami ledwie półmetek sezonu, a już mamy kilkanaście dramatycznych karamboli i kilka „mocnych" kontuzji. Po co więc ów wyścig zbrojeń? Kontuzje, coraz większe prędkości, brak sterowności motocykli i jakiejkolwiek walki na torze – do tego prowadzi. I jeszcze. Częstsze zapisy 3,0,2,0,3, bo inaczej nie można. Masz furę sklejoną do toru – jedziesz. Nie masz – „śliwka". Przegapisz coś przy zgarnianiu od płotu luźnej nawierzchni i polewaniu, nie zmienisz ustawień i znowu gong.**

Postępu i rozwoju technologii nie zatrzymamy. Tylko ile zostało przez to żużla w żużlu. Było przyczepnie, było ściganie, w znacznie większym stopniu decydowały umiejętności zawodnika niż sprzęt, a zabawa była znacznie tańsza dla uczestników. Obecnie to silnik kreuje wynik. Jak swego czasu stwierdził Artiom Łaguta, a wielu innych potwierdza te spostrzeżenia – nie masz fury, nic nie zwojujesz. Jak więc sprawić, by żużel pozostał romantycznym sportem, a nie swoistą Formułą 1 dla wąskiej elity, bez zaplecza?

Cytując towarzysza „Wiesława": *„staliśmy na skraju przepaści, a teraz zrobiliśmy solidny krok w przód„.* Demski obśmiał i zbagatelizował, udając, a w zasadzie próbując udawać, że nic się nie stało. Współsprawca dyskusji poprzedniej „afery" - Jacek Filip także wycofał się rakiem. Przeciętni byli zawodnicy niby coś słyszeli, ale nie wiedzą i nie widzieli. **Tylko Tomasz Gollob i Mirosław Dudek mieli odwagę publicznie sugerować, że coś jest na rzeczy, przy tym uzasadniając wiarygodnie swe obserwacje, nie przesądzając przy tym, czy haker znowu wyprzedził antywirusa.**

Mawiał ostatni premier PRL Rakowski, że co nie jest zabronione, jest dozwolone, by zachęcić rodaków do przedsiębiorczości. **Pora chyba, przynajmniej w żużlu, postawić ścianę, bo owa przedsiębiorczość ewidentnie przynosi zgubne skutki. Czy rzeczywiście trzeba kolejnej śmierci, by odpowiedzialni w FIM i PZMot raczyli się obudzić, zauważyć i skutecznie zapobiegać nieszczęściu pięknej dyscypliny?**

PRZEMYSŁAW SIERAKOWSKI

Derby Wielkopolski dla beniaminka. Zespół Gapińskiego na łopatkach.

Rekordowe temperatury w ostatni weekend czerwca spowodowały przetasowania w terminarzu odnośnie godzin rozegrania poszczególnych spotkań. Ostrowie udało się rozegrać spotkanie 2,5 godziny później.

Pierwszą serię na minimalnym prowadzeniu zakończyła drużyną gospodarzy. W zespole ostrowian dochodziło już do kilku nieporozumień, w wyniku czego oddalała się wizja odrabiania strat z pierwszego spotkania, czy nawet jak się okazało zwycięstwa w spotkaniu. **Z wyścigu na wyścig to ekipa gości nabierała na sile. Podopieczni Pawła Piskorza od V wyścigu nie oddali już prowadzenia, sukcesywnie je powiększając.**

- Kluczem do zwycięstwa była drużyna, stworzyliśmy fajną atmosferę. Dobrze wiemy, jaki jest nasz cel, cieszymy się jazdą i to jest najważniejsze. Udało nam się do składu pozyskać Michała Curzytka oraz Andreasa Lyagera, z czego niesamowicie się cieszę. Jak tak będziemy dalej jechać, to jestem pewien, że jesteśmy w stanie napsuć krwi kolejnym drużynom w tym sezonie **- opowiedział po zakończonym spotkaniu manager Polonii Piła.**



Jonas Seifert-Salk najskuteczniejszy zawodnik w drużynie gospodarzy.

Fot. archiwum zawodnika

W zespole beniaminka tegorocznych rozgrywek szczególnie wyróżniał się duet Lyager - Nielsen. Duńczycy zdecydowanie wyróżnili się na tle kolegów z drużyny.

W drużynie Ostrovii brakowało zawodników zdobywających cenne punkty. Najlepszym zawodnikiem okazał się ten, który przed sezonem 2026 pozostawał bez klubu. Jonas Seifert- Salk, bo to o nim mowa w szóstym starcie w barwach zdobył 16 punktów w 6 startach. Znacznie poniżej oczekiwań zaprezentował się Jakub Krawczyk. Zawodnikowi U-24 ostrowskiego klubu kompletnie nie udawały się starty, w wyniku czego po dwóch nieudanych wyścigach zakończył zawody. Poniżej oczekiwań również zaprezentowali się młodzieżowcy. Para Sitek - Seniuk zdobyła łącznie cztery punkty z bonusem.

ŁUKASZ KOLSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. SEIFERT-SALK (D - 66,64), Jacobsen (B), Nielsen (A), Curzytek (C)	5:1
II. TESKA (66,69), Sitek, Seniuk, Musielak	3:3 (8:4)
III. CZUGUNOW (65,96), Jasiński, Basso, Krawczyk	3:3 (11:7)
IV. LYAGER (66,37), Woffinden, Teska, Sitek	2:4 (13:11)
V. LYAGER (66,59), Seifert-Salk, Curzytek, Krawczyk	2:4 (15:15)
VI. JASIŃSKI (66,54), Nielsen, Czugunow, Seniuk	1:5 (16:20)
VII. JAKOBSEN (66,74), Musielak, Basso, Woffinden	3:3 (19:23)
VIII. LYAGER (67,19), Czugunow, Curzytek, Sitek	2:4 (21:27)
IX. NIELSEN (67,07), Jasiński, Woffinden, Jakobsen	1:5 (22:32)
X. SEIFERT-SALK (66,24), Teska, Basso, Czugunow (RT - Krawczyk)	3:3 (25:35)
XI. SEIFERT-SALK (67,51 – RT - Krawczyk), Nielsen, Lyager, Jakobsen	3:3 (28:38)
XII. SEIFERT-SALK (66,64), Jasiński, Sitek (RT - Seniuk), Musielak	4:2 (32:40)
XIII. CZUGUNOW (66,66), Curzytek, Basso, Woffinden	3:3 (35:43)
XIV. NIELSEN (A - 66,76), Basso (C), Jakobsen (D), Sitek (B – Woffinden)	1:5 (36:48)
XV. CZUGUNOW (A - 66,52), Seifert-Salk (A), Teska (B - RZ – Jasiński), Drejer (D - RZ – Lyager)	5:1 (41:49)

OSTROVIA OSTRÓW	
9. Frederik Jakobsen	6+1 (2*,3,0,0,1)
10. Tai Woffinden	3 (2,0,1,0,-)
11. Jonas Seifert-Salk	16+1 (3,2,3,3,3,2*)
12. Jakub Krawczyk	0 (0,0,-,-)
13. Gleb Czugunow	12 (3,1,2,0,3,3)
14. Paweł Sitek	3 (2,0,0,1,0)
15. Filip Seniuk	1+1 (1*,0,-)
16. Nikodem Łuczak	NS

POLONIA PIŁA	
1. Matias Nielsen	11+1 (1,2*,3,2,3)
2. Wiktor Jasiński	9+1 (2,3,2*,2,-)
3. Michał Curzytek	4 (0,1,1,2)
4. Andreas Lyager	10+1 (3,3,3,1*,-)
5. Benjamin Basso	6+5 (1*,1*,1*,1*,2*)
6. Kacper Teska	7 (3,1,2,1)
7. Tobiasz Jakub Musielak	2 (0,2,0)
8. William Drejer	0 (0)

NCD uzyskał w III wyścigu GLEB CHUGUNOW - 65,96 s. Sędziował Arkadiusz Kalwasiński z Torunia. Komisarz toru Krzysztof Guz z Rzeszowa. Komisarz techniczny Rafał Wojciechowski z Gniezna. Widzów 1000 (w tym 80 z Piły). Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: *

eprasa.pl d0b065d237

Nie może powtórzyć się taka sytuacja

Rozmowa z RADOSŁAWEM MAJEWSKIM - menedżerem Startu Gniezno

- Jechaliście do Świętochłowic w roli faworyta meczu, ale musicie uznać wyższość outsidera Krajowej Ligi Żużlowej. Trochę niespodzianka.

- Wynik nie jest spełnieniem mojego celu. Zadanie było postawione, by walczyć o pełną pulę, ale trudno to robić, kiedy masz dwóch i pół zawodnika

- Adam Ellis i Sam Masters dwoili się i troili, ale tak jak pan mówi, zabrakło im wsparcia. Co się stało z resztą zespołu?

- Zabrakło Norberta Krakowiaka, któremu dał się we znaki uraz barku. Zawodnicy U-24 - Anże Grmek i Jacob Jensen też poniżej oczekiwań. Można ich wytłumaczyć jednak, że byli pierwszy raz na tym torze. Finalnie mamy jednak tylko bonus.

- W którym momencie poczuł pan, że tego meczu nie wygracie i trzeba ratować chociaż ten bonus, by nie wyjechać ze Świętochłowic z pustymi rękami?

- Do końca meczu miałem nadzieję, że uda nam się wygrać i stąd szybkie decyzje o taktycznych. Z przebiegu spotkania widziałem, co już mówiłem, że mam dwóch zawodników, więc trudno było myśleć o pozytywnym wyniku, bo nie było kim. Trzeba było się skupić na obronie bonusu. Cel jednak się nie zmienia, czyli awans do play-off, gdzie zacznie się walka od początku.



- Ten sezon jest trudny, bo stale borykamy się z problemami zdrowotnymi ***- mówi Radosław Majewski.***
Fot. startgniezno.com

- Po dwóch wyścigach na tor nie wyjechał Norbert Krakowiak. Chcieliśmy z nim o tym porozmawiać, ale rzucił tylko w naszym kierunku, że odnowiła mu się kontuzja sprzed roku.

- Ten sezon jest trudny, bo stale borykamy się z problemami zdrowotnymi. Uważam, że w pełnym składzie ze sprawnym Norbertem ten wynik wyglądałby zgoła inaczej. Norbert z kolei musi się zbadać i określić, jak to wygląda. Nie może być sytuacji, że ja po dwóch biegach tracę zawodnika i nie mam kim jechać. Przed nami dwa wyjazdy - do Krakowa (5 lipca) i Gdańska (12 lipca), a tam też będą nawierzchnie wymagające. Musimy mieć kompletny raport medyczny.

- W Świętochłowicach nie było jeszcze dwóch zawodników. Pierwszym jest Kevin Fajfer.

- Wierzę, że dwa tygodnie przerwy pozwolą wrócić także Kevinowi. On też na to liczy. Rozmawialiśmy w środę (17 czerwca - dop. red.), ma nadzieję, że do kolejnego spotkania będzie wystarczająco, by wrócić na tor i do składu. Na dziś duży znak zapytania. Drugim nieobecnym jest Marcel Juskowiak. W czwartek (18 czerwca) przeszedł operację obojczyka. Szacuje się, że do 3-4 tygodni przerwy w jego wykonaniu.

- Cała Polska trzymała i wciąż trzyma kciuki za Patryka Budniaka. Proszę mi powiedzieć, co u niego słychać?

- Jest stale monitorowany przez lekarzy i przechodzi w domu rehabilitację. Jest w dobrej kondycji psychicznej. Rozmawialiśmy nawet w czwartek (18 czerwca), bo był na stadionie. Przed nim jednak długi proces leczenia, ale wierzymy, że to pójdzie w dobrym kierunku. Jest zmotywowany, a my trzymamy kciuki, aby wszystko przebiegało prawidłowo. Priorytetem jest powrót do normalnego funkcjonowania.

- I co najważniejsze - jest szansa, że będzie chodził.

- Rdzeń jest cały. I to jest najważniejsza informacja. Wierzę, że wróci do pełnej sprawności, bo mobilizacja i hart ducha jest niesamowity. Dobra kondycja psychiczna pozwala mieć naprawdę dobre wieści.

Od autora: Rozmowa przeprowadzona 21 czerwca po meczu Śląsk Świętochłowice - Start Gniezno.

KONRAD CINKOWSKI

Przyznano wolny numer na rundę SEC w Zielonej Górze!

Już niebawem rozpoczną się zmagania o Indywidualne Mistrzostwo Europy. W tym roku mamy bardzo ciekawą stawkę. W niej ujrzymy aż pięciu reprezentantów Polski. Dodatkowo w dwóch rundach, w Zielonej Górze i Rzeszowie, prawdopodobnie zobaczymy kolejnego polskiego zawodnika. Wiemy już, kto nim będzie podczas pierwszej rundy w Zielonej Górze. Damian Ratajczak otrzymał wolny numer na pierwszą rundę Speedway Euro Championship.

Młodzieżowiec miejscowej drużyny niedawno wrócił do ścigania. Nie przeszkodziło mu to jednak, aby zwrócić na siebie uwagę organizatorów. W pierwszym meczu po kontuzji zrobił 8 punktów z bonusem. Udało mu się wygrać dwa wyścigi. Damian już nie raz pokazywał, że stać go na tak dobre występy. **Kto wie, czy nie będzie „czarnym koniem" tych zawodów. Rezerwowymi, na te zawody zostali Oskar Hurysz i Oskar Paluch.**

Runda odbędzie się 18 lipca, a tytułu broni wychowanek zielonogórskiego zespołu, Patryk Dudek. Nie będzie miał jednak łatwej drogi do obrony tytułu. Szansę na swoim obiekcie będą chcieli wykorzystać tacy zawodnicy jak: Leon Madsen czy Przemysław Pawlicki. Groźni mogą być także pozostali Duńczycy. Tor w Zielonej Górze potrafi zapewnić dużo ścigania. Wszystko wskazuje na to, że będziemy świadkami fantastycznych zawodów przy ulicy Wrocławskiej 69.

Lista startowa pierwszej rundy SEC w Zielonej Górze

1. Michael Jepsen Jensen
2. Leon Madsen
3. Kai Huckenbeck
4. **Kacper Woryna**
5. **Maciej Janowski**
6. Rasmus Jensen
7. Adam Ellis
8. **Piotr Pawlicki**
9. **Damian Ratajczak**
10. Andżejs Lebedevs
11. Mikkel Michelsen
12. **Przemysław Pawlicki**
13. Mathias Pollestad
14. Nazar Parnitskyi
15. **Patryk Dudek**
16. Jan Kvech
17. **Oskar Hurysz**
18. **Oskar Paluch**

BARTOSZ ARCISZEWSKI

XI RUNDA

28.06.2026

KOLEJARZ OPOLE		TRANS MF LANDSHUT DEVILS
37	(W pierwszym meczu 46:44, w dwumeczu 83:97, bonus dla Landshut)	53

Gorzka porażka na własnym torze

W III wyścigu na czele stawki znalazł się Leon Flint. Na drugim łuku drugiego okrążenia Anglika wyprzedził Oskar Polis, a Jamesa Pearsona minął Kevin Woelbert. Kiedy wydawało się, że wyścig zakończy się remisem, na ostatnim łuku po zewnętrznej napędził się James Pearson i minął na kresce obu rywali. Było to pierwsze i ostatnie prowadzenie miejscowych w tym spotkaniu. Potem do głosu doszli goście, którzy z wyścigu na wyścig powiększali przewagę.

Opolanie mają kolejną gorzką porażkę na własnym torze, która nie napawa optymizmem.

Po zawodach powiedzieli:

Leon Flint (Landshut Devlis): - *Myślę, że niewiele osób spodziewało się, że w ogóle odniesiemy zwycięstwo. Nie mówiąc już o punkcie bonusowym, ale w pełni wierzę, że jesteśmy jak najbardziej zdolni do walki o play-offy. Jak dotąd mieliśmy trudny sezon z powodu braku Charlesa Wrighta i Erika Rissa, ale miejmy nadzieję, że te dobre występy pozwolą nam to kontynuować. Mamy jeszcze kilka meczów, więc możemy zbudować pewną regularność. Mam nadzieję, że utrzymamy formę i będziemy piąć się w górę tabeli.*

Jonas Knudsen (Landshut Devils): - *Było dobrze. Musieliśmy się odegrać po porażce u siebie. Dzień przed meczem mieliśmy spotkanie drużyny. To było dla nas dobre, wszyscy przyjechaliśmy z nastawieniem, że możemy tu wygrać. Potrzebowaliśmy zwycięstwa czterema punktami, by zdobyć bonus, i pokazaliśmy wszystkim, że gdy każdy jest „w gazie", stać nas na dobry wynik. Myślę, że możemy rywalizować z niemal każdym w tej lidze. Odnosząc się do sytuacji z Oskarem Stępniem w XIV biegu. Nie mam do powiedzenia nic złego. To są wyścigi. Może byłem wobec niego nieco twardy i on nie był z tego zadowolony, ale u obu buzuje adrenalina i takie rzeczy się zdarzają. Mam nadzieję, że uściśnie mi dłoń, ja chętnie to zrobię. Nie rozpamiętuję tego, to jest żużel i tak to musi wyglądać.*

Václav Milík (Kolejarz Opole): - *Przegraliśmy ten mecz. Niektórzy chłopacy pojechali pod kreską. Początek spotkania miałem dobry, ale później jak mi dali bieg po biegu, to mi siadł silnik. Dwa zera na końcu które zrobiłem, to sytuacja, w której silnik był bez mocy. Trzeba go serwisować, bo sprężyny siadły, bo nie ma kompresji. Atakowałem pierwszego w tym przedostatnim biegu, wjechałem w koleinę i momentalnie silnik zgasł. Myślałem, że za gorąco, to spróbowaliśmy go ochłodzić do ostatniego biegu. Nawet jeszcze zmieniłem trochę ustawienia, ale już to po prostu nie pracowało, więc wiem, gdzie był błąd.*

Kim Nilsson (Landshut Devils): - *Było dobrze. Miałem chyba najgorsze pole w pierwszym wyścigu, drugie pole było chyba najtrudniejsze i trochę spóźniłem start, ale i tak wyprzedziłem rywali i zdobyłem dwa punkty. Przez całe zawody szukałem idealnych ustawień, ale w ostatnim biegu czułem się już bardzo dobrze, więc jestem zadowolony. Zwycięstwo i bonus to był bardzo potrzebny krok w stronę play-offów. Miejmy nadzieję, że teraz wygląda to dla nas nieco jaśniej. Mieliśmy pewne problemy z kontuzjami, ale liczę, że wkrótce wszyscy zawodnicy będą mogli znów startować i wtedy będziemy jeszcze silniejsi. Pokazaliśmy, że jesteśmy dobrym zespołem i zżyliśmy się ze sobą, dbamy o siebie nawzajem na torze. Nie zawsze da się sobie pomagać, ale robimy to, gdy tylko możemy – to bardzo ważne.*

James Pearson (Kolejarz Opole): - *Myślę, że tor był dobry. Niestety, zostaliśmy pokonani przez lepszy zespół. Nie pomagało to, że woda była wszędzie, ale przy tym upale było to konieczne. Decyzja o polewaniu należała do sędziego i prawdopodobnie była słuszna, bo gdyby nie woda, to pewnie nic nie byłoby widać. Miałem całkiem niezły dzień, nie jestem z tego powodu zły. Rywale mieli jednak lepsze starty i lepiej dostosowali się do nawierzchni. Szkoda, ale mam nadzieję, że w kolejnym spotkaniu zdołamy wygrać zarówno u siebie, jak i na wyjeździe.*

Kevin Woelbert (Landshut Devils): - *W pierwszym biegu miałem trochę kłopotów. Najpierw byłem drugi, spadłem na koniec, a potem znów przebiłem się na drugą lokatę. Potem zjechałem do krawężnika i wyprzedzili mnie na ostatnim łuku. To był nasz błąd, tak już bywa. W kolejnym wyścigu poszedłem w złym kierunku z ustawieniami, co było widać. Walczyłem o ten jeden punkt do końca. Potem jednak coś znalazłem, poszedłem w inną stronę i ostatecznie to zadziałało – to jest najważniejsze. Czuję się bardzo dobrze. Ostatnie mecze w Szwecji czy mistrzostwa Niemiec, gdzie pokonałem Noricka Blodorna i Kai'a Huckenbecka napawają optymizmem. Zmiany, których dokonuję, idą w dobrym kierunku, co bardzo mnie cieszy. Trzymamy kciuki, żeby teraz szło to tak samo dla Landshut i miejmy nadzieję, że po prostu wjedziemy do play-offów.*

ŁUKASZ JAŻDŻEWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. MILIK (C - 62,91), Nilsson (B), Knudsen (D), Łęgowik (A)	3:3
II. STĘPIEŃ (62,87), Hausl, Konzak, Rumiński	3:3 (6:6)
III. POLIS (63,03), Pearson, Flint, Woelbert	5:1 (11:7)
IV. HAUSL (61,38), Skupień, Rumiński, Jeppesen	1:5 (12:12)
V. KNUDSEN (63,97), Milik, Prarson, Skupień	3:3 (15:15)
VI. FLINT (63,06), Nilsson, Polis, Stępień	1:5 (16:20)
VII. KONZAK (62,63), Łęgowik, Woelbert, Jeppesen	2:4 (18:24)
VIII. POLIS (63,22), Knudsen, Stępień (RT - Rumiński), Skupień	4:2 (22:26)
IX. NILSSON (62,12), Flint, Jeppesen, Łęgowik	1:5 (23:31)
X. WOELBERT (62,97), Milik, Pearson, Hausl	3:3 (26:34)
XI. KONZAK (63,68 – RZ - Skupień), Nilsson, Pearson, Polis (RT – Łęgowik - d4)	1:5 (27:39)
XII. MILIK (64,35), Flint, Stępień, Konzak	4:2 (31:41)
XIII. WOELBERT (63,28), Polis, Knudsen, Milik (RT - Jeppesen)	2:4 (33:45)
XIV. WOELBERT (B - 63,53), Pearson (A), Knudsen (D), Stępień (C – RZ - Łęgowik)	2:4 (35:49)
XV. NILSSON (A - 62,93), Polis (B), Flint (C), Milik (D)	2:4 (37:53)

KOLEJARZ OPOLE	
9. Hubert Łęgowik	2 (0,2,0,-)
10. Jonas Jeppesen	1 (0,0,1,-)
11. Vaclav Milik	10 (3,2,2,3,0,0)
12. James Pearson	7+3 (2*,1*,1*,1,2)
13. Oskar Polis	11 (3,1,3,d,2,2)
14. Oskar Rumiński	1 (0,1,-)
15. Oskar Stępień	5 (3,0,1,1,0)
16. Dawid Rozpędek	NS

TRANS MF LANDSHUT DEVILS	
1. Kim Nilsson	12+2 (2,2*,3,2*,3)
2. Leon Flint	9+1 (1,3,2*,2,1)
3. Jonas Knudsen	8+1 (1*,3,2,1,1)
4. Lars Skupień	2 (2*,0,0,-)
5. Kevin Woelbert	10 (0,1,3,3,3)
6. Mario Haeusl	5 (2 3,0)
7. Janek Konzack	7+1 (1*,3,3,0)

NCD uzyskał w IV wyścigu MARIO HAULS – 61,38 s. Sędziował Paweł Palka z Częstochowy. Komisarz toru Rafał Banasiak z Częstochowy. Komisarz techniczny Konrad Szymański. Widzów około 1000. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: **

eprasa.pl d0b065d237

Potężny karambol i trzy godziny walki. Lider nie bez problemów wygrał na Skałce

Spotkanie zamykającego tabelę Śląska Świętochłowice z liderem Krajowej Ligi Żużlowej Wybrzeżem Gdańsk, dostarczyło kibicom ogromnych emocji. Gospodarze po ubiegłotygodniowym zwycięstwie nad Startem Gniezno ponownie pokazali, że na własnym torze potrafią postawić się każdemu. Ostatecznie po niezwykle wyrównanym meczu gdańszczanie zwyciężyli 49:41 i umocnili się na pierwszym miejscu w tabeli.

Początek należał do Śląska, który po dwóch wyścigach prowadził 8:4. Już w drugim wyścigu doszło jednak do bardzo groźnego karambolu z udziałem Jana Przanowskiego, Eryka Kamińskiego i Jakuba Breńskiego. **Po zderzeniu na przeciwległej prostej Kamiński został przetransportowany do szpitala i nie był już zdolny do dalszej jazdy.**

Mimo osłabienia Wybrzeże stopniowo odrabiało straty, ale przez większą część zawodów żadna z drużyn nie potrafiła odskoczyć na więcej niż cztery punkty. **Dodatkowo zawody były wielokrotnie przerywane z powodu awarii taśmy startowej, przez co całe spotkanie trwało blisko trzy godziny.**

Problemy gospodarzy powiększyły się po dziewiątym wyścigu, gdy Adrian Gała zasłabł. Lekarz zawodów nie dopuścił go do dalszej jazdy, co mocno osłabiło zespół ze Świętochłowic.

Decydujące okazały się wyścigi końcowe. Wybrzeże najpierw wygrało dwunasty wyścig 4:2, a następnie podwójnie zwyciężyło w czternastym, zapewniając sobie komplet trzech punktów. **Po tym wyścigu żółtą kartkę za niesportowe zachowanie otrzymał Matteo Boncinelli.**

Najskuteczniejszym zawodnikiem gości był Tim Sørensen (13+1). Dobre występy mieli również Timo Lahti (11+1) i Jacob Thorssell (10+1). W ekipie Śląska najlepiej punktowali Mateusz Tonder (10), Wiktor Trofimow (8) oraz Leon Szlegiel (6).

Dzięki wygranej Wybrzeże umocniło się na pozycji lidera przed hitowym starciem ze Startem Gniezno. Śląsk mimo porażki po raz kolejny udowodnił, że na własnej „Skałce" jest niezwykle wymagającym

MICHAŁ PIOTROWICZ

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. TONDER (B - 64,73), Lahti (A), Trofimow (D), Pieszczek (C)	4:2
II. SZLEGIEL (67,01), Przanowski, Breński, Kamiński (w)	4:2 (8:4)
III. BARTKOWIAK (66,12), Thorssell, Bonicinelli, Gała	1:5 (9:9)
IV. SOERENSEN (66,07), Szlegiel, Koessler, Kamiński (ns)	3:3 (12:12)
V. SOERENSEN (65,52), Trofimow, Boncinelli, Pieszczek	3:3 (15:15)
VI. LAHTI (65,55), Gała, Bartkowiak, Breński	2:4 (17:19)
VII. TONDER (66,19), Thorssell, Thorst (RZ - Koessler), Przanowski	4:2 (21:21)
VIII. SOERENSEN (67,52), Pieszczek, Gała, Szlegiel	1:5 (22:26)
IX. THORST (64,50 - RZ - Koessler), Lahti, Tonder, Bartkowiak	4:2 (26:28)
X. THORSSELL (65,44), Trofimow, Boncinelli, Kamiński (ns)	3:3 (29:31)
XI. TONDER (65,63), Lahti, Soerensen, Boncinelli (u)	3:3 (32:34)
XII. PRZANOWSKI (66,10), Trofimow, Bartkowiak, Breński	2:4 (34:38)
XIII. THORSSELL (65,58), Thorst (RZ - Koessler), Szlegiel (RZ - Gała), Pieszczek	3:3 (37:41)
XIV. BARTKOWIAK (66,12), Lahti, Boncinelli, Thorst (RZ - Koessler)	1:5 (38:46)
XV. SOERSENSEN (65,60), Tonder, Trofimow, Thorssell	3:3 (41:49)

ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE	
9. Mateusz Tonder	12 (3,3,1,3,2)
10. Sebastian Koessler	1 (1,-,-,-,-)
11. Wiktor Trofimow	8+1 (1,2,2,2,1*)
12. Matteo Boncinelli	4+1 (1,1*,1,u,1)
13. Adrian Gała	3 (0,2,1,-)
14. Leon Szlegiel	6+1 (3,2,0,1*)
15. Jakub Breński	1 (1,0,0)
16. Rune Thorst	6 (1,3,2,0)

WYBRZEŻE GDAŃSK	
1. Timo Lahti	11+1 (2, 3, 2, 2, 2*)
2. Mateusz Bartkowiak	8 (3, 1, 0, 1, 3)
3. Krystian Pieszczek	2+1 (0, 0, 2*, 0)
4. Tim Soerensen	13+1 (3, 3, 3, 1*, 3)
5. Jacob Thorssell	10+1 (2*, 2, 3, 3, 0
6. Eryk Kamiński	0 (w,ns,ns)
7. Jan Przanowski	5 (2,0,3)
8. Miłosz Wysocki	NS

NCD uzyskał w IX wyścigu RUNE THORST - 64,50 s. Sędziował Paweł Michalak z Gniezna. Komisarz toru Tomasz Welc z Rzeszowa. Widzów 2000. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: ****

TABELE LIGOWE

SPEEDWAY EKSTRALIGA

VIII runda - 23 czerwca

Betard Sparta Wrocław – Stal Gorzów 51:39

X runda 26/28 czerwca

Apator Toruń - Włókniarz Częstochowa 67:23
Betard Sparta Wrocław – GKM Grudziądz 51:39
Falubaz Zielona Góra - Motor Lublin 40:50
Stal Gorzów – Unia Leszno 37:53

1. BETARD SPARTA WROCŁAW	10	17	(3)	+64
2. UNIA LESZNO	10	17	(3)	+70
3. KS TORUŃ	10	16	(2)	+88
4. GKM GRUDZIĄDZ	10	14	(1)	+36
5. MOTOR LUBLIN	10	14	(2)	+68
6. STAL GORZÓW	10	10	(1)	+8
7. FALUBAZ ZIELONA GÓRA	10	4	(0)	-106
8. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	10	0	(0)	-228

SIÓDEMKA VIII RUNDY SPEEDWAY EKSTRALIGI

Bartosz Zmarzlik (Motor Lublin)
Maciej Janowski (Sparta Wrocław)
Robert Lambert (Apator Toruń)
Jaimon Lidsey (Włókniarz Częstochowa)
Janusz Kołodziej (Unia Leszno)
Kevin Małkiewicz (GKM Grudziądz)
Nazar Parnitskyi (Unia Leszno)

SIÓDEMKA X RUNDY SPEEDWAY EKSTRALIGI

Ben Cook (Unia Leszno)
Robert Lambert (Apator Toruń)
Patryk Dudek (Apator Toruń)
Grzegorz Zengota (Unia Leszno)
Maciej Janowski (Sparta Wrocław)
Mikołaj Duchiński (Apator Toruń)
Kevin Małkiewicz (GKM Grudziądz)

Cztery mecze XX rundy Speedway Ekstraligi obejrzało w sumie 36.373 widzów, czyli 9.000 na jeden mecz.

SPEEDWAY 2. EKSTRALIGA

X runda - 25, 27 i 28 czerwca

ROW Rybnik – Orzeł Łódź 56:34
Wilki Krosno – Stal Rzeszów 43:47
Ostrovia Ostrów – Polonia Piła 41:49
PSŻ Poznań – Polonia Bydgoszcz (19 lipca)

1. POLONIA BYDGOSZCZ	9	20	(2)	+165
2. PSŻ POZNAŃ	9	14	(1)	+27
3. ROW RYBNIK	10	12	(2)	+35
4. ORZEŁ ŁÓDŹ	10	11	(1)	-54
5. STAL RZESZÓW	10	10	(1)	-5
6. POLONIA PIŁA	10	10	(2)	-100
7. OSTROVIA OSTRÓW	10	8	(2)	-21
8. WILKI KROSNO	10	4	(0)	-47

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

XI runda KLŻ – 28 czerwca

Kolejarz Opole – Landshut Devils 37:53
Śląsk Świętochłowice – Wybrzeże Gdańsk 41:49
Speedway Kraków – Lokomotiv Daugavpils (mecz odwołany)
Start Gniezno - pauza

1. WYBRZEŻE GDAŃSK	10	19	(4)	+83
2. START GNIEZNO	8	13	(2)	+39
3. LANDSHUT DEVILS	8	9	(1)	+20
4. KOLEJARZ OPOLE	7	7	(0)	-11
5. SPEEDWAY KRAKÓW	8	7	(1)	-41
6. LOKOMOTIV DAUGAVPILS	7	5	(0)	-28
7. ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE	8	4	(0)	-62

(joj)

CO? GDZIE? KIEDY?

30.06 (wtorek)
VIII runda Ekstraligi U-24 - Częstochowa (17.00)
IX runda DPE2E 500 rcc – Bydgoszcz (17.30)

01.07 (środa)
IV runda DMPJ – Poznań (17.00), Rzeszów (17.30), Piła (17.00), Łódź (17.30)
IV runda DMPJ szkoleniowe – Opole (17.00)
V runda DPE2E 500 rcc – Bydgoszcz (17.30)

02.07 (czwartek)
Eliminacje MIMP – Krosno (17.00), Świętochłowice (17.00), Piła (17.00), Łódź (17.30)

03.07 (piątek)
XI runda Speedway Ekstraligi
Włókniarz Częstochowa – Falubaz Zielona Góra (18.00; Canal+Sport)
Unia Leszno – Sparta Wrocław (20.30; Canal+Sport)

04.07 (sobota)
2. Finał IMP – Bydgoszcz (19.00; Canal+Sport5)

IX runda KLŻ
Kolejarz Opole – Śląsk Świętochłowice (16.30)
Półfinał MEP - Macon

05.07 (niedziela)
XI runda Speedway Ekstraligi
Motor Lublin - Stal Gorzów (17.00; Canal+Sport)
GKM Grudziądz – Apator Toruń (19.30; Canal+Sport)

XI runda Speedway 2. Ekstraligi
Orzeł Łódź – PSŻ Poznań (13.00; Canal+Sport5)
Polonia Piła – Wilki Krosno (15.15, Canal+Sport5)

V runda KLŻ
Lokomotiv Daugavpils – Landshut Devils (15.15)

VI runda KLŻ
Śląsk Świętochłowice – Kolejarz Opole (16.00)

IX runda KLŻ
Speedway Kraków – Start Gniezno (16.00)

06.07 (poniedziałek)
Eliminacje MMPPK - Kraków
V runda IPE U17 – Wrocław
X runda DPE2500 rcc – Rybnik (16.30)
X runda DPE500 rcc – Toruń (17.00)

(joj)

eprasa.pl d0b065d237

JACOB THORSSELL: (1)

Walczę z zespołem o awans

Jacob Thorssell jest jednym z głównych architektów bardzo dobrego sezonu Wybrzeża Gdańsk. Szwedzki lider prowadzi gdański zespół do walki o awans. Wybrzeże pozostaje liderem tabeli, wciąż niepokonane w tegorocznych rozgrywkach. Thorssell opowiada między innymi o sile obecnego Wybrzeża, świetnej atmosferze w klubie, wsparciu gdańskich kibiców oraz marzeniach związanych z powrotem do cyklu Speedway Grand Prix. Nie zabrakło także wątków dotyczących życia poza torem, rodziny oraz przyszłości w Gdańsku.

- Czy twoim zdaniem dotychczasowy bilans pokazuje realną siłę zespołu i sprawia, że możecie z pełnym przekonaniem myśleć o walce o najwyższe cele aż do końca rozgrywek?



- Byłem pozytywnie zaskoczony, jak wielu kibiców pojawiło się na stadionie już podczas naszego pierwszego domowego meczu w sezonie ***– wspomina Jacob Thorssell.***

Fot. Łukasz Trzeszczkowski

- Na ten moment wygląda to całkiem dobrze. Oczywiście dwa pierwsze spotkania były dość przeciętne, ale remis zawsze jest lepszy niż porażka. Z każdym kolejnym meczem ten zespół wygląda coraz lepiej i coraz pewniej się czuje na torze, myślę, że tak naprawdę dopiero się rozkręcamy i najlepsze jeszcze przed nami.

- Jesteś obecnie statystycznie liderem zespołu i drugim zawodnikiem ligi, tuż za Oskarem Polisem. Na ile ważne jest dla ciebie indywidualne bycie najlepszym punktującym w lidze, a na ile skupiasz się wyłącznie na celach drużynowych i sukcesie Wybrzeża w tym sezonie?

- Głównym celem jest oczywiście awans i to na tym skupiamy się jako drużyna. Jeśli przy okazji jest się najskuteczniejszym zawodnikiem ligi, to traktuję to tylko jako dodatkowy bonus. Najważniejsze jest wygrywanie kolejnych meczów i walka o zwycięstwo w całych rozgrywkach, indywidualne statystyki schodzą na dalszy plan. Oczywiście każdy chce wygrywać jak najwięcej biegów i zdobywać jak najwięcej punktów, ale finalnie liczy się wynik zespołu i awans z Wybrzeżem do Metalkas 2. Ekstraligi. Jeśli uda się zrealizować ten cel, a przy okazji będę najlepszym zawodnikiem ligi, to dopiero po sezonie będzie czas, żeby to docenić.

- Jak oceniasz wsparcie kibiców Wybrzeża Gdańsk? Fani licznie jeżdżą za wami nawet na bardzo dalekie wyjazdy, jak Opole czy Daugavpils. Czy czujecie ich obecność podczas meczów i czy takie wsparcie z trybun daje wam dodatkową motywację oraz energię na torze?

- Oczywiście, to dla nas bardzo ważne i naprawdę budujące wsparcie. Byłem pozytywnie zaskoczony, jak wielu kibiców pojawiło się na stadionie już podczas naszego pierwszego domowego meczu w sezonie. To ogromna przyjemność móc jeździć dla takich fanów. Mieliśmy już też kilka wyjazdów, na których czuliśmy ich świetne wsparcie, i jako zespół jesteśmy za to bardzo wdzięczni. Kibice dają nam dodatkową motywację, bo wiemy, że potrafią przejechać setki kilometrów, żeby być z nami. Z naszej strony staramy się im to oddawać na torze, dobrą jazdą, walką i jak najlepszymi wynikami.

- Czy zgodziłbyś się z opinią, że tor w Gdańsku zmienił się znacząco od czasu, gdy jeździłeś tu w barwach Wybrzeża w sezonach 2019–2020? Obecnie widać więcej ścieżek po zewnętrznej, które pozwalają na walkę i skuteczne wyprzedzanie, zamiast jednej dominującej linii przy krawężniku. Czy twoim zdaniem dzisiejszy układ toru i jego przygotowanie daje więcej możliwości do emocjonującego ścigania i wyprzedzeń?

- Tak, zdecydowanie tor sprzyja teraz bardziej walce i wyprzedzaniu. jest moim zdaniem wyraźnie lepszy niż wtedy, gdy jeździłem tu kilka lat temu. Największą różnicą jest to, że pola startowe są bardzo równe. Niezależnie od tego, czy jedziesz z pola A, B, C czy D, z każdego można realnie wygrać bieg, co sprawia, że wszystko jest dużo bardziej otwarte i nieprzewidywalne. W drużynie wszyscy mamy podobne odczucia, w Gdańsku startuje się i jeździ coraz lepiej. Tor jest też świetnie przygotowywany, a my szybko potrafimy znaleźć odpowiednie ustawienia. To wszystko sprawia, że jazda tutaj to naprawdę czysta przyjemność.

- To już twój trzeci sezon w Gdańsku, więc pewnie miałeś już sporo czasu, żeby lepiej poznać miasto. Masz jakieś swoje ulubione miejsca w Gdańsku, gdzie szczególnie lubisz spędzać czas?

- Jest tu kilka naprawdę dobrych restauracji, do których często wracam, więc zawsze mam swoje ulubione miejsca, kiedy przyjeżdżam do Gdańska. To bardzo przyjemne miasto, w którym można spokojnie spędzić kilka dni i dobrze odpocząć. Zazwyczaj mieszkam w hotelu i po długiej podróży z Danii staram się przede wszystkim zrelaksować, bo często jestem już mocno zmęczony po całym dniu w trasie. Na szczęście w Gdańsku jest wiele ładnych i spokojnych miejsc, gdzie można odpocząć, pospacerować i po prostu dobrze się poczuć. Naprawdę lubię atmosferę tego miasta, jest bardzo klimatyczne i zawsze dobrze się tutaj wraca.

- Jak ważną rolę w codziennej pracy zespołu odgrywa trener Lech Kędziora? To człowiek z ogromnym doświadczeniem i wiedzą o żużlu, podczas meczów oraz przygotowań często korzystasz z jego wskazówek i obserwacji, czy raczej opierasz się głównie na własnych odczuciach oraz pracy swojego teamu i mechaników? I czy obecność w klubie osoby, która widziała już praktycznie wszystko w tym sporcie, daje zawodnikom dodatkowy spokój i pewność?

- Tak, to dla nas naprawdę bardzo ważna osoba. Trener ma ogromne doświadczenie i przez lata widział praktycznie wszystko, co może wydarzyć się w żużlu, różne mecze, sytuacje i momenty pod presją. Dzięki temu doskonale wie, o czym mówi i potrafi spojrzeć na wiele rzeczy z dużym spokojem. Oczywiście czasami pojawiają się drobne bariery językowe, ale zawsze potrafimy się dogadać i zrozumieć jego wskazówki oraz uwagi. Najważniejsze jest to, że jest bardzo spokojnym człowiekiem i nie wywiera na zawodnikach niepotrzebnej presji. Wie, że każdy z nas daje z siebie maksimum i stara się wykonać jak najlepszą pracę dla drużyny. Naprawdę lubię z nim współpracować i uważam, że to bardzo dobrze dla zespołu, że mamy właśnie tak doświadczonego trenera.

(Cdn.)

MICHAŁ PIOTROWICZ

Największe

Rozmowa z MATHIASEM POLLESTADEM – przeprowadzona po meczu Stal Gorzów – GKM Grudziądz, czyli przed kontuzją Jacka Holdera i wtorkowym meczem z WTS Wrocław

Norweg, który przeniósł się do Polski, by ścigać się z najlepszymi, coraz częściej sam znajduje się w ich gronie. Mathias Pollestad – jedno z największych odkryć tego sezonu, po którego ustawiła się już kolejka chętnych – opowiada o drodze od niszowego żużla w Skandynawii do ligowej codzienności w Polsce i startów na najwyższym poziomie. W szczerej rozmowie wracamy do kluczowych decyzji, które ukształtowały jego karierę, oraz sprawdzamy, jak wygląda jego rzeczywistość w świecie, gdzie każdy punkt i każdy wyścig mają ogromne znaczenie.

- Po zwycięstwie za trzy punkty macie już na koncie dziesięć punktów i zrównaliście się w tabeli z aktualnym drużynowym mistrzem Polski z Torunia. Jeszcze kilka tygodni temu niewielu stawiało Stal Gorzów w gronie kandydatów do czołowej czwórki. Czy ten wynik pokazuje, że wasze ambicje sięgają znacznie wyżej? Jakie cele stawiacie sobie na ten sezon, awans do fazy play-off traktujecie jako minimum, czy patrzycie jeszcze odważniej?

- W drużynie panuje bardzo dobra atmosfera, ale idą za tym również sportowe ambicje. Staramy się jednak nie wybiegać zbyt daleko w przyszłość i nie myślimy dziś o tym, co wydarzy się za kilka miesięcy. Do fazy play-off wciąż jest jeszcze długa droga, dlatego konsekwentnie trzymamy się zasady małych

Opanowanie emocji najważniejsze

Rozmowa z MAKSYMILIANEM PAWEŁCZAKIEM - juniorem Polonii Bydgoszcz

- Dostałeś wolny numer na drugi finał indywidualnych Mistrzostw Polski w Bydgoszczy. Co to dla ciebie oznacza?

- To dla mnie duże wyróżnienie i bardzo się cieszę, że mogę wystąpić w Bydgoszczy z „dzikusem".

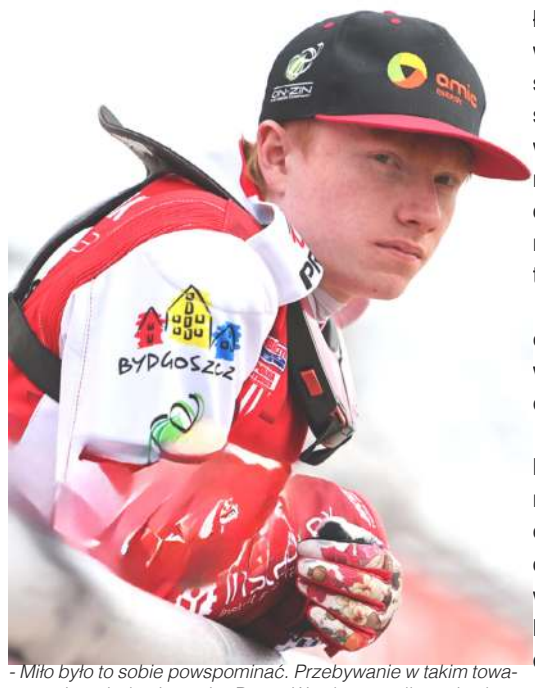

- Miło było to sobie powspominać. Przebywanie w takim towarzystwie, między innymi z Darcy Wardem, to dla mnie duże doświadczenie i cieszę się, że mogłem w jakimś stopniu pomóc tym młodym chłopakom ***- mówi Maksymilian Pawełczak.***

Fot. Michał Szmyd

- Jaki cel sobie stawiasz?

- Nie nakładam na siebie presji i niczego od siebie nie oczekuję. Chcę po prostu pokazać fajną jazdę.

- Przyjechałeś do Gdańska na Speedway Camp organizowany przez Krystiana Plecha. Pomagałeś młodszym kolegom na minitorze w Gdańsku. Wróciły wspomnienia do twoich początków?

- Tak, w końcu sam uczestniczyłem w obozach u Krystiana Plecha, więc miło było wrócić do tego, co sam kiedyś robiłem. Miło było to sobie powspominać. Przebywanie w takim towarzystwie, między innymi z Darcy Wardem, to dla mnie duże doświadczenie i cieszę się, że mogłem w jakimś stopniu pomóc tym młodym chłopakom.

- Widzisz w nich potencjał? Na czym tacy młodzi zawodnicy powinni się skupić na samym początku?

- Na pewno mają smykałkę, ambicję i są chętni do pracy. Myślę, że najważniejsze jest opanowanie emocji, bo w parku maszyn mogą one sięgać zenitu, a głowa może nie wytrzymywać. Na początku nie szukałbym nowych ustawień, trzydziestu silników w garażu czy ciągłych zmian sprzętowych, tylko po prostu skupiłbym się na sobie, technice jazdy i własnej głowie.

- Ty chyba od zawsze byłeś spokojny.

- Staram się...

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
TOMASZ ROSOCHACKI

eprasa.pl d0b065d237

odkrycie tego sezonu (1)

kroków. Skupiamy się przede wszystkim na najbliższym meczu i na tym, żeby regularnie zdobywać punkty. Wierzę, że jeśli będziemy wykonywać swoją pracę tak jak dotychczas, to efekt całego sezonu pozwoli nam znaleźć się w czołowej czwórce. Oczywiście nie pomaga nam sytuacja zdrowotna, bo kontuzje nie omijają naszego zespołu, ale mimo tych problemów staramy się robić swoje i patrzeć z optymizmem na kolejne spotkania.

- W wyścigach z twoim udziałem Stal wypracowała wynik 18:12, co przełożyło się na bardzo solidny bilans +6 dla drużyny. Takie liczby pokazują, że miałeś realny wpływ na końcowy rezultat i dołożyłeś ważną cegiełkę do zwycięstwa nad liderem. Na ile jesteś zadowolony ze swojego występu? Co twoim zdaniem okazało się kluczowe dla tak przekonującej wygranej, lepsze dopasowanie do toru, odpowiednie decyzje sprzętowe czy może siła i atmosfera całego zespołu?

- Staram się podchodzić do tego w podobny sposób, jak cała drużyna do sezonu. Tak jak zespół skupia się na najbliższym meczu, tak ja podczas zawodów koncentruję się wyłącznie na kolejnym biegu. Nie analizuję na bieżąco zdobyczy punktowej czy statystyk, tylko staram się wyciągać wnioski po każdym wyścigu i szukać kolejnych rezerw. Od kilku lat współpracuję z moim mechanikiem Grzegorzem „Bullym" i to na pewno bardzo pomaga. Jego wiedza techniczna oraz moje uwagi po każdym starcie pozwalają nam coraz lepiej reagować na to, co dzieje się na torze i odpowiednio przygotowywać sprzęt do kolejnych biegów. Cały czas się uczymy i rozwijamy jako zespół. Chcemy jak najlepiej się rozumieć w parkingu i nieustannie robić postępy. Myślę, że właśnie to było jednym z kluczowych elementów tego występu. Oczywiście ważne były także odpowiednie decyzje sprzętowe i dobre dopasowanie do toru, ale nie można zapominać o sile całej drużyny. Wszyscy jechali bardzo ambitnie, wspieraliśmy się nawzajem i było widać, że tworzymy naprawdę zgrany zespół. Takie zwycięstwa budują pewność siebie, ale jednocześnie motywują do dalszej pracy.

- Ze średnią 1,854 punktu na wyścig zajmujesz 20. miejsce w klasyfikacji najskuteczniejszych zawodników PGE Ekstraligi. Wyprzedzasz przy tym takich zawodników jak Leon Madsen, Mikkel Michelsen, Max Fricke czy Maksym Drabik. Co więcej, w gronie zawodników do 24. roku życia lepszą średnią od ciebie ma jedynie Nazar Parnitskyi. To pokazuje skalę twojego progresu i mocnej pozycji w tegorocznych rozgrywkach. Czy taki poziom był celem, który zakładałeś przed startem rozgrywek, czy jednak jesteś pozytywnie zaskoczony tym, jak szybko udało ci się wejść na tak wysoki poziom?



- Do fazy play-off wciąż jest jeszcze długa droga, dlatego konsekwentnie trzymamy się zasady małych kroków. Skupiamy się przede wszystkim na najbliższym meczu ***– mówi Mathias Pollestad.***
Fot. Łukasz Trzeszczkowski

- Staram się podchodzić do tego ze spokojem, bo sezon jest dopiero na półmetku i najważniejsze rozstrzygnięcia wciąż są przed nami. Oczywiście są powody do optymizmu, zwłaszcza że na ten moment moja średnia jest nawet nieco wyższa, niż zakładałem przed rozpoczęciem rozgrywek. To pokazuje, że wykonana praca przynosi efekty, ale jednocześnie zdaję sobie sprawę, że ostateczne podsumowania przyjdą dopiero po ostatnim meczu sezonu. Jeśli uda mi się utrzymać ten poziom do końca rozgrywek, wtedy będę mógł powiedzieć, że rzeczywiście zrobiłem krok do przodu i mam powody do satysfakcji.

Z drugiej strony staram się patrzeć szerzej. Choć obecne wyniki cieszą, to wiem, że do ścisłej światowej czołówki wciąż trochę mi brakuje. Traktuję ten sezon jako kolejny etap rozwoju mojej kariery i zdobywania doświadczenia na najwyższym poziomie. Mam jasno określony cel na najbliższe lata, chciałbym regularnie osiągać średnią powyżej dwóch punktów na bieg i utrzymywać się na takim poziomie przez kolejne sezony. Wierzę, że idę w dobrym kierunku, ale mam świadomość, że przede mną jeszcze sporo pracy, żeby na stałe dołączyć do grona najlepszych zawodników ligi.

(Cdn.)

MICHAŁ PIOTROWICZ

Mało miejsc dla seniorów. Polacy przedwcześnie kończą kariery

Minęły czasy, gdy licencje żużlowe w Polsce posiadało naprawdę liczne grono zawodników. Pomijając już naprawdę zamierzchłą sportową przeszłość, gdy w swoich szerokich ligowych składach poszczególne drużyny potrafiły mieć nawet po kilkunastu krajowych seniorów, jeszcze pierwsze lata XXI wieku były czasem, gdy Polaków-seniorów było wyraźnie więcej niż obecnie.

Niestety, współcześnie ten stan rzeczy uległ zmianie. Obowiązujące przepisy zakładają, że w składzie ligowego zespołu muszą być minimum dwaj polscy seniorzy **- teoretycznie mogliby oni wypełnić wszystkie miejsca w drużynie, ale standardem stało się, że kluby ograniczają się wyłącznie do niezbędnego minimum, a pozostały numery w składzie wypełniają żużlowcami zagranicznymi.**

W sytuacji, gdy praktycznie zaprzestano organizacji zawodów indywidualnych (ostały się tylko te oficjalne oraz pojedyncze prestiżowe memoriały), polski senior spoza czołówki ma coraz trudniejsze zadanie, by w ogóle utrzymać się w sporcie. **Również na łamach „Tygodnika Żużlowego" wielokrotnie można było przeczytać wywiady z krajowymi zawodnikami, którzy mówili wprost, że są gotowi do jazdy, posiadają swój sprzęt, odpowiednio przepracowali zimę, ale nie mają klubu i nie mogą wziąć udziału w jakichkolwiek zawodach. Ostatniej zimy taka rozmowa została przeprowadzona z doświadczonym Pawłem Miesiącem, ale podobnych wywiadów było wiele.**

Polscy seniorzy reprezentujący niższą klasę sportową i walczący o jakikolwiek kontrakt robili w ostatnich latach co mogli, by startować gdziekolwiek - Tomasz Orwat, czy Lars Skupień brali udział w rozmaitych turniejach na żużlowych peryferiach, inni, jak Bartosz Szymura czy Marcel Szymko, potrafili po kilka razy odnawiać licencję, byleby tylko nadal być przy żużlu, ale i tak praktycznie nie mieli możliwości, by na polskich torach wystartować gdziekolwiek.

W ubiegłym sezonie po dłuższej przerwie swoją ligową szansę dostał Wiktor Jasiński i z miejsca stał się objawieniem Krajowej Ligi Żużlowej. W obecnych rozgrywkach po rocznej przerwie powrócił także Mateusz Tonder i poszedł w ślady Jasińskiego - również on pokazał, że potrafi skutecznie punktować. Przykłady Jasińskiego i Tondera pokazują dobitnie, że jeśli już polski zawodnik z poziomu drugiej lub trzeciej klasy rozgrywkowej dostanie szansę, potrafi szybko okazać się żużlowcem skutecznym - wielu innych takiej szansy nie dostaje jednak wcale.

Liczba seniorów z licencjami jest większa niż liczba miejsc w ligowych składach, więc ci, którzy w lidze akurat się nie mieszczą, mogliby przekonać do siebie prezesów i trenerów dobrą jazdą w zawodach innej rangi. Turniejów indywidualnych jest jednak jak na lekarstwo, więc koło się zamyka - żużlowcy nie mają się gdzie pokazać i, jak wspomniany Miesiąc, mimo swojej gotowości do startów po prostu nie są w stanie wziąć udziału w jakichkolwiek zawodach i są zmuszeni do kończenia karier.

Nie chodzi tu o nieopierzonych juniorów, a o w pełni ukształtowanych zawodników, którzy przynajmniej w Krajowej Lidze Żużlowej nadal mogliby startować na całkiem niezłym poziomie. O tym, że granica między byciem solidnym zawodnikiem, a żużlowcem wypchniętym na margines, jest bardzo niewielka, pokazuje przykład Mateusza Bartkowiaka – jeszcze w 2024 roku był chwalony za przyzwoity sezon, a po słabszym 2025 roku nie znalazł pracodawcy na trwające obecnie rozgrywki i dopiero w czerwcu wreszcie podpisał kontrakt w Gdańsku.

Polskie kluby z KLŻ gremialnie zatrudniają natomiast bardzo przeciętnych żużlowców zagranicznych. W Krakowie pojawili się więc m.in. Fraser Bowes i Michael West, a Śląsk Świętochłowice ma rozważać angaż Alexandra Adamsona - na kontraktowanie zawodników nie wnoszących do polskiej ligi niczego specjalnego decydującą się więc nawet drużyny, które niedawno wróciły do ligowych występów i które przynajmniej w teorii mogłyby mocniej postawić na krajowych zawodników.

Rozwiązaniem problemu mogłoby być znaczące ograniczenie (lub nawet wyeliminowanie) startów żużlowców zagranicznych w Krajowej Lidze Żużlowej, bądź organizowanie specjalnych turniejów indywidualnych dla polskich seniorów, w których mogliby wziąć udział także ci szukający klubu i chcący dostać jakąkolwiek szansę na pokazanie się potencjalnemu pracodawcy. W zawodach tego typu, będącymi np. czymś w rodzaju „Pucharu GKSŻ", krajowi seniorzy spoza czołówki, mającej i tak bardzo liczne okazje do występów, mogliby udowodnić, że przypadki Jasińskiego czy Tondera nie muszą być wyjątkiem.

- Na dzisiaj nie widzę miejsca na takie zawody **- twierdzi jednak Ireneusz Igielski, przewodniczący Głównej Komisji Sportu Żużlowego.** - Mówimy o żużlowcach 35-45-letnich, czyli o tej „starszej" generacji. Wydaje mi się, że powinniśmy skoncentrować się bardziej na zawodach młodzieżowych i na tym, żeby mocno dbać o najmłodszych. Są dla nich organizowane Drużynowe Mistrzostwa Polski Juniorów, są turnieje Zaplecza Kadry Juniorów, rozgrywki U-17, U-19, zawody 500R. Wydaje mi się, że nasze starania powinniśmy kierować właśnie w tę stronę. Co do seniorów - nie dla każdego jest miejsce w Speedway Ekstralidze. Tam miejsc nie jest za dużo, a poziom jest bardzo wysoki. Zawsze zawodnik może zejść o jedną lub dwie ligi niżej **- uważa Igielski.**

Polski żużel szkoli obecnie dziesiątki młodzieżowców, jednak w momencie, gdy skończy się ich wiek juniora, większość z nich będzie zmuszona do kończenia karier. I choć taka selekcja w sporcie jest czymś naturalnym, w naszym speedwayu jest ona wyjątkowo brutalna, bo z uwagi na niewielką liczbę miejsc dla krajowych seniorów w ligowych zespołach i brak okazji do innych startów, z żużlem muszą żegnać się także ci, którzy mogliby z powodzeniem przez całe lata występować przynajmniej w KLŻ - gdyby tylko mieli szansę gdziekolwiek wystartować.

DANIEL LUDWIŃSKI

TYGODNIK ŻUŻLOWY
kiosk.pl
gazety.pl
nexto.pl
eprasa.pl
Archiwalne wydania od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

eprasa.pl d0b065d237

Robert Lambert rzuci wyzwanie Bartoszowi Zmarzlikowi?

Brytyjczyk wchodzi w swój najlepszy okres kariery

W świecie żużla droga do tytułu mistrza świata od kilku lat prowadzi przez jednego zawodnika — Bartosza Zmarzlika. Polski mistrz zdominował cykl Grand Prix i sprawił, że każdy pretendent do złota musi znaleźć sposób na pokonanie najlepszego żużlowca swojego pokolenia.

Coraz więcej wskazuje jednak na to, że w najbliższych latach jednym z najgroźniejszych rywali Polaka może zostać Robert Lambert. Brytyjczyk od początku sezonu 2026 prezentuje wysoką formę, a jego 16 punktów w ostatnim wyjazdowym spotkaniu w Lesznie tylko to potwierdza. Dziś Lambert znajduje się w wyjątkowym momencie. Nie walczy już wyłącznie o własne sukcesy. **Po kontuzji Dana Bewley'a to właśnie na nim spoczywa największa odpowiedzialność za wyniki brytyjskiego żużla na arenie międzynarodowej.**

Lider nowego pokolenia

Przez ostatnie lata brytyjscy kibice mogli cieszyć się z odrodzenia swojej reprezentacji. Zespół Wielkiej Brytanii regularnie walczył o medale najważniejszych imprez, a duet Robert Lambert/Dan Bewley stał się symbolem nowej siły brytyjskiego żużla.

Kontuzja Bewley'a zmieniła jednak układ sił

Nieobecność jednego z liderów reprezentacji sprawiła, że to właśnie Lambert stał się twarzą brytyjskiego speedway`a. To na nim skupiają się oczekiwania kibiców, działaczy i ekspertów. To on ma być zawodnikiem, który poprowadzi reprezentację do kolejnych sukcesów i będzie regularnie rywalizował z najlepszymi zawodnikami świata.

Dla 28-letniego żużlowca to naturalny etap rozwoju kariery. Brytyjczyk wkracza właśnie w wiek, który dla wielu zawodników oznacza początek sportowego szczytu, wydaje się, że wchodzi w swój prime. Doświadczenie zdobyte przez lata startów w Grand Prix, PGE Ekstralidze i ligach zagranicznych zaczyna iść w parze z dojrzałością oraz stabilnością.

To właśnie dlatego coraz częściej pojawia się pytanie: czy Robert Lambert może w przyszłości zostać głównym rywalem Bartosza Zmarzlika?



Coraz więcej wskazuje jednak na to, że w najbliższych latach jednym z najgroźniejszych rywali Polaka może zostać Robert Lambert.

Fot. Robert Lambert Racing

Mistrzowskie ambicje i zimowa metamorfoza

Poprzedni sezon był dla niego udany, choć nie wybitny. W klasyfikacji generalnej Grand Prix zajął siódme miejsce, a w PGE Ekstralidze osiągnął średnią biegową 1,876, co dało mu 21. pozycję wśród najskuteczniejszych zawodników rozgrywek.

Same liczby nie oddają jednak jego rzeczywistej wartości. Brytyjczyk był jednym z kluczowych ogniw drużyny Piotra Barona i odegrał istotną rolę w zdobyciu drużynowego mistrzostwa Polski przez torunian.

Minionej zimy Lambert przeszedł wyraźną przemianę. Zrzucił kilka kilogramów, poprawił przygotowanie fizyczne i skupił się na pracy nad detalami, które w nowoczesnym żużlu mają ogromne znaczenie. Lepsza dynamika na starcie, większa płynność jazdy i szybsze reakcje na zmieniające się warunki torowe już teraz przynoszą wymierne efekty.

— Wiem, że jestem wystarczająco mocny, żeby wywalczyć swoje miejsce **— mówił w rozmowie z FIM Speedway.**

W innym wywiadzie dodał: — Chcę pokazać swoją wartość.

Te słowa nie brzmią jak puste deklaracje. Lambert wchodzi właśnie w najlepszy okres kariery, łączy doświadczenie z szybkością i coraz większą pewnością siebie.

Kilka nowych nazwisk w polskich ligach

Ostatnie tygodnie przyniosły premierowe starty sześciu zawodnikom w krajowych rozgrywkach ligowych trzech poziomów. Na najwyższym szczeblu w Ekstralidze swoje pierwsze kółka w meczu o punkty kręciło trzech juniorów.

William Cairns w siódmej rundzie pojawił się na torze czterokrotnie przywożąc trzy punkty i bonus. Niepełna siedemnastoletni Brytyjczyk to były czempion swojego kraju w mistrzostwach kategorii 500cc do lat szesnastu oraz drugi wicemistrz świata klasy 250cc. Reprezentant Falubazu Zielona Góra po odejściu Michała Curzytka może na stałe zagościć w pierwszym składzie swojej drużyny.

Debiuty w „najlepszej lidze świata" zaliczył również duet Motoru Lublin Sven Cerjak i Dawid Cepielik. Urodzony w 2009 roku Słoweniec już w swoim pierwszym spotkaniu wywalczył dwa punkty w dwóch wyścigach. Szczególnie zadowolony mógł być ze swojego drugiego wyścigu, w którym przywiózł za swoimi plecami dużo bardziej doświadczonego Madsa Hansena. Jego rówieśnik Cepielik na zdobycze będzie musiał jeszcze poczekać do kolejnych startów, zaliczając zero w jednym wyścigu. **Wszyscy wymienieni jeźdźcy ścigali się wcześniej w Ekstralidze do lat 24.**

Kolejna para żużlowców swoje premierowe mecze w ligach zawodowych w Polsce zapisała w Krajowej Lidze Żużlowej. 26-letni Mitchell Cluff (Speedway Kraków) w siódmej kolejce stanął na starcie jeden raz i przyjechał do mety ostatni. Australijczyk ma w swoim dorobku czterdzieści dwa spotkania w rozgrywkach „U-24E" (272 punkty, 17 bonusów, 186 wyścigów, śr. 1,554 pkt./wyścig) w barwach Włókniarza Częstochowa (2022-2024). **Solidne wejście w ligową batalię miał z kolei szesnastoletni wychowanek Śląska Świętochłowice Bartłomiej Kubica.** Zawodnik, który do tej pory jeździł w kategorii 250cc zdobył cztery punkty w trzech wyścigach.

Ostatnim młodzieżowcem, który wystartował w meczu, a raczej zawodach był Filip Gano (2009). Zawodnik leszczyńskich „Byków" swoje pierwsze punkty zdobył w czwórmeczu „młodzieżowej Ekstraligi" zapisując przy swoim nazwisku trzy punkty w czterech wyścigach.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

Od gwiazd Grand Prix do sportowych upadków. W żużlu druga szansa nie zawsze wystarcza

W żużlu wszystko może zmienić się w jednej chwili. Jeden błąd, jedno naruszenie przepisów lub pozytywny wynik testu i kariera, która jeszcze chwilę wcześniej wydawała się stabilna, nagle staje pod znakiem zapytania. Ale historia tego sportu pokazuje coś jeszcze bardziej złożonego, nie każdy dostaje drugą szansę, a jeszcze mniej zawodników potrafi ją w pełni wykorzystać. Przypadek Marcusa Birkemose z Wilków Krosno idealnie wpisuje się w tę rzeczywistość, ale w jego przypadku sytuacja jest jeszcze bardziej skomplikowana niż u większości bohaterów podobnych historii.

Duński zawodnik, uznawany niegdyś za jeden z największych talentów swojego pokolenia, ponownie znalazł się poza rywalizacją po wykryciu niedozwolonych substancji. **To jednak nie pierwszy taki moment w jego karierze, wcześniej był już zawieszony na dwa lata.**

To sprawia, że jego sytuacja nie jest klasycznym przypadkiem powrotu po kryzysie. W środowisku coraz częściej słychać, że nie chodzi już o drugą szansę, ale o coś znacznie trudniejszego.

Druga szansa w żużlu to przywilej. Recydywa sprawia, że ten przywilej praktycznie znika — słyszy się w środowisku ligowym.

PATRYK DUDEK

— od zawieszenia do wicemistrza świata i mistrza Europy

Patryk Dudek jest jednym z najbardziej znanych przykładów odbudowy kariery po zawieszeniu. W 2014 roku został zawieszony na 12 miesięcy po wykryciu metyloheksanaminy. Dla młodego zawodnika był to ogromny cios, ale jednocześnie moment przełomowy.

Po powrocie szybko awansował do światowej czołówki, a w 2017 roku zdobył wicemistrzostwo świata w swoim debiutanckim sezonie Grand Prix. Do dziś uznaje się to za jeden z najlepszych debiutów w historii cyklu.

Co ważne, jego rozwój nie zatrzymał się na tym etapie, w 2025 roku sięgnął po tytuł indywidualnego mistrza Europy.

To był moment, w którym trzeba było odbudować wszystko od nowa — głowę, pewność siebie i formę **— mówił Dudek.**

MAKSYM DRABIK

— mistrz świata juniorów, który musiał zacząć od początku

Maksym Drabik przez lata był symbolem ogromnego talentu.

Dwukrotny mistrz świata juniorów (2017, 2019) w 2021 roku został zawieszony przez POLADA na rok za naruszenie przepisów antydopingowych związanych z procedurami medycznymi (infuzje dożylne).

Choć sprawa nie dotyczyła klasycznego dopingu, konsekwencje były poważne, roczna przerwa i konieczność odbudowy pozycji sportowej.

To był trudny okres, ale nauczył mnie odpowiedzialności — przyznawał zawodnik po powrocie.

ALEKSANDR ŁOKTAJEW

— talent zatrzymany przez marihuanę

Aleksandr Łoktajew od początku uchodził za zawodnika o dużym potencjale, ale jego kariera była pełna przerw i sportowych zakrętów. Najpoważniejszy kryzys przyszedł, gdy został zawieszony po wykryciu w organizmie marihuany. Sprawa wywołała duże poruszenie, ponieważ dotyczyła już znanego zawodnika ligowego w Polsce.

Kara oznaczała przerwę od startów i konieczność odbudowy reputacji w środowisku, które bardzo surowo reaguje na takie przypadki.

- W żużlu talent to jedno, ale zaufanie środowiska to druga, często ważniejsza waluta **— komentowano wówczas.**

POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL

eprasa.pl d0b065d237

Nie boi się Bartosza Zmarzlika

Jednym z największych atutów Brytyjczyka jest brak kompleksów w rywalizacji z Bartoszem Zmarzlikiem. Wielu zawodników, mierząc się z sześciokrotnym mistrzem świata, popełnia błędy wynikające z nadmiernego respektu. Lambert należy do nielicznych, którzy potrafią walczyć ze Zmarzlikiem twardo i bez kompromisów.

Najlepszym przykładem był półfinał PGE Ekstraligi w sezonie 2024. W jednym z najbardziej pamiętnych wyścigów całego roku Brytyjczyk do ostatnich metrów ścigał Polaka i minął go tuż na linii mety. Bieg został później wybrany wyścigiem sezonu, a kibice długo wspominali kapitalny pojedynek dwóch czołowych zawodników świata.

Równie głośno było o ich starciu podczas majowej rundy Speedway Grand Prix Niemiec w Landshut. W finale, podczas walki o trzecie miejsce, obaj zawodnicy stoczyli niezwykle zaciętą walkę. Na ostatnim okrążeniu Zmarzlik skutecznie przyblokował rywala na wejściu w drugi łuk. **Lambert próbował odpowiedzieć w kontrowersyjny sposób i wykonał ruch nogą w kierunku Polaka, trafiając go w udo.**

Incydent wywołał ogromne emocje i podzielił środowisko żużlowe. Jedni uznali zachowanie Brytyjczyka za przejaw przesadnej ambicji, inni zwracali uwagę, że był to efekt ogromnej determinacji i chęci walki o każdy punkt.

Niezależnie od ocen jedno jest pewne, Lambert nie boi się Zmarzlika i nie zamierza oddawać mu pola. Sam Brytyjczyk wielokrotnie podkreślał, że polski mistrz nie jest dla niego zawodnikiem nieosiągalnym.

— Wiem, że mogę pokonać Bartosza Zmarzlika. Po prostu muszę częściej przyjeżdżać przed nim niż on przede mną.

Dodawał również:

- On jest wyjątkowy w swoim pokoleniu, ale nie jest nie do pokonania. Pokonywałem go już wiele razy.

Lider mistrzów Polski i gwiazda ligi szwedzkiej

Forma Brytyjczyka znajduje odzwierciedlenie w wynikach ligowych.

W PGE Ekstralidze ze średnią 2,119 jest liderem aktualnych drużynowych mistrzów Polski z Torunia i siódmym najskuteczniejszym zawodnikiem całych rozgrywek.

Jeszcze lepiej prezentuje się w lidze szwedzkiej. W barwach Västervik, aktualnego mistrza Szwecji, osiąga średnią 2,407, co plasuje go w ścisłej czołówce najskuteczniejszych zawodników ligi. Ostatnie tygodnie pokazały pełnię jego możliwości. Zdobył 16 punktów w Lesznie, 10+3 w Gorzowie i 15 punktów w starciu z Falubazem Zielona Góra. Jedyną wyraźną wpadką był występ we Wrocławiu, zakończony zdobyciem zaledwie czterech punktów. Stadion Olimpijski nigdy nie należał jednak do jego ulubionych torów.

To właśnie takie pojedyncze słabsze występy sprawiają, że Lambert wciąż znajduje się o krok za największymi gwiazdami światowego żużla.

Regularność — ostatni krok do wielkości

W żużlu o końcowym sukcesie nie decydują pojedyncze błyski formy, ale zdolność do utrzymywania wysokiego poziomu przez cały sezon. Pod tym względem Bartosz Zmarzlik pozostaje wzorem dla wszystkich. Potrafi regularnie zdobywać punkty niezależnie od toru, warunków czy dyspozycji dnia. Właśnie tej powtarzalności brakuje jeszcze Lambertowi.

Eksperci od dawna podkreślają, że Brytyjczyk posiada wszystkie niezbędne atuty: szybkość, umiejętność czytania toru, odwagę i doświadczenie.

Komentatorzy Canal+ zwracają jednak uwagę na detale

— Lambert świetnie odczytuje warunki torowe i dobrze pracuje nad ustawieniami motocykla, ale czasami brakuje mu odpowiedniej prędkości i idealnego dopasowania sprzętu.

Jeżeli wyeliminuje te mankamenty i ustabilizuje formę, może stać się jednym z najgroźniejszych zawodników w stawce Grand Prix.

Srebrny medal to za mało

Robert Lambert ma już w dorobku srebrny medal indywidualnych mistrzostw świata, który potwierdził jego przynależność do światowej elity.

Dziś jednak ambicje Brytyjczyka sięgają znacznie wyżej.

— Chcę zdobywać złote medale **— deklarował.**

Jeżeli utrzyma obecną dyspozycję, poprawi regularność i ograniczy słabsze występy, może pójść śladami największych brytyjskich mistrzów, Tai'a Woffindena, Marka Lorama czy Gary'ego Havelocka.

Sezon 2026 nabiera rozpędu, ale jedno jest już pewne

Robert Lambert nie chce być jedynie uczestnikiem walki o mistrzostwo świata. Na razie trudno stawiać go w roli głównego rywala Bartosza Zmarzlika. Do tego potrzebna jest większa regularność, którą dziś imponują również Brady Kurtz czy Jack Holder. Jednak patrząc na wiek, doświadczenie i systematyczny rozwój Brytyjczyka, trudno oprzeć się wrażeniu, że najlepsze lata kariery ma jeszcze przed sobą.

A jeśli utrzyma obecne tempo rozwoju, to właśnie Robert Lambert może w kolejnych sezonach stać się zawodnikiem, który najpoważniej zagrozi dominacji Bartosza Zmarzlika. Zwłaszcza że po kontuzji Dana Bewley'a to na jego barkach spoczywa dziś odpowiedzialność nie tylko za własne wyniki, ale także za przyszłość brytyjskiego żużla na arenie międzynarodowej.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Po powrocie wrócił do ścigania, gdzie wciąż jest solidnym punktującym zawodnikiem, szczególnie na zapleczu Ekstraligi.

NICK MORRIS
— od zawieszenia do stabilnego powrotu w Leicester Lions

Nick Morris jest przykładem zawodnika, który po trudnym okresie wrócił do regularnego ścigania. Australijczyk był uznawany za duży talent i pojawiał się nawet w kontekście Grand Prix jako rezerwowy zawodnik. Wydawało się, że jego kariera w Europie będzie rozwijała się bez przeszkód.

W 2023 roku został jednak zawieszony w związku z naruszeniem przepisów antydopingowych, co mocno zahamowało jego rozwój i postawiło pod znakiem zapytania przyszłość w sporcie.

Morris wrócił jednak do ścigania i dziś reprezentuje Leicester Lions, wicemistrza Wielkiej Brytanii. Co istotne, nie jest tylko zawodnikiem „po powrocie", ale realnie punktuje dla zespołu, notując średnią około 1,750 punktu na wyścig.

To przykład, że można wrócić do solidnego poziomu i nadal być ważną częścią zespołu **— podkreślają obserwatorzy brytyjskiej ligi.**

LEE COMPLIN
— bez powrotu do elity

Brytyjczyk Lee Complin również przeszedł przez zawieszenie po pozytywnym wyniku testu antydopingowego.

Po przerwie wrócił do ścigania, ale, jak sam podkreślał, największym problemem było odzyskanie rytmu i pewności siebie.

- Przerwa zabiera coś, czego nie da się szybko odbudować, tempo rywalizacji **— mówił w wywiadach. Ostatecznie nie wrócił już do poziomu sprzed zawieszenia.**

GRIGORIJ ŁAGUTA
— od Rybnika do Motoru Lublin i wielkiej burzy transferowej

Jednym z najbardziej głośnych przypadków w ostatnich latach jest Grigorij Łaguta. W 2017 roku został zawieszony po wykryciu meldonium w organizmie, gdy reprezentował ROW Rybnik. Sprawa miała ogromne konsekwencje, klub stracił lidera, a w efekcie spadł z ligi po utracie punktów zdobytych przez zawodnika.

Łaguta miał wrócić do Rybnika i „odpracować" swoją karę, jednak ostatecznie zdecydował się na transfer do Motoru Lublin, co wywołało ogromne emocje w środowisku i wściekłość części kibiców z Rybnika.

- To miało być jego odkupienie, a stało się jedną z największych transferowych burz w lidze **— komentowano wówczas.**

W barwach Motoru szybko stał się liderem zespołu i jednym z najlepszych zawodników ligi, pokazując, że nawet po zawieszeniu można wrócić na najwyższy poziom sportowy.

MARCUS BIRKEMOSE
— historia, która nie mieści się w schemacie

Na tle wszystkich tych przypadków historia Marcusa Birkemose wygląda inaczej. Duńczyk nie jest zawodnikiem, który pierwszy raz mierzy się z konsekwencjami błędu. To recydywa, wcześniej był już zawieszony na dwa lata. Oznacza to, że obecna sytuacja nie jest pojedynczym incydentem, ale kolejnym, znacznie poważniejszym rozdziałem jego kariery. I właśnie to zmienia wszystko.

W środowisku coraz częściej mówi się, że w jego przypadku nie chodzi już o klasyczną drugą szansę.

- Druga szansa to coś, co w sporcie dostaje się raz. Kolejna przy recydywie to już rzadkość, a często graniczy z cudem **— słyszy się w środowisku ligowym.**

Dlatego jego sytuacja jest dziś zupełnie inna niż większości zawodników z podobną historią. To nie tylko walka o powrót na tor, ale o odbudowanie czegoś znacznie trudniejszego, wiary w możliwość dalszej kariery.

Żużel bez prostych odpowiedzi

Historie Dudka, Drabika, Łoktajewa, Morrisa, Complina i Łaguty pokazują, że żużel potrafi wybaczać, ale nie zawsze pozwala wrócić na ten sam poziom. Jedni odbudowują się i wracają do światowej czołówki, inni tylko częściowo odzyskują formę, a jeszcze inni znikają z najwyższego poziomu na zawsze.

Wspólny mianownik pozostaje jeden, w tym sporcie bardzo łatwo wszystko stracić i znacznie trudniej to odzyskać.

Ile naprawdę warta jest druga szansa?

Historia Birkemose dopiero się pisze, ale już dziś wiadomo, że nie będzie to zwykły powrót. Bo w żużlu druga szansa to przywilej. Trzecia, to walka nie tylko ze sportem, ale też z własną przeszłością. A nie każdy zawodnik jest w stanie ją wygrać.

MICHAŁ PIOTROWICZ





Galicyjskie donosy

Dwa końce kija

Wpadłem niedawno na znajomego, z którym nie widziałem się dobre kilkanaście miesięcy. Po rytualnej wymianie zdań na temat zdrowia i w ogóle co słychać, rozmowa zeszła, jakże by inaczej, na tematy żużlowe. Ów znajomy jest „wyznawcą" speedwaya z nieco wyższej półki od wielu lat, nie tylko kibicem, ale przez lata za jego wstawiennictwem firma, w której sprawował kierownicze stanowisko mocno sponsorowała jednego z solidnych, ligowych, zawodników. Na rzeczy więc się raczej zna.

W trakcie rozmowy przedstawił mi swoje dywagacje na temat aktualnej sytuacji naszego żużla posługując się dosyć karkołomną tezą. A mianowicie taką, że spółka Ekstraliga z jednej strony wywindowała nasze ligowe rozgrywki, a więc, jak powszechnie wiadomo, najsmaczniejszy i najbardziej pożądany kawałek żużlowego tortu, na szczyt profesjonalizmu, ale z drugiej powoli ten sport zabija. **Warto się owej, mocno kontrowersyjnej opinii, przyznasz Czytelniku, przyjrzeć z bliska. Można Wojciecha Stępniewskiego i resztę ekipy z Ekstraligi cenić lub nie, lubić lub nie lubić, ale jedno trzeba obiektywnie przyznać. Faktycznie uczynił z ligowych, żużlowych rozgrywek produkt marketingowy wysokiej jakości.** Pomijam odniesienie do lig w tej dyscyplinie sportu w innych krajach, bo to nie ma przecież najmniejszego sensu, trudno zestawiać z sobą rozgrywki w kraju, gdzie speedway uznawany jest niemal za sport narodowy z państwami, w których nosi wszelkie cechy sportu zupełnie niszowego. **Ale nawet porównując żużel do innych najpopularniejszych sportów w Polsce, takich jak piłka nożna, siatkówka, koszykówka czy piłka ręczna, naprawdę nie ma się czego wstydzić. Jest obudowa telewizyjna na wysokim, przynajmniej w warstwie realizacyjnej, poziomie, (transmisje z wszystkich spotkań, magazyny itp.), która daje spore środki finansowe z tytułu zakupu praw telewizyjnych. Jest dobry marketing, „żyją" własne narzędzia internetowe, w innych żużel, jest często, obok futbolu, traktowany wręcz priorytetowo. Jest frekwencja, chociaż, z moich obserwacji stopniowo kurcząca się, ale nadal godna uwagi.** Większą ma pewnie jedynie piłkarska ekstraklasa, chociaż przecież trudno porównywać liczbę kibiców na dużym otwartym stadionie do tej w liczącej góra kilka tysięcy miejsc obiekcie, w którym rozgrywają swoje ligowe spotkania przedstawiciele halowych gier zespołowych.

Całe to nazwijmy „opakowanie" jest więc w porządku. Nowoczesne i profesjonalne. Tylko niesie za sobą określone skutki. Coraz więcej wymagań wobec klubów dotyczących chociażby infrastruktury stadionowej, coraz bardziej pękate regulaminy, coraz więcej osób urzędowych, bez których ligowy żużel w Polsce bez problemów funkcjonował dziesiątki lat. A wszystko to generuje coraz większe koszty. Coraz większe oczekiwania mają zawodnicy, a ponieważ tych najlepszych, z topu jest coraz mniej, doprowadza to do swoistej licytacji. W efekcie kluby, na razie niektóre, zaczynają powoli tych konsekwencji profesjonalizacji nie wytrzymywać. Mało brakowało, żeby „przewróciły się" ekstraligowe, a więc będące wizytówką polskiej ligi kluby: Stal Gorzów i Włókniarz Częstochowa? Stare przysłowie nie bez racji mówi o dwóch końcach kija.

ROBERT NOGA

eprasa.pl d0b065d237

Śmierć legendy.



Smutek, bo starzy Spartanie wykruszamy się.

Uff jak gorąco! Palec Dolara. Wiedźmy ze Sparty.

Lód, czy kreda? Odwieśmy kevlar!

 # Piszę ten felieton, a tu zadzwonił do mnie były świetny żużlowiec Sparty Wrocław Heniu Jasek z jakże smutną informacją, że w nocy zmarł były lider Sparty, reprezentant Polski w finałach IMŚ i DMŚ, dwukrotny zdobywca Złotego Kasku, medalista IMP i MPPK, wicemistrz Kanady, także zawodnik angielskiego klubu Eastbourne - Robert Słaboń. Smuuuutno! Był moim serdecznym kumplem, jeździłem z nim na zawody jako mechanik, trenowałem szlakę w Jego kasku. Był dla mnie ważny. Był ważny dla historii żużlowej Sparty. Jego tato Adolf też jeździł w tym klubie, a również syn Roberta, Krzysztof. Razem śmigaliśmy kabrioletem mustangiem, a potem TransAmem Roberta. Lubił szybkie, mocne wozy. Pamiętny był jego zwycięski nielegalny samochodowy wyścig na Wyścigowej z pewnym naiwnym Cyganem. Fajne były imprezy w garażu Roberta. Do pobliskiej knajpki Zielony Kącik jeździliśmy po zaopatrzenie... żużlową jawą. Bo trzeba mieć fantazję. Pamiętam jak Robert docierał żużlówkę po remoncie przed zawodami jadąc nią w pełnym ruchu drogą do Leszna. Poświęcę Mu osobny tekst, bo to Postać była. RIP. Zadzwonił też, a jakże, Bolo Gorczyca, gdyż on zawsze jest piewcą takich hiobowych wieści. Powiedział mi ze smutkiem, że my starzy Spartanie wykruszamy się. Ale Bolo, szczęśliwie, zdrowo się trzyma, był nawet na GP w Manchesterze i wybiera się do Łodzi.

#Planeta kopsa żaru. Komp mi wariuje. Wszyscy się dziwią i narzekają, a to przecież... lato, lato, lato wszędzie, a ty zaraz dziewczyno moją będziesz. Całą zimę trząsłem się w starych murach z zimna i marzyłem o cieple. I teraz jest, niech trwa i trwa!

A, że w tych słonecznych dniach...

Stoi i sapie, dyszy i dmucha,
Żar z rozgrzanego brzucha bucha:
Buch – jak gorąco!
Uch – jak gorąco!
Puff – jak gorąco!
Uff – jak gorąco!

Żużlowców rozumiem. Kevlar regulaminowo zapięty na ostatni guzik, bo reklamy. A pod spodem ochraniacze. Słońce przykleja do betonu w parku maszyn, a żar bucha też od pracujących silników. Leje się pot z człowieka. Pamiętam to jeszcze ze swoich letnich treningów w Sparcie na Stadionie Olimpijskim we Wrocku. Łeb pod kran z zimą wodą. Co ciekawe, w czasie samej jazdy upału się nie czuje, choć człek dogina w kasku. **Dobrze, że Ekstraliga się zlitowała nad ścigantami i przesunęła niedzielne mecze na późniejsze godziny. No i pozwoliła grabkowym oraz innym funkcyjnym na krótkie gatki zamiast długich czarnych.**

W necie pojawił się taki mem... *z uwagi na upały, po dwóch okrążeniach każdego żużlowego wyścigu obowiązuje teraz krótka przerwa na nawodnienie zawodników.*

Jak u piłkarzy. Ha, ha! Fajnie by było.

Czytam, że do juniorskiego SGP2 awansowało dwunastu zawodników, w tym czterech Polaków – Przyjemski, Pawełczak, Małkiewicz i Mencel, dwóch Australijczyków, czterech Duńczyków, jeden Czech i jeden Brytyjczyk. **Pecha miał Bartosz Bańbor, który był na dobrej drodze, by uzyskać awans, ale uległ wypadkowi. Widziałem tę kraksę na wideo. Źle to wyglądało. Sczepili się na prostej z Lovasem, a nasz waleczny młodziak wpadł na bandę, odbił się od niej i uderzył o tor. Wyjechała karetka. Zdrowia życzę! Z SGP2 odpadł IMŚJ Parnicki, ale chyba dostanie „dziką kartę". Mamy naprawdę najlepszych młodzieżowców na tym żużlowym świecie, ale wszyscy rozpływają się w naszych ligach nad Pollestadem, Bastianem Pedersenem, Nagelem itd. Swego nie doceniacie, cudze chwalicie. Teraz Gorzów wścieka się, że ma być zlikwidowana moda na kevlar, a pod numerem 8 będzie mógł być tylko polsku U19. Przecież my szkoliliśmy zagranicznych młodzieżowców, piekląc się w Stali. A trzeba było inwestować w polskich juniorów. Taka jest moja odpowiedź. Okazuje się, że nie tylko Paluch, ale i Kordun, czy Chatłas potrafią jechać. Trzeba tylko w nich wierzyć i dosprzętowić.**

 # W Krośnie nihil novi. Na derby z Rzeszowem przygotowali tor w stylu beton, kopa, beton. Z koleiną na drugim łuku, którą ominęli juniorzy, ale załapał się na nią bywszy esktraligowiec Fajfer. Cysiu Kasprzak wyszedł z nerw na taką nawierzchnię. Wilki tłumaczyły się, że polały i woda źle ściekła. Nic im nie pomogło. Żurawie ich pogoniły, bo mają lepszą ekipę. Zasługują na play-offy, podobnie jak PSŻ Poznań. Wilki miały się bić o Ekstraligę z mocarną Polonią Bydzią. A będzie się biło...o KLŻ. Żeby nie trafić tam na zesłanie. Dramat! Podobnie jak Doylear, który jest takim samym nietrafionym transferem jak Holder starszy i Woffinden w Ostrowie. Pieczątka z napisem IMŚ dziś już służy tylko do wyciągania kasy z polskich klubów, uważanych przez spadające, gwiazdy za bankomaty. Kibice w Krośnie już się na Doyle'u poznali. Wygwizdują go, a on im się odwdzięcza środkowym palcem, czyli fuckiem i marną jazdą. Czy polskie kluby z niższych lig pójdą kiedyś po rozum do głowy i przestaną dawać się mamić magią przebrzmiałych nazwisk, które już nie jadą?

 # Betard Sparta za trzy u siebie z Grudziądzem, który z lidera, po ostatnich porażkach, leci w tabeli na łeb i szyję i jeśli Fricke się nie obudzi, to GKM o play-offach może zapomnieć. Balonik pęka. Krzyczą na Kościechę, że za późno podjął zmiany taktyczne. A to nie miało znaczenia. Sparta z ZZ, czy z Bewley'em, to w tej chwili główny kandydat do złota, acz w Zielonce tego nie pokazała, tam nie istniał Kowalski. Przy takiej zapaści Motoru Lublin, w tym Vaculika, Woryny i absencji kontuzjowanego Lindgrena...

„Na żużlu największa przyjemność jest wtedy, kiedy jeździsz z przodu. Dawno nie miałem tyle radości z żużla". **Tako rzekł po meczu z Grudziądzem kapitan WTS Betard Sparty Wrocław Maciek Janowski.** Znowu punktuje na wysokim poziomie, choć dla mnie wciąż nie jest tym samym rekinem, który połykał rywali na trasie, gdy mu zarzucano, że używa zbyt miękkich, czyli niezbyt regulaminowych gum Anlas. Ludzie lubią snuć spiskowe teorie. Tak było np. kiedy oskarżali Krzyśka Kasprzaka o wiercenie dziurek w nieprzelotowym tłumiku, czy „Griszę" Łagutę o dolewanie nitro do metanolu. Kiedyś o nitro podejrzewano też Ivana Maugera. Te ploty to odwieczna skaza speedwaya. Janowski to topowy żużlowiec. **Jego problem z poprzednich sezonów wynikał chyba z braku odpowiedniej motywacji, znużenia żużlową rutyną... W głowie masz wszystko, stypę i disco.**

#Czytam newsa. Ciekawy ruch Betard Sparty Wrocław! Poinformowano, że ów klub nabył część udziałów Ipswich Witches, a więc Wiedźm, czyli obecnego mistrza brytyjskiej ligi Premiership!

– Żużel nie zaczyna się i nie kończy w Polsce. Wiem, że od wielu lat mamy najlepszą i najmocniejszą ligę żużlową na świecie. Na ten sport patrzymy jednak globalnie i zdaję sobie sprawę, że musimy wzmacniać inne ligi, rozwijać tę dyscyplinę w innych ważnych miejscach na świecie. To konieczne, by żużel się wzmacniał globalnie. Anglia to kolebka speedway'a i nie miałem wątpliwości, że właśnie w tym miejscu powinniśmy rozpocząć ten nowy etap współpracy **– mówił mediom Andrzej Rusko, prezes WTS Sparty. A ja pamiętam, że prezes bardzo przyjaźnił się, ja też, z Johnem Louisem, legendą Ipswich, zawodnikiem i promotorem. Rozumiem więc tę akcję. Andrzej Rusko jest skrojony do dużych rzeczy. Ma misję.**

1 lipca miną 52 lata odkąd pojawiłem się w żużlu. Tego dnia 1974 roku - za sprawą Jerzego Trzeszkowskiego - zapisałem się do szkółki żużlowej Sparty Wrocław. Mam na to dowód w postaci legitymacji klubowej z tą właśnie datą. W speedwayu przez te wszystkie lata nie byłem chyba tylko sędzią i nie zamierzam, choć czasami na treningach z wieżyczki puszczałem starty. Trudne to zajęcie. Od początku, czyli od 1990 roku, a nawet wcześniej, jestem w „Tygodniku Żużlowym". Hm i zawsze marzyłem, by choć raz znaleźć się na jego okładce. Rzadko (zdrowie i okoliczności) siadam na maszynę żużlową, lecz... chciałbym podejść do egzaminu na licencję i pojechać w zawodach. Choć raz. Dlaczego nie? Jestem taką bombą z opóźnionym zapłonem. W wieku 29 lat się ożeniłem, w wieku 30 lat miałem pierwszego syna, w wieku 40 lat wsiadłem do mocnego rajdowego auta i stawałem na podium imprez o MP i ME, w wieku 60 lat zacząłem pisać wiersze...

Może i ja stary, niedołężny, ale motor mam potężny, he, he. Ale o tym Ani Mru- Mru! Z „Kabaretu Starszych Panów":

„I znaleźliśmy się w wieku, trudna rada,
że się człowiek przestał dobrze zapowiadać,
ale za to z drugiej strony cieszy się,
że się również przestał zapowiadać źle".

Dostałem w życiu wiele nagród, wszystkie mnie wzruszyły, ale jedna szczególnie. To taka drewniana tabliczka z napisem: *„Los nie zawsze pozwala nam służyć tam, gdzie żużel smakować można, lecz na szczęście Twojego pióra Bartku smakować możemy zawsze i wszędzie. W podziękowaniu za wieloletnią pracę dziennikarską. Z wyrazami szacunku żołnierze-kibice sportu żużlowego z Grudziądza".*

Dziękuję, to piękne. Nieustanne pozdrawiam Was Żołnierze (murem za polskim mundurem!) i cały żużlowy Grudziądz!

Powiadacie, że historyczna, zasłużona czeska jawa już nie istnieje w speedwayu? Ale ja słyszę, że wciąż dzielnie sobie radzi w grass i longtracku, że o ice speedwayu nie wspomnę. Może więc kiedyś odrodzi się i w klasyku? Sentyment. Zaczynałem w Sparcie na dwuzaworowej Jawie, teraz w Unii Leszno (z rzadka) ujeżdżam swoją czterozaworową Jawę, którą dostałem od mego kumpla Tomka Golloba. **Mówią, że przyszłością jest elektryczny antyżużel. Coś co zabije wszystko, co w tym sporcie kochamy. Będą puszczać z głośników ryk silników? A może jeszcze rozpylać po trybunach specyficzny zapach? Ja np. elektrycznej samochodowej Formuły 1 oglądać nie mogę, gdyż mnie zwyczajnie wnerwia.**

Na koniec ode mnie dla Was na okoliczność „Motorek", czyli - hm - oda do mojej od lat niezawodnej wspomnianej żużlowej „poGollobowej" Jawy...

„Jak na mechanizm przystało
myśli masz ryte z metalu
krążą po dziwnych kółkach
nigdy nie wyjdą z tych kółek
jesteś system mechanicznie doskonały" **- napisał Józef Czechowicz, a śpiewał ten wiersz Marek Grechuta.**

#Ludzie przecież trwa jeszcze sezon! A już piszą, że Bydzia na następny rok kupiła Fricke. Kota w worku?

 # Toruń Pierra Barrą się budzi. Będzie mocnym kandydatem do play-off. O ile Sajfutdinow pogodzi się z tunerami, a Michelsen przypomni sobie jak się skręca w lewo. Na razie on i lubelski Vaculik są największymi niewypałami Ekstraligi. Zielona wchodzi na właściwe tory i może jeszcze rozdawać karty, kogo wyrzucić z play-offów.

Po mojemu, żużlowej Królowej Unii Leszno do medalu potrzebny jest zdrowy Janusz Kołodziej, lepsza forma Mani i powrót Midasa Petera Rusieckiego. Kibice doceniają Jego dokonania. On wciąż to w sobie ma.

 # Lód, czy kreda? Jeśli ucieka przednie koło, to nie ma ratunku, jest gleba. Tak jest też w samochodach. Uślizg tylnych kół da się opanować, lecz gdy przednie tracą przyczepność, to auto jak szmata jedzie do rowu. Jesteś bezsilny.

PS: W Częstochowie upadek Kołodzieja spowodował kolega z drużyny Keynan Rew, który stracił panowanie nad motocyklem, gdy jechał przy krawężniku na pierwszym wirażu.

W środę zaczynamy komisję wypadkową (przy GKSŻ — dop. autor) **— mówił Cegielski.** — *Kolejny raz zgłoszę wniosek o sprawdzenie krawężników, które moim zdaniem są za śliskie. Często po roszeniu toru przednie koło ucieka zawodnikom, tak jak stało się u Keynana Rew. Kiedyś było przy krawężniku wapno, a teraz jest farba i w mojej ocenie jest zbyt śliska. Takich wypadków było już wiele, gdy koło ucieka na krawężniku* **— dodał.**

 # Młodemu Halkiewiczowi motor w trakcie jazdy rozpadł się na pół! Straszne. Kiedyś tak miał Woffinden. Takie rzeczy, drodzy mechanicy, nie mogą się zdarzać!

#Tylko przyznać rację...

Pobandzie: Adam Krużyński, przewodniczący rady nadzorczej klubu PRES Toruń, był jedną z osób, które głośno zaznaczały, że manewr Stali Gorzów z Mathiasem Pollestadem pod „ósemką" nie przystoi najlepszej żużlowej lidze świata: *- Jeżeli ktoś ma własnego juniora na wysokim poziomie oraz juniora zagranicznego i ci dwaj zawodnicy mieliby zastępować żużlowca U24, to wydaje mi się to uczciwe i zgodne z duchem sportu. Natomiast jeśli dochodzi do manipulacji poprzez wystawianie z „ósemki" zawodnika, który ma być permanentnym zastępcą dla Polaka na U24, to naprawdę mija się to z celem.*

Brawo dla Adama Krużyńskiego!

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

eprasa.pl d0b065d237

Gdańsk

Polonia pogodziła Ekstraligę!

Stawka gdańskiego turnieju była mocna. Wystąpiły trzy kluby z Ekstraligi i Polonia Bydgoszcz, która ostatecznie okazała się najlepsza i pogodziła wszystkich faworytów.

O drugie miejsce toczyła się ostra walka między KS Toruń a Falubazem Zielona Góra. O wszystkim rozstrzygnął ją XIV wyścig — Kevin Małkiewicz pokonał obydwu zielonogórzan, Oskra Hurysza i Damiana Ratajczaka, i to Toruń zameldował się w finale, wyprzedzając Falubaz o jeden punkt.

Finał zaplanowano na 19 lipca w Krośnie.

Po zawodach powiedzieli:

Maksymilian Pawełczak (Polonia Bydgoszcz): - *Najważniejszy jest awans i wynik, który udało się nam z Wiktorem dowieźć. Dobrze nam się razem jechało, choć w lidze rzadko mamy okazję startować w parze. Chłopaki narzekali na upały, ja przeżyłem gorsze tydzień temu.*

Antoni Kawczyński (KS Toruń): - *Awans przyszedł w bólach, ale z Mikołajem zrobiliśmy kawał dobrej roboty. Jeden bieg mi się nie udał — zepsułem start i nie mogłem się odnaleźć na torze.*

Mikołaj Krok (Wybrzeże Gdańsk): - *Nie mogę być zadowolony z dzisiejszej dyspozycji. Przez całe zawody szukaliśmy odpowiednich ustawień, a ja czułem, że zawsze byłem o krok za wszystkimi. Cenna lekcja — wyciągnę wnioski. Walczymy.*

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. TESKA (63,99), Kamiński, Musielak, Krok; II. PAWEŁCZAK (63,34), Przyjemski, Małkiewicz, Przanowski; III. KAWCZYŃSKI (63,99), Ratajczak, Hurysz, Duchiński; IV. MUSIELAK (64,63), Teska, Małkiewicz, Przanowski; V. PAWEŁCZAK (63,02), Przyjemski, Hurysz, Ratajczak; VI. KAWCZYŃSKI (64,45), Duchiński, Kamiński, Malina (RZ); VII. PRZYJEMSKI (64,26), Pawełczak, Teska, Musielak (w/su); VIII. MAŁKIEWICZ (64,96), Duchiński, Przanowski, Kawczyński; IX. RATAJCZAK (64,83), Hurysz, Kamiński, Krok; X. KAWCZYŃSKI (64,57), Pawełczak, Przyjemski, Duchiński; XI. HURYSZ (63,50), Ratajczak, Musielak, Teska; XII. MAŁKIEWICZ (64,63), Kamiński, Przanowski, Malina (RZ - w/u); XIII. DUCHIŃSKI (66,50), Kawczyński, Teska, Musielak; XIV. MAŁKIEWICZ (63,90), Hurysz, Ratajczak, Przanowski (d4); XV. PRZYJEMSKI (63,29), Pawełczak, Krok, Malina (RZ).



Zwycięska Polonia. Od lewej: Wiktor Przyjemski, Jacek Woźniak, Kacper Andrzejewski, Marek Ziębicki - menedżer, Maksymilian Pawełczak i trener - Dariusz Śledź.

Fot. autor tekstu

KLASYFIKACJA

I. POLONIA BYDGOSZCZ – 23 pkt.: 5. Wiktor Przyjemski 11+3 (2*,2*,3,1*,3), 6. Maksymilian Pawełczak 12+2 (3,3,2*,2,2*), 15. Kacper Andrzejewski NS

II. KS TORUŃ - 18 pkt.: 11. Antoni Kawczyński 11+1 (3,3,0,3,2*), 12. Mikołaj Duchiński 7+1 (0,2*,2,0,3), 18. Jan Heleniak NS

III. FALUBAZ ZIELONA GÓRA - 17 pkt.: 9. Oskar Hurysz 9+2 (1*,1,2*,3,2), 10. Damian Ratajczak 8+1 (2,0,3,2*,1), 17. Szymon Piekarski NS

IV. GKM GRUDZIĄDZ - 13 pkt.: 7. Kevin Małkiewicz 11 (1,1,3,3,3), 8. Jan Przanowski 2 (0,0,1,1,d), 16. Damian Miller NS

V. POLONIA PIŁA - 12 pkt.: 1. Kacper Teska 7+1 (3,2*,1,0,1), 2. Tobiasz Jakub Musielak 5 (1,3,w,1,0), 13. Dominik Baryłka NS

VI. WYBRZEŻE GDAŃSK - 7 pkt.: 3. Eryk Kamiński 6 (2,1,1,2,-), 4. Mikołaj Krok 1 (0,-,0,-,1), 14. Jakub Malina 0 (0,w,0)

NCD uzyskał w V wyścigu MAKSYMILIAN PAWEŁCZAK – 63,02 s. Sędziował Bartłomiej Groning z Gdańska. Widzów około 200.

TOMASZ ROSOCHACKI

Poznań

Decydowały ostatnie wyścigi

O losach awansu zdecydowały ostatnie wyścigi, które przyniosły wiele emocji i zwrotów akcji. Ostatecznie przepustki do finału w Krośnie wywalczyły zespoły Stali Gorzów oraz Włókniarza Częstochowa.

Po zawodach powiedzieli:

Mateusz Latała (Start Gniezno): - *Pierwsze biegi wiadomo, takie średnie. Potem dwa ostatnie wygrane, była już prędkość w motocyklach i się z tego cieszę. Było dobrze, ale nie idealnie.*

Roch Wujec (ROW Rybnik): - *Zawody uznałem za nieudane, nie pokazałem się z najlepszej strony. Jest dużo do poprawy, w mojej jeździe, ale myślę, że następne zawody wypadną dużo lepiej, także głowa do góry i do przodu!*

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. SOBKOWIAK (66,00), Paluch, Roszak, Latała; II. MENCEL (65,50), Sitek, Witkowski, Łuczak; III. HALKIEWICZ (65,32), Ludwiczak, Rumiński, Stępień (RZ – Rozpędek); IV. SOBKOWIAK (64,84), Paluch, Leśnik (RZ – Tomaszewski), Wujec; V. MENCEL (64,88), Witkowski, Latała, Chmura (RZ – Roszak); VI. SITEK (64,97), Łuczak, Stępień (RZ – Rozpędek), Rumiński; VII. HALKIEWICZ (65,09), Ludwiczak, Wujec, Leśnik (RZ – Tomaszewski); VIII. WITKOWSKI (65,44), Mencel, Sobkowiak, Paluch; IX. ROSZAK (66,09), Seniuk (RZ – Łuczak), Chmura (RZ – Latała), Sitek (d); X. Stępień (67,25 – RZ - Rumiński), Rozpędek, Wujec, Leśnik (RZ – Tomaszewski); XI. SOBKOWIAK (64,07), Paluch, Halkiewicz, Ludwiczak; XII. LATAŁA (--,--), Roszak, Rumiński, Stępień (RZ – Rozpędek); XIII. LUDWICZAK (64,55), Mencel, Halkiewicz, Witkowski; XIV. SENIUK (64,88 – RZ – Sitek)), Łuczak, Wujec, Leśnik (RZ – Tomaszewski); XV. SOBKOWIAK (65,06), Paluch, Rozpędek, Rumiński (d); XVI. LUDWICZAK (66,37), Halkiewicz, Chmura, Roszak (w – RZ - Latała); XVII. MENCEL (65,53), Witkowski, Wujec, Leśnik (RZ – Tomaszewski); XVIII. PALUCH (--,--), Sobkowiak, Seniuk (RZ – Łuczak), Sitek; XIX. LATAŁA (67,50), Roszak, Leśnik (RZ – Tomaszewski), Wujec (d); XX. MENCEL (66,25), Rozpędek, Stępień (RZ – Rumiński), Witkowski (d); XXI. LUDWICZAK (65,57), Halkiewicz, Seniuk (RZ – Sitek), Łuczak

KLASYFIKACJA

I. STAL GORZÓW - 26 pkt.: 1. Oskar Paluch 11+4 (2*,2*,0,2*,2*,3), 2. Kacper Sobkowiak 15+1 (3,3,1,3,3,2*), 15. Oskar Chatłas NS

II. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA - 25 pkt.: 11. Szymon Ludwiczak 13+2 (2*,2*,0,3,3,3), 12. Kacper Halkiewicz 12+2 (3,3,1,1,2*,2*), 20. Franciszek Karczewski NS

III. PSŻ POZNAŃ - 24 pkt.: 5. Antoni Mencel 16+1 (3,3,2*,2,3,3), 6. Kamil Witkowski 8+2 (1,2*,3,0,2*,d), 17. Rafał Romaniak NS

IV. START GNIEZNO - 17 pkt.: 3. Robert Roszak 8+2 (1,-,3,2*,w,2*), 4. Mateusz Latała 7 (0,1,-,3,-,3), 16. Jędrzej Chmura 2 (0,1,1)

V. OSTROVIA OSTRÓW - 16 pkt.: 7. Paweł Sitek 5 (2,3,d,-,0,-), 8. Nikodem Łuczak 4+2 (0,2*,-,2*,-,0), 18. Filip Seniuk 7 (2,3,1,1)

VI. KOLEJARZ OPOLE - 12 pkt.: 9. Dawid Rozpędek 5+1 (-,-,2*,-,1,2), 10. Oskar Rumiński 2 (1,0,-,1,d,-), 19. Oskar Stępień 5 (0,1,3,0,1)

VII. ROW RYBNIK - 6 pkt.: 13. Szymon Tomaszewski 0 (-,-,-,-,-,-), 14. Roch Wujec 4 (0,1,1,1,1,d), 21. Nikodem Leśnik 2 (1,0,0,0,0,1)

NCD uzyskał w XI wyścigu Kacper Sobkowiak - 64.07 s. Sędziował Łukasz Koczorowski z Leszna. Widzów około 200.

MICHAŁ DOMBEK



Śląsk już myśli o przyszłym sezonie

Za nami dopiero pierwsza część ligowej karuzeli i wkroczyliśmy w serię rewanżów oraz walki o punkty bonusowe. Tymczasem już nieźle rozkręciła się giełda transferowa - nie tylko w PGE Ekstralidze oraz 2. Ekstralidze, ale również w Krajowej Lidze Żużlowej. Wśród klubów, które myślą o przyszłości jest KS Śląsk Świętochłowice, który w tym roku wrócił do ligi po 24 latach przerwy.

Trener Krzysztof Bas nie ukrywa, że nie podoba mu się, że tak szybko kręci się giełda, ale jednocześnie zaznaczył, że trzeba się do tego dostosować i potwierdził, że są prowadzone dotyczące 2027 roku.

Na razie nie ma żadnych konkretów, ale jest już jakaś wizja dotycząca składu. Kibicom marzy się, by działaczom udało się zatrzymać lidera, którym jest Mateusz Tonder. Wychowanek Falubazu, który powrócił po rocznej przerwie jest jedną z rewelacji Krajowej Ligi Żużlowej, a szczególnie dobrze radzi sobie na obiekcie im. Pawła Waloszka. Przed spotkaniem z gdańskim Wybrzeżem miał na swoim koncie 38 punktów z 42 możliwych do zdobycia.

27-latek zapytany o zainteresowanie innych klubów oraz ewentualne rozmowy ze Śląskiem nie chciał za wiele rozmawiać. - *Spokojnie. To dopiero połowa sezonu, więc nie zaczynajmy tego tematu. Zobaczymy* **- powiedział w rozmowie z „Tygodnikiem Żużlowym".**

W niebiesko-białych barwach na pewno będzie ścigał się Włoch Matteo Boncinelli, który zawarł dwuletni kontrakt ze świętochłowickim klubem. Na kolejny rok na południu Polski chciałby zostać inny jeździec kategorii U-24, Rune Thorst. - *Teraz muszę wrócić do dobrej formy, pokazać, że potrafię zdobywać tutaj punkty, a dopiero później będzie można rozmawiać o przyszłym sezonie* **- powiedział nam Duńczyk.**

I choć Śląsk myśli o przyszłości, to wciąż daje szansę kolejnym zawodnikom w tegorocznej kampanii. Jedną z nowych twarzy jest Wiktor Trofimow, który na razie spisuje się poniżej swoich oczekiwań, ale wierzy, że to się wkrótce zmieni. - *Jeśli tylko dojdziemy do porozumienia, to tak, jak najbardziej* **- odpowiedział, kiedy zapytaliśmy go, czy chciałby zostać w klubie ze Świętochłowic na rok 2027.**

KONRAD CINKOWSKI

Andżejs Lebedevs zostaje w Falubazie!



Mimo, że sezon dopiero się rozkręca, to drużyny myślą już o składach na następny sezon. Kilku zawodników ogłosiło już pozostanie w klubie. Podobnie wydarzyło się podczas meczu Falubazu Zielona Góra z Betard Spartą Wrocław. Podczas prezentacji, kibice Falubazu poznali odpowiedź, który zawodnik zostaje z nimi na kolejne lata.

Zawodnikiem tym jest Andżejs Lebedevs, który zostaje w Falubazie na kolejne dwa lata. Ogłoszenie to wywołało radość wśród kibiców zgromadzonych na stadionie. Jest to zdecydowanie dobry ruch ze strony klubu. Andżejsa zdecydowanie stać na dobre występy. Nieraz udowadniał to w zawodach indywidualnych, czy niektórych meczach ligowych. Samemu zawodnikowi może to dać poczucie spokoju. Wiemy, że miał problem ze znalezieniem klubu na dłużej, niż jeden sezon. Decyzja ta pozwoli mu porządnie zapoznać się z domowym obiektem i jak najlepiej to wykorzystać w meczach.

Falubaz ma już więc trzech pewnych zawodników na kolejny sezon. Wraz z Lebedevsem, zielonogórskich barw bronić będą Dominik Kubera i Damian Ratajczak.

BARTOSZ ARCISZEWSKI

Fot. facebookzielonagora

eprasa.pl d0b065d237

PARDUBICE

SENSACJA! MISTRZ ŚWIATA ZA BURTĄ!

Duża sensacja w Czechach. W premiowanej awansem czwórce zabrakło miejsca dla obrońcy tytułu Nazara Parnitskyiego. Teraz Ukrainiec musi już tylko liczyć na wolny numer.

Już przed turniejem w Pardubicach było jasne, że to mogą być bardzo interesujące zawody. „Pewniaków" do awansu było bowiem więcej niż miejsc, które dawały awans. I to się potwierdziło na torze. **Może tylko z jednym wyjątkiem. Klasą samą dla siebie był Wiktor Przyjemski, któremu rok temu złoto w IMŚJ zabrała tylko kontuzja. Polak zdobył komplet punktów i był poza zasięgiem wszystkich. Z taką formą złoto w finałach ma murowane.**

Gospodarze bardzo obawiali się dyspozycji Adama Bednara, który wrócił na tor po kontuzji. Wielka nadzieja czeskiego żużla pokazała wielki hart ducha i ostatecznie stanęła nawet na podium i pojedzie o medale.

Oprócz Przyjemskiego i Bednara awans wywalczyli jeszcze Drejer i McDiarmid. Niewiele do awansu zabrakło Rasmusowi Karlssonowi i Nazarowi Parnitskyiemu. Ukrainiec, który broni złota był dopiero szósty, co może bardzo skomplikować przyznanie mu stałego wolnego numeru. Jeździł bez błysku i wygrał zaledwie jeden wyścig.

W Pardubicach słabo wypadł Wilbur Hancock – syn słynnego Grega. Wilbur ma już 21 lat i wydaje się, że wielkiej kariery w żużlu nie zrobi.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. BOUIN, Perry, Hancock, Wiltander
II. PRZYJEMSKI, Parnitskyi, Hyjek, Hlacina
III. DREJER, Nejezchleba, Pearson, Pijper
IV. BEDNAR, McDiarmid, Karlsson, Frehse
V. PARNITSKYI, Bednar, Nejezchleba, Hancock
VI. DREJER, Karlsson, Bouin, Hlacina
VII. PRZYJEMSKI, Pijper, McDiarmid, Perry
VIII. PEARSON, Hyjek, Wiltander, Frehse
IX. PIJPER, Frehse, Hancock, Hlacina
X. MCDIARMID, Parnitskyi, Pearson, Bouin
XI. KARLSSON, Hyjek, Perry, Nejezchleba
XII. PRZYJEMSKI, Drejer, Bednar, Wiltander
XIII. PRZYJEMSKI, Karlsson, Pearson, Hancock
XIV. BEDNAR, Hyjek, Bouin, Pijper (w)
XV. DREJER, Parnitskyi, Perry, Frehse
XVI. MCDIARMID, Nejezchleba, Wiltander, Hlacina
XVII. MCDIARMID, Hyjek, Drejer, Hancock
XVIII. PRZYJEMSKI, Nejezchleba, Frehse, Bouin
XIX. BEDNAR, Pearson, Perry, Hlacina
XX. KARLSSON, Parnitskyi, Pijper, Wiltander
XXI. DREJER (C), Bednar (A), McDiarmid (B)

KLASYFIKACJA

1. Wiktor Przyjemski (Polska)	**15 (3,3,3,3,3)**
2. William Drejer (Dania)	**12+3 (3,3,2,3,1)**
3. Adam Bednar (Czechy)	**12+2 (3,2,1,3,3)**
4. Mitchell McDiarmid (Australia)	**12+1 (2,1,3,3,3)**
5. Rasmus Karlsson (Szwecja)	11 (1,2,3,2,3)
6. Nazar Parnitskyi (Ukraina)	11 (2,3,2,2,2)
7. Patrick Hyjek (Niemcy)	9 (1,2,2,2,2)
8. James Pearson (Australia)	8 (1,3,1,1,2)
9. Adam Nejezchleba (Czechy)	7 (2,1,0,2,2)
10. Ace Pijper (W. Brytania)	6 (0,2,3,w,1)
11. Tino Bouin (Francja)	5 (3,1,0,1,0)
12. Max Perry (W. Brytania)	5 (2,0,1,1,1)
13. Mika Frehse (Niemcy)	3 (0,0,2,0,1)
14. Wilbur Hancock (USA)	2 (1,0,1,0,0)
15. Alfons Wiltander (Szwecja)	2 (0,1,0,1,0)
16. Jan Hlacina (Czechy)	0 (0,0,0,0,0)
17. David Hofman	NS
Awans: 4.	

JIRI KOTEK

KRSKO

POPIS PAWEŁCZAKA. PECH BAŃBORA

Maksymilian Pawełczak wygrał turniej w Słowenii. Polak dzielił i rządził, ale w ostatniej serii przegrał z Villadsem Nagelem. W efekcie aż trzech zawodników miało po 14 punktów i potrzebny był „mały finał". Tu ponownie Pawełczak pokazał wielką klasę. Kontuzji nabawił się natomiast drugi z naszych Bartosz Bańbor i żegna się z mistrzostwami.

Po trzech seriach startów wszystko układało się po myśli Polaków. Pawełczak miał 9 punktów, a Bańbor 8, bo przegrał właśnie z Pawełczakiem. Liczyli się jeszcze Cairn i Nagel (po 8 punktów).

Niestety, czwarta seria okazała się pechowa dla Bańbora. W tym wyścigu jechał z Nagelem. W zasadzie dwa punkty miał w kieszeni, bo rywalami byli Lovas i Kapustin. Polak jednak groźnie upadł. Złamał obojczyk i musiał wycofać się z turnieju. Wykorzystał to przede wszystkim Beau Bailey. Australijczyk zdobył dwa punkty, w wyścigu, w którym miał jechać Bańbor. Dzięki temu znalazł się w premiowanej awansem czwórce.

Niepocieszeni byli gospodarze, bo o awans otarł się Sven Cerjak. Słoweńcy robią już wszystko, aby dostał wolny numer na finały.

Druga cześć stawki nie była najwyższych lotów. Zaliczył się do niej nawet Szwed Van Dyck, co pokazuje młodzieżowy kryzys w tym kraju. W kratkę jeździł Mario Hausl. Niemiec miał duże oczekiwania. Zbiera doświadczenie w KLŻ i Anglii, ale w Krsko nie poszło po jego myśli.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. BAŃBOR, Hausl, Van Dyck, Lewiszyn
II. PAWEŁCZAK, Cairns, Cerjak, Kapustin
III. NAGEL, Jakobsen, Zorko, Jenicek
IV. BAILEY, Lovas, Vanicek, Melato
V. CAIRNS, Nagel, Melato, Hausl (u)
VI. BAILEY, Zorko, Van Dyck, Kapustin
VII. PAWEŁCZAK, Lovas, Lewiszyn, Jenicek
VIII. BAŃBOR, Cerjak, Jakobsen, Vanicek
IX. HAUSL, Kapustin, Vanicek, Jenicek
X. CAIRNS, Lovas, Jakobsen, Van Dyck (d)
XI. NAGEL, Cerjak, Bailey, Lewiszyn
XII. PAWEŁCZAK, Bańbor, Zorko, Melato
XIII. PAWEŁCZAK, Bailey, Jakobsen, Hausl
XIV. CERJAK, Van Dyck, Jenicek, Melato
XV. CAIRNS, Zorko, Lewiszyn, Vanicek
XVI. NAGEL, Kapustin, Bańbor (w/su), Lovas (u/-)
XVII. HAUSL, Cerjak, Zorko, Lovas
XVIII. NAGEL, Pawełczak, Van Dyck, Vanicek
XIX. KAPUSTIN, Jakobsen, Lewiszyn, Melato
XX. CAIRNS, Bailey, Jenicek, Bańbor (ns)
XXI. PAWEŁCZAK (B), Nagel (C), Cairns (A)

KLASYFIKAJCA

1. Maksymilian Pawełczak (Polska)	**14+3 (3,3,3,3,2)**
2. Villads Nagel (Dania)	**14+2 (3,2,3,3,3)**
3. William Cairns (Wielka Brytania)	**14+1 (2,3,3,3,3)**
4. Beau Bailey (Australia)	**11 (3,3,1,2,2)**
5. Sven Cerjak (Słowenia)	10 (1,2,2,3,2)
6. Mario Hausl (Niemcy)	8 (2,u,3,0,3)
7. Bartosz Bańbor (Polska)	**8 (3,3,2,w,-)**
8. Roman Kapustin (Ukraina)	7 (0,0,2,2,3)
9. Niklas Holm Jakobsen (Dania)	7 (2,1,1,1,2)
10. Gregor Zorko (Słowenia)	7 (1,2,1,2,1)
11. Zoltan Lovas (Węgry)	6 (2,2,2,u/-,0)
12. Sammy Van Dyck (Szwecja)	5 (1,1,d,2,1)
13. Makar Lewiszyn (Ukraina)	3 (0,1,0,1,1)
14. Jaroslav Vanicek (Czechy)	2 (1,0,1,0,0)
15. Jan Jenicek (Czechy)	2 (0,0,0,1,1)
16. Kevin Melato (Włochy)	1 (0,1,0,0,0)
Awans: 4	

ML

FJELSTED

BRAWO POLACY. SZWEDZI W ODWROCIE

Kevin Małkiewicz i Antoni Mencel wykonali zadanie i awansowali do cyklu finałów IMŚ. Awansu Małkiewicza można było się spodziewać, ale Mencel nie był w gronie pewniaków. W Danii jeździł jednak bardzo dobrze i stanął na podium. Wygrał Mikkel Andersen, który wrócił na tor po kontuzji. Duńczyk zasygnalizował, że w tym roku będzie wielkim faworytem do medali.

Cztery premiowane awansem miejsca rozdzielili między siebie Polacy i Duńczycy. Do końca na to, że wystartuje liczył Bastian Pedersen. Niestety dla niego, we Fjelsted stawili się wszyscy zawodnicy i rewelacja PGE Ekstraligi była tylko rezerwowym.

Bardzo dobrze we Fjelsted wypadli Janek Konzack i Slater Lightcap. Niemiec i Amerykanin awansu nie wywalczyli, ale pokazali, że na tle na przykład zupełnie bezbarwnych Szwedów prezentują się rewelacyjnie. Być może dostaną wolne numery.

Kapitalnie turniej rozpoczął Antoni Mencel. Wygrał trzy pierwsze serie. Pokonał – jako jedyny w wyścigach – Małkiewicza. Później Mencel nieoczekiwanie przegrał z Killeenem, ale i tak nie zmąciło to udanego startu.

Na pewno na więcej liczył Australijczyk Tate Zischke. Jego występ, to małe rozczarowanie.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. ZISCHKE, Killeen, Klasson, Sambarrey
II. KONZACK, Heiselberg, Pedersen, Harrison, Widera (t)
III. MAŁKIEWICZ, Andersen, Hohlbein, Filimonovs (w)
IV. MENCEL, Lightcap, Persson, Raak
V. MENCEL, Małkiewicz, Zischke, Konzack
VI. PERSSON, Killeen, Harrison, Hohlbein
VII. HEISELBERG, Filimonovs, Klasson, Raak
VIII. ANDERSEN, Lightcap, Sambarrey, Widera
IX. ZISCHKE, Lightcap, Harrison, Filimonovs
X. ANDERSEN, Konzack, Killeen, Raak
XI. MAŁKIEWICZ, Klasson, Persson, Widera
XII. MENCEL, Heiselberg, Sambarrey, Hohlbein
XIII. ANDERSEN, Heiselberg, Zischke, Persson
XIV. KILLEEN, Mencel, Filimonovs, Widera
XV. LIGHTCAP, Klasson, Konzack, Hohlbein
XVI. MAŁKIEWICZ, Harrison, Sambarrey, Raak
XVII. RAAK, Widera, Hohlbein, Zischke (d)
XVIII. MAŁKIEWICZ, Heiselberg, Killeen, Lightcap
XIX. ANDERSEN, Klasson, Mencel, Harrison
XX. KONZACK, Persson, Sambarrey, Filimonovs
XXI. ANDERSEN (A), Małkiewicz (B)

KLASYFIKACJA

1. Mikkel Andersen (Dania)	**14+3 (2,3,3,3,3)**
2. Kevin Małkiewicz (Polska)	**14+2 (3,2,3,3,3)**
3. Antoni Mencel (Polska)	**12 (3,3,3,2,1)**
4. Nicolai Heiselberg (Dania)	**11 (2,3,2,2,2)**
5. Janek Konzack (Niemcy)	9 (3,0,2,1,3)
6. Slater Lightcap (USA)	9 (2,2,2,3,0)
7. Luke Killeen (W. Brytania)	9 (2,2,1,3,1)
8. Tate Zischke (Australia)	8 (3,1,3,1,d)
9. Leo Klasson (Szwecja)	8 (1,1,2,2,2)
10. Erik Persson (Szwecja)	7 (1,3,1,0,2)
11. Luke Harrison (W. Brytania)	4 (0,1,1,2,0)
12. Matys Sambarrey (Francja)	4 (0,1,1,1,1)
13. Otto Raak (Finlandia)	3 (0,0,0,0,3)
14. Damirs Filimonovs (Łotwa)	3 (w,2,0,1,0)
15. Tim Widera (Niemcy)	2 (t,0,0,0,2)
16. Nicolas Hohlbein (USA)	2 (1,0,0,0,1)
17. Bastian Pedersen (Dania)	1 (1)
18. Jacob Jensen (Dania)	NS
Awans: 4	

NIELS WEDEL

eprasa.pl d0b065d237

Nieoczekiwane decyzje, historyczny debiut i sporo kontrowersji.

Tegoroczny skład cyklu Speedway Euro Championship jest już kompletny, ale ogłoszenie wolnych numerów wywołało więcej emocji niż sam finał kwalifikacji we włoskim Lonigo. Organizatorzy postawili nie tylko na sportowe wyniki, lecz także na różnorodność i promocję nowych rynków żużlowych. Największym wygranym okazał się 21-letni Norweg, który przechodzi właśnie najlepszy sezon w swojej karierze.

Tegoroczny finał SEC Challenge w Lonigo miał wyłonić pełną obsadę indywidualnych mistrzostw Europy. Zamiast sportowego święta kibice obejrzeli jednak zawody przerwane po zaledwie szesnastu wyścigach z powodu problemów z nawierzchnią toru. **W gronie zawodników, którzy zdołali wywalczyć bezpośredni awans do cyklu, znaleźli się: Jan Kvech, Maciej Janowski, Mikkel Michelsen, Rasmus Jensen oraz bracia Przemysław Pawlicki i Piotr Pawlicki.**

Pod kreską znaleźli się natomiast zawodnicy, którzy jeszcze przed zawodami byli wymieniani w gronie faworytów do otrzymania wolnych numerów. Szczególnie rozczarowani mogli czuć się Adam Ellis i Mads Hansen. Obaj zgromadzili po sześć punktów, ale pechowo nie zdołali awansować do głównego cyklu.

Ostatecznie organizatorzy częściowo zrekompensowali niepowodzenie Brytyjczyka, przyznając mu stały wolny numer. Znacznie mniej powodów do zadowolenia ma Hansen, który został dopiero trzecim rezerwowym mistrzostw. Decyzja budzi dyskusje, zwłaszcza że wyżej na liście rezerwowych znalazł się Nicolas Covatti, który w Lonigo zaliczył aż trzy upadki i nie odegrał znaczącej roli w walce o awans.

Największym zaskoczeniem okazało się jednak ogłoszenie nazwiska trzeciego zawodnika z wolnym numerem. Organizatorzy postawili na Mathias Pollestad, który został pierwszym Norwegiem w historii ze statusem stałego uczestnika cyklu SEC.

To wybór, który trudno uznać za przypadkowy. 21-latek jest jedną z największych pozytywnych niespodzianek obecnego sezonu. W barwach Stali Gorzów notuje średnią 1,889 punktu na wyścig i wyrasta na jednego z liderów zespołu walczącego o miejsce w fazie play-off PGE Ekstraligi. Pollestad regularnie reprezentuje także Norwegię na arenie międzynarodowej, stając się twarzą odradzającego się żużla w swoim kraju.

Drugi wolny numer otrzymał Kai Huckenbeck. Dla 33-letniego Niemca obecność w SEC to już niemal tradycja. Były uczestnik cyklu Grand Prix od lat pozostaje najważniejszą postacią niemieckiego żużla, a jego udział ma szczególne znaczenie przed rundą w Guestrow. Huckenbeck znajduje się również w znakomitej formie ligowej, jest jednym z liderów Polonii Bydgoszcz, która pewnie zmierza w kierunku awansu do Ekstraligi.

Najwięcej pytań pojawia się jednak wokół nominacji dla Ellisa. Brytyjczyk pokazał charakter podczas zawodów w Lonigo, walcząc mimo problemów zdrowotnych, ale na co dzień ściga się jedynie na najniższym szczeblu rozgrywek w Polsce. Reprezentując klub w Krajowej Lidze Żużlowej, osiąga imponującą średnią 2,095 punktu na wyścig. Co ciekawe, 30-latek nie startuje obecnie w żadnej lidze w Wielkiej Brytanii.

Wielu ekspertów uważa, że bardziej oczywistymi kandydatami do wolnych numerów mogliby być Tom Brennan lub doświadczony Chris Harris. Organizatorzy postawili jednak na Ellisa, prawdopodobnie chcąc zapewnić brytyjskim kibicom stałego reprezentanta w mistrzostwach.

Nie jest tajemnicą, że w tegorocznej stawce dominują Polacy i Duńczycy. Właśnie dlatego przy wyborze tych miejsc postawiono na większą różnorodność narodowościową. Obecność zawodników z Norwegii, Niemiec i Wielkiej Brytanii ma nadać cyklowi bardziej międzynarodowy charakter i pomóc w popularyzacji żużla na kolejnych rynkach.

Komplet uczestników uzupełniają obrońca tytułu Patryk Dudek, a także Andżejs Lebedevs, Leon Madsen, Nazar Parnitskyi, Michael Jepsen Jensen i Kacper Woryna.

Pierwsza runda tegorocznego cyklu odbędzie się 18 lipca w Zielonej Górze. Następnie zawodnicy rywalizować będą w Guestrow, Rzeszowie i Pardubicach. Jedno jest pewne, tegoroczny SEC zapowiada się wyjątkowo interesująco. Z jednej strony zobaczymy uznane nazwiska i medalistów największych imprez, z drugiej, ambitnych debiutantów, którzy dopiero budują swoją pozycję w światowym żużlu. A jeśli historia tego sportu czegoś uczy, to właśnie ci, którzy do stawki trafiają tylnymi drzwiami, potrafią później napisać najciekawsze rozdziały sezonu.

MICHAŁ PIOTROWICZ

LISTA STARTOWA
SPEEDWAY EURO CHAMPIONSHIP (SEC) 2026

Patryk Dudek	**(Polska)**
Leon Madsen	(Dania)
Andżejs Lebedevs	(Łotwa)
Kacper Woryna	**(Polska)**
Nazar Parnitskyi	(Ukraina)
Michael Jepsen Jensen	(Dania)
Jan Kvech	(Czechy)
Maciej Janowski	**(Polska)**
Mikkel Michelsen	(Dania)
Rasmus Jensen	(Dania)
Przemysław Pawlicki	**(Polska)**
Piotr Pawlicki	**(Polska)**
Mathias Pollestad	(Norwegia)
Kai Huckenbeck	(Niemcy)
Adam Ellis	(Wielka Brytania)

Będzie pomnik mistrza

18 czerwca na konferencji prasowej w opolskim Ratuszu poinformowano, że jest szansa, aby na rondzie imienia Jerzego Szczakiela stanął pomnik poświęcony pierwszemu polskiemu Indywidualnemu Mistrzowi Świata na żużlu. Inicjatorami takiego kroku przy wsparciu Miasta Opola są Rada Dzielnicy Grudzice oraz klub Kolejarz Opole. Finansowanie pomnika ma pochodzić z publicznej zbiórki pieniędzy, którą w odpowiednim czasie uruchomi klub na jednym z popularnych portali. Docelowo pomnik, którego autorem projektu jest miejski plastyk Zbigniew Pelon ma stanąć w przyszłym roku.

Na postumencie prócz inskrypcji przypominającej sukces z 1973 będą miejsca dla największych mecenasów pomnika.

Jak poinformował wiceprezydent Opola – Łukasz Sowada, aby faktycznie ta forma mogła mieć miejsce trzeba dopełnić formalności i procedować stosowną uchwałę przez Radę Miasta Opola.

Od 2013 roku na rondzie jako symbol upamiętnienia Jerzego Szczakiela stał motocykl, jednak w zeszłym roku w wyniku zdarzenia drogowego samochód ciężarowy ściął maszynę, pozostawiając miejsce bez symbolu.

ŁUKASZ JAŻDŻEWSKI

Zagraniczni juniorzy w Ekstralidze

Zagraniczny junior zawitał w tym roku do PGE Ekstraligi. Pojawiały się opinie, że może to podnieść poziom najlepszej żużlowej ligi świata. Po pierwszej części fazy zasadniczej zdecydowanie można z tym zgodzić. Aż 5 z 8 klubów korzysta z zagranicznego juniora. Co ciekawsze, w każdej drużynie mają oni wyższą średnią od polskiego juniora.

Najmniejsza różnica średnich jest w GKM Grudziądz. Bastian Pedersen ma większą średnią od Kevina Małkiewicza jedynie o dwanaście tysięcznych. Równie mała różnica jest pomiędzy Mikkelem Andersenem i Marcelem Kowolikiem. Duńczyk ma wyższą średnią o jedną dziesiątą. Są także kluby, gdzie różnica jest widoczna gołym okiem. Przykładem jest para juniorska z Leszna. Mistrz świata juniorów, Nazar Parnitskyi nie spada poniżej dwóch punktów na wyścig. Na przeciwnym biegunie jest Kacper Mania, który ma średnią na poziomie 0,684. Nie tak duża, aczkolwiek dalej spora różnica jest także w Falubazie. Mitchell McDiarmid ma średnią 1,250, a Oskar Hurysz jedynie 0,789. Pośrodku znajduje się jeszcze duet ze Stali. Różnica między Adamem Bednarem a Oskarem Paluchem to siedemnaście setnych na korzyść Czecha.

Jeszcze na początku tego sezonu nie każdy klub od początku stawiał na zagranicznego juniora. W pierwszej rundzie zarówno GKM Grudziądz, jak i stal Gorzów miało dwóch polskich juniorów. Pedersen i Bednar jechali jako zawodnicy U-24. W obu drużynach taki plan utrzymał się jedynie na pierwszą rundę. Od drugiej kolejki korzystają oni z zagranicznego juniora. Lukę w postaci zawodnika U-24, uzupełniają polskim juniorem, który jest zmieniany przez podstawowych juniorów.

Z obu polskich juniorów korzysta KS Toruń, Motor Lublin i Włókniarz Częstochowa. W Toruniu sytuacja ta wynika z regulaminu. Mają oni za mało polskich seniorów, aby korzystać z zagranicznego juniora. Gdyby jednak mieli jednego Polaka więcej, mogliby skorzystać z Nicolai'a Heiselberga. Jest to na razie najlepszy zawodnik w lidze U-24. Ma kosmiczną średnią na poziomie 2,938. Tylko raz nie przyjechał na metę na pierwszym miejscu.

Jak więc widać zagraniczny junior podwyższył poziom PGE Ekstraligi. Dostarczają oni dużo widowiska, a także dobre wyniki. Można nawet pokusić się o stwierdzenie, że pokazują oni, na jakim etapie rozwoju sportowego są polscy juniorzy.

BARTOSZ ARCISZEWSKI

Klub	Zagraniczny junior	Średnia	Polski junior	Średnia	Różnica
Wrocław	Mikkel Andersen	1,111	Marcel Kowolik	1,000	**+0,111**
Grudziądz	Bastian Pedersen	1,424	Kevin Małkiewicz	1,412	**+0,012**
Zielona Góra	Mitchell McDiarmid	1,250	Oskar Hurysz	0,789	**+0,461**
Gorzów	Adam Bednář	1,441	Oskar Paluch	1,269	**+0,172**
Leszno	Nazar Parnitskyi	2,000	Kacper Mania	0,684	**+1,316**
Toruń	Nicolai Heiselberg (U24)	2,938	Mikołaj Duchiński (U24)	1,571	**+1,367**

TYGODNIK ŻUŻLOWY
www.facebook.com/tygodnikzuzlowy

eprasa.pl d0b065d237

Będą Polki na mistrzostwach. O licencję jest już łatwiej

Kobiecy żużel w dalszym ciągu jest speedwayową niszą, choć światowe władze przynajmniej próbują rozwinąć ściganie w damskim wydaniu. Jeszcze w 2024 roku rozegrano pierwsze nieoficjalne mistrzostwa świata pań, na razie formalnie pod szyldem FIM Women's Speedway Gold Trophy, w których wystartowało jedenaście zawodniczek. W ubiegłym sezonie kobiecy czempionat odbył się ponownie, tym razem w Gorican, gdzie pań było już trzynaście. Zgodnie z przewidywaniami rywalizacja została zdominowana przez Niemki - za pierwszym razem wygrała Celina Liebmann, a za drugim Hannah Grunwald. Ich dobre wyniki nie były zaskoczeniem, gdyż obie przedstawicielki naszych zachodnich sąsiadów potrafią na co dzień z nienajgorszym powodzeniem rywalizować także z panami, szczególnie na swoim niemieckim podwórku.

W ostatnich mistrzostwach wystartowała także Martyna Mróz, jedyna Polka, która jednak nie mogła reprezentować naszego kraju z powodów formalnych, gdyż nie miała licencji „Ż' – wystartowała więc jako reprezentantka Chorwacji. **Skąd całe zamieszanie? Polskie przepisy nie zezwalają na starty bez pomyślnego zdania egzaminu, a zarazem nie przewidywały dotąd specjalnych form starań o licencje dla kobiet - nieliczne zawodniczki, które w poprzednich latach przeszły przez tę próbę, miały identyczne wymagania, jak ich koledzy.**

Władze polskiego żużla postanowiły jednak zmienić przepisy i sprawić, że poprzeczka dla kobiet będzie zawieszona niżej - egzamin dla przyszłych zawodniczek zostanie odpowiednio uproszczony, dzięki czemu szansa na otrzymanie licencji pozwalającej na starty w międzynarodowych zawodach będzie znacznie większa.

- W ubiegłym roku jeździła tylko Martyna Mróz. Jako Polski Związek Motorowy chcemy jednak pomóc przyszłym polskim zawodniczkom - nie tylko Martynie, ale i innym kobietom. W Chorwacji są bowiem organizowane campy i zawody dla dziewczyn, w ubiegłym roku były też mistrzostwa świata. Zmieniliśmy więc formułę nominacji i przyznawania licencji, jeśli chodzi o kobiety. Przypomnę, że w ubiegłym sezonie z powodu braku polskiej licencji Martyna Mróz wprawdzie wystartowała w mistrzostwach świata, ale jeździła z licencją chorwacką. Teraz chcielibyśmy, żeby albo Martyna, albo też jakaś inna zawodniczka, mogła startować już jako reprezentantka Polski. Jeżeli Martyna będzie chciała wystartować, to



Maja Jona *Martyna Mróz*

dostanie taką możliwość i już nie będzie tak, że przepisy zabronią jej startować pod polską flagą **- zapewnił w rozmowie z „Tygodnikiem Żużlowym" Ireneusz Igielski, przewodniczący Głównej Komisji Sportu Żużlowego.**

W przeszłości pełnoprawne licencje zezwalające na starty w klasie 500cc posiadało kilka Polek - Klaudia Szmaj, Weronika Burlaga, Monika Nietyksza, Wiktoria Garbowska. Żadna z nich nie kontynuowała jednak długo swojej kariery, a i liczba ich występów w jakichkolwiek zawodach okazała się wyjątkowo skromna. Przez następnych kilka lat Polek w żużlu próżno było szukać, aż w ubiegłym sezonie pokazała się wspomniana Mróz.

- Wiem, że oprócz niej są następne kobiety, które trenują żużel. Trudno mi jednak powiedzieć, w którą stronę to pójdzie. To nadal męski sport, bo nie tylko w Polsce, ale i na świecie, zawodniczek cały czas jest bardzo niewiele. Dziewczyny nie mają więc łatwo, jeśli chcą się przebić **– przyznał Ireneusz Igielski.**

W bieżącym sezonie po raz kolejny odbędą się zawody dla pań będące de facto mistrzostwami świata - tegoroczne FIM Women's Speedway Gold Trophy zaplanowano na 4 lipca. Rywalizacja kobiet ponownie zostanie rozegrana w Gorican.

Jak już informowaliśmy w poprzednim wydaniu, do udziału w zawodach zgłoszone zostały wspomniana Mróz, a także Maja Jona. Obie nasze reprezentantki wystartują w Biało-Czerwonych barwach.

DANIEL LUDWIŃSKI

Zmarł Zbigniew Chałupczak, najstarszy żużlowy mistrz Polski

Smutne wieści napłynęły z Kruszwicy w województwie kujawsko-pomorskim. W wieku 95 lat zmarł Zbigniew Chałupczak, jedna z najjaśniejszych postaci regionalnego żużla w okresie tuż po II wojnie światowej, a zarazem ostatni żyjący reprezentant mistrzowskiej drużyny Unii Leszno z 1951 roku.

Autor tych słów miał okazję poznać pana Zbigniewa osobiście - stali czytelnicy „Tygodnika Żużlowego" mogą pamiętać bardzo obszerny wywiad opublikowany w 2018 roku w kilku kolejnych wydaniach, w którym nestor speedwaya opowiadał o pionierskich powojennych latach. **Zbigniew Chałupczak pochodził z Inowrocławia i właśnie tam rozpoczął swoją karierę na motocyklach przystosowanych. Błyskawicznie stał się jedną z gwiazd regionalnego ścigania - z powodzeniem rywalizował m.in. ze swoim bliskim przyjacielem Zbigniewem Raniszewskim z Torunia, a także m.in. z grudziądzanami czy bydgoszczanami.** Na terenie dzisiejszego kujawsko-pomorskiego istniało wówczas szereg żużlowych ośrodków, w tym m.in. w Chełmnie, Wyrzysku, Żninie, a także właśnie w Inowrocławiu, gdzie Chałupczak był niekwestionowaną gwiazdą.



Zbigniew Chałupczak i jego liczne trofea. *Fot. archiwum*

- Zaczynałem jeździć na żużlu w 1947 roku. Jeździliśmy na bieżniach lekkoatletycznych, na które dosypywano żużel, zwłaszcza na zakrętach, dzięki czemu niwelowano wysokie krawężniki. Nie było to jednak robione fachowo. Upadków było dużo, a gdy się już wypadało z toru, to zamiast bandy miało się obok drzewa. Jeśli chodzi o bieżnię to muszę powiedzieć, że ona była twarda. Była ubita, więc przy upadku czuło się to mocno. Z nawierzchniami był zresztą różnie. Kiedyś w Inowrocławiu spadł śnieg, topił się, a my na takim na wpół topniejącym śniegu pojechaliśmy zawody. To było widowiskowe dla kibiców, bo niejeden żużlowiec się przewrócił. Mecz był jednak zamówiony, zawodnicy-entuzjaści się zjechali, więc wszystko się odbyło **- wspominał pionierskie lata.**

Żużel w Inowrocławiu przestał istnieć po tragicznym wypadku, gdy na miejscowym torze zginął Franciszek Kutrowski. Zbigniew Chałupczak kontynuował jednak karierę - jego wyniki na poziomie regionalnym były na tyle dobre, że zainteresowała się nim Unia Leszno. W 1951 reprezentował więc już leszczyńskie barwy i zdobył ze swoją drużyną Drużynowe Mistrzostwo Polski. Chałupczak nie był może liderem zespołu, gdyż prym wiedli w nim inni z Józefem Olejniczakiem na czele, ale dorzucał swoje punkty do wyniku drużyny.

- Pamiętam, że całą drużyną Unii pojechaliśmy na mecz do Wrocławia pociągiem. Cały sprzęt był w wagonie bagażowym. Heniu Żyto to był tymczasem zgrywus. Przyjechaliśmy, a gdy na dworcu odbierali nas koledzy zawodnicy oraz wrocławscy działacze, to Heniu pytał, kto jest u nich najlepszy, bo ten ich lider zaraz z nami przegra. Pytał też, z kim od nas oni chcą przegrać, albo jak wysoka będzie ich przegrana. Mówił nam potem. że chodzi o to, żeby ich psychicznie załamać. Oni się bronili, że dadzą radę, a Heniu na to, że nie mają z nami żadnych szans. Byliśmy jednak naprawdę mocni i zwykle było tak, że gdzie się pojechało, to się wygrywało. Unia miała wtedy mistrzostwo Polski. W Lesznie był doskonały mechanik, który się nazywał Wacław Otto. Mechanikiem był też zawodnik Stasiu Przybylski. A co ciekawe, te leszczyńskie motory przystosowane miały imiona. Na zbiornikach paliwa były ich nazwy. Chodziło o to, żeby zawodnikom nie myliło się, który motor jest który. Ja jeszcze w czasach inowrocławskich pożyczyłem „Łobuza". Na tym „Łobuzie" startowało mi się bardzo dobrze, bo to był jeden z najlepszych motocykli. Nie był jednak mój, tylko pożyczony. Z Leszna wspomnienia są więc miłe **- opowiadał.**

Po zakończeniu kariery żużlowej Zbigniew Chałupczak uprawiał z powodzeniem m.in. żeglarstwo. Już na emeryturze rozwijał zamiłowania astronomiczne - w Kruszwicy wybudował nawet prywatne obserwatorium, z którego prowadził swoje obserwacje i badania.

Wraz ze śmiercią Zbigniewa Chałupczak zamknęła się kolejna karta w historii polskiego żużla - był bowiem najstarszym żyjącym mistrzem Polski i ostatnim reprezentantem złotego składu Unii Leszno sprzed 75 lat. Cześć Jego Pamięci!

DANIEL LUDWIŃSKI



Z klubów w telegraficznym skrócie

PGE EKSTRALIGA | SPEEDWAY 2 EKSTRALIGA | KLŻ KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

***

Rafał Prokopiuk został Dyrektorem Zarządzającym Falubazu Zielona Góra. Jest on od lat związany z tamtejszym środowiskiem żużlowym, chociażby w roli organizatora zawodów, czy też działalności w AKS Chóragan Riders. Do jego głównych zadań należeć będą między innymi rozbudowa sieci partnerów biznesowych oraz rozwój organizacyjny klubu.

***

W Częstochowie zmodernizowano stadion żużlowy oraz obiekt, na którym na co dzień rywalizują mini-żużlowcy. Na dużym obiekcie powstały lub zostały „odświeżone" między innymi kasy, sklep z gadżetami i punkty gastronomiczne. Z kolei juniorzy i kibice kategorii 85-140cc zyskali nowe ławki i wiatę dla zawodników, a na samym stadionie wymieniono wewnętrzne ogrodzenia, a także wyremontowane zostały schody i wieżyczka.

***

Kolejnym klubem, w którym na stanowisko Dyrektora Zarządzającego powołano nową osobę jest Stal Gorzów Wielkopolski. Została nią Magdalena Ciszek-Kozłowska działająca do tej pory w charakterze sponsora, zarówno drużyny, jak i poszczególnych zawodników. Główne zadania, jakie stawia przed nią zarząd, to rozbudowa sieci partnerów biznesowych i sponsorów strategicznych oraz optymalizacja procesów operacyjnych.

***

23 czerwca sześćdziesiąte urodziny obchodził Robert Otmar. Wychowanek leszczyńskiej Unii w rozgrywkach ligowych reprezentował tylko macierzysty klub w latach 1985-1987. Pomimo bardzo krótkiej przygody z czarnym sportem zapisał na swoim koncie sporą liczbę sukcesów. Był między innymi trzykrotnym medalistą Drużynowych Mistrzostw Polski (złoto – 1987, brąz – 1985-1986). Na podium stawał również w Młodzieżowych Mistrzostwach Polski Par Klubowych (brąz – 1986), a także w Młodzieżowych Drużynowych Mistrzostwach Polski (srebro – 1985). Karierę zakończył po sezonie 1987 z powodów zdrowotnych.

***

Wilki Krosno mają już 30 tys. obserwujących profil facebookowy klubu. Jest to trzeci wynik w 2. Ekstralidze, zaraz po Polonii Bydgoszcz (40 tys.) i ROW-ie Rybnik (35 tys.).

***

Zawodnik poznańskiego PSŻ-tu Kacper Pludra przekazał w mediach społecznościowych kilka informacji na temat swojego stanu zdrowia. - *„Operacja za mną. Dziękuję Dr. Piotrowi Wieczorek za poskładania mojej kości, która rozsypała się w mozaikę i całemu Guardian Clinic za wspaniałą opiekę. Teraz czas na rehabilitację i ciężką pracę.*

***

Kuba Wojtyńka został wypożyczony z Unii Leszno do Startu Gniezno. Młodzieżowiec będzie mógł startować w nowych barwach tylko w Krajowej Lidze Żużlowej, natomiast w Ekstralidze do lat 24 i zawodach młodzieżowych nadal reprezentować będzie macierzysty zespół „Byków".

***

Sebastian Koessler zadebiutował w Śląsku Świętochłowice w rozgrywkach Krajowej Ligi Żużlowej stając się pierwszym Austriakiem po niemal szesnastoletniej przerwie w zawodowych ligach nad Wisłą. Ostatni raz jego rodaków mogliśmy oglądać w sezonie 2010, kiedy to Friedrich Wallner ścigał się w barwach Kolejarza Opole, a Manuel Hauzinger reprezentował klub z Lublina.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

eprasa.pl d0b065d237

WIELKA BRYTANIA

PREMIERSHIP

BELLE VUE -IPSWICH 62:28 (22.06)

Honoru gości bronił King, który między innymi pozbawił kompletu Zacha Cooka.

BELLE VUE: Brady Kurtz - 14+1 (3,3,2*,3,3), Norick Bloedorn - 9+1 (1,3,3,2*,0), Peter Kildemand - 11+3 (3,0,2*,1*,3,2*), Zach Cook - 16+1 (2*,2,3,3,3,3), Jason Doyle – ZZ, Tate Zischke - 8+1 (3,1,2,2*), William Cairns - 4+1 (2*,1,0,1).

IPSWICH: Thomas Brennan - 3 (0,1,0,2), Daniel King - 11 (2,3,2,3,1,0), Richard Lawson - 4(1,2,1,0), Scott Nicholls - 0 (0,0,0), **Tobiasz Musielak - 6+1 (2,1,1,1*,1),** Philip Hellstroem-Bangs - 1 (1,0,0), Jason Edwards - 3+1 (0,0,1*,2,0).

KING'S LYNN – LEICESTER 43:47 (22.06)

Przed ostatnim wyścigiem było 40:44. W ostatnim wygrał Harris, ale przed parą gości D. Thompson – Douglas. Bez punktu Kvech i to on zawalił ten bieg miejscowym.Harris jedyną porażkę poniósł z Douglasem.

KING'S LYNN: Max Fricke - 5 (2,d,2,1), Michele Castagna - 1 (0,1,0), Chris Harris - 13+1(2*,2,3,3,3), Ben Cook - 5+1 (3,1*,1,0), Jan Kvech - 8 (3,2,3,d,0), Cooper Rushen - 7+3 (1*,1*,1*,1,1,2), Jake Mulford - 4 (2,0,2).

LEICESTER: Ryan Douglas - 12+1 (3,3,2,3,1*), Drew Kemp - 4 (1,0,3,0), Nick Morris - 1 (1,0,w), Daniel Thompson - 11 (0,3,3,3,2), Sam Masters - 7+1 (2,3,0,2*), Kyle Howarth - 10+1 (3,2*,2,1,2), Joe Thompson - 2+1 (0,1*,0,1).

SHEFFIELD – LEICESTER 53:37 (25.06)

Po 11 wyścigach było 35:31. Końcówka to popis gospodarzy i wyniki 5:1, 4:2, 4:2 i 5:1.

SHEFFIELD: Jack Holder – ZZ, Anders Rowe - 10 (3,3,3,0,1), Chris Holder - 13+2 (1,2*,2*,2,3,3), Leon Flint - 11+1 (3,3,1*,1,3), Josh Pickering - 13+1 (1,3,2,2,3,2*), Jye Etheridge - 5+1 (2,0,0,2*,1), Luke Killeen - 1+1 (1*,0,0).

LEICESTER: Ryan Douglas - 11 (2,1,3,3,2,d), Drew Kemp - 2+1 (0,0,1*,1), Nick Morris - 6+1(2,1,2*,1,w), Daniel Thompson – ZZ, Sam Masters - 8+1 (1*,t,3,3,d,1), Kyle Howarth - 0 (0,0,w,d), Joe Thompson - 10 (3,2,1,2,0,2).

IPSWICH – BELLE VUE 50:40 (25.06)

Miejscowi prowadzili już 39:21. W końcówce goście odrobili cześć strat.

IPSWICH: Thomas Brennan - 5+3 (1*,1*,2*,1), Daniel King - 10 (2,2,3,3,0), Richard Lawson - 11+1(3,1*,3,3,1), Scott Nicholls - 8+1 (2*,2,1,3), **Tobiasz Musielak - 9 (3,3,3,0),** Philip Hellstroem-Bangs - 1+1 (1*), Jason Edwards - 6+1 (2,1,2*,1,0,d,0).

BELLE VUE: Brady Kurtz - 14+1 (3,3,1,2,3,2*), Zach Cook – ZZ, Peter Kildemand - 5 (u,1,2,d,2), Norick Bloedorn - 3 (d,1,w,2), Chris Harris - 13+2 (2,3,2,1*,2*,3), Tate Zischke - 4+1 (3,0,0,d,1*), William Cairns - 1+1 (d,0,0,1*).

CHAMPIONSHIP (I LIGA)

REDCAR – OXFORD 46:44 (19.06)

REDCAR: Nicolai Klindt – 12 (0,3,3,3,3), Ace Pijper ZZ, Simon Lambert – 7+2 (2,2,d,1*,2*), Jason Edwards – 6+1 (1*,2,2,1), Jake Allen – 5+1 (1*,2,2,0), Jake Mulford – 8+1 (3,0,3,1,1*,0), Jody Scott – 11+2 (1,2,1,2*,3,2*).

EDINBURGH: Daniel Thompson – 10 (1,3,3,2,1), Jonatan Grahn – 5 (3,1,1,0), Justin Sedgmen – 7 (3,3,0,1), Michele Castagna – 5+1 (0,1,2,2*), Kye Thomson – 12+1 (3,2,3,1*,3,0), Mitchell Cluff – 0 (0,d,d), Jordy Loftus – 2 (2,0,0,w).

WORKINGTON – GLASGOW 39:51 (20.06)

WORKINGTON: Jonas Jeppesen – 9 (d,2,3,3,1), Vinnie Foord – 5 (1,0,3,1), Drew Kemp – 1+1(0,0,1*,d), Tate Zischke – 11 (2,1,2,1,2,3), Troy Batchelor – 7+2 (1*,1,3,2*), Jordy Loftus – 2 (2,0,0), Max Perry – 4+1 (1*,2,0,1).

GLASGOW: Chris Harris – 9+2 (2*,2*,2,1,2), Sam Hagon – 7+1 (3,3,1*,0), Leon Flint – 11 (3,3,2,3), Kevin Juhl Pedersen – 6+1 (1,2*,0,3), Kyle Howarth – 9 (3,3,3,0,d), Mario Hausl – 8+1 (3,1,2,2*), Freddy Hodder – 1 (0,d,0,1).

PLYMOUTH – OXFORD 50:39 (20.06)

PLMOUTH: Daniel King – 12+4 (2,2*,2*,3,1*,2), Joe Thompson – 10+2 (1*,3,3,1,2*), Daniel Klima – 6 (d,0,3,3), Ben Barker ZZ, Scott Nicholls – 17 (3,3,3,3,2,3), Anze Grmek – 5+1 (2,0,1,0,2*), Ben Whalley – 0 (0,0,0,0).

OXFORD: Sam Masters – 11+1 (3,3,1*,3,1), Luke Killeen – 8+2 (0,1*,2*,3,2,0), Anders Rowe – 6+1(2,1*,1,2,0), Edward Kennett ZZ, Mitchell McDiarmid – 4 (2,w,2,w,0), Darryl Ritchings – 3 (1,1,w,1), Dayle Wood – 7+3 (3,1*,2*,0,1*).

BERWICK – SCUNTHORPE 56:34 (20.06)

BERWICK: Peter Kildemand – 13 (2,3,3,2,3), Jye Etheridge – 3+2 (1*,2*,u), Victor Palovaara – 12 (2,3,3,3,1), Lasse Fredriksen – 4+3 (1*,0,2*,1*), Nick Morris – 8+1(3,2,2,1*), Jack Smith – 5+2 (1,1*,1*,2), Jordan Jenkins – 11+2 (3,2*,3,2*,1).

SCUNTHORPE: Josh Pickering – 16 (3,2,3,3,3,2), Connor Mountain –6+1 (0,3,1*,2,0), Alfie Bowtell – 0 (0,0,0,0), Daniel Gilkes – ZZ, Michael Palm Toft – 2 (0,1,1,0), Ryan Ingram – 0 (0,0,0,0), Nathan Ablitt – 10+1 (2,1,1*,1,2,3,d).

OXFORD - REDCAR 46:44 (24.06)

OXFORD: Sam Masters – 14+1 (2*,3,3,3,3), Luke Killeen – 8+1 (3,0,1,2,2*), Edward Kennett ZZ, Mitchell McDiarmid – 8 (2,w,1,3,2,0), Anders Rowe – 11(2,3,3,3,0), Darryl Ritchings – 4+2 (0,0,2*,1,1*), Dayle Wood – 1 (1,0,0,0).

REDCAR: Daniel King – 6 (0,2,d,2,2), Ace Pijper – 3+1 (1,1*,1), Simon Lambert – 4+1 (3,1*,0), Jason Edwards – 7+1 (1,2,0,3,1*), Jake Allen – 6+2 (1,2,2*,1*), Jake Mulford – 11 (3,0,3,3,2,0), Jody Scott – 6+1 (2*,3,1,u).

REDCAR – EDINBURGH 49:41 (26.06)

REDCAR: Nicolai Klindt – 12 (0,3,3,3,3), Ace Pijper ZZ, Simon Lambert – 7+2 (2,2,d,1*,2*), Jason Edwards – 6+1 (1*,2,2,1), Jake Allen – 5+1 (1*,2,2,0), Jake Mulford – 8+1 (3,0,3,1,1*,0), Jody Scott – 11+2 (1,2,1,2*,3,2*).

EDINBURGH: Daniel Thompson – 10 (1,3,3,2,1), Jonatan Grahn – 5 (3,1,1,0), Justin Sedgmen – 7 (3,3,0,1), Michele Castagna – 5+1 (0,1,2,2*), Kye Thomson – 12+1 (3,2,3,1*,3,0), Mitchell Cluff – 0 (0,d,d), Jordy Loftus – 2 (2,0,0,w).

PUCHAR CHAMPIONSHIP PÓŁFINAŁ

POOLE – BERWICK 47:43 (24.06) (I mecz)

POOLE: Chris Harris – 6+1 (2,1*,3,0), Fraser Bowes – 2 (u,2), Lewis Kerr – 10 (3,u,3,3,1), Cooper Rushen – 5+1 (2*,3,d,w), Zach Cook – 8 (0,3,3,2,0), William Cairns – 11 (3,1,3,1,0,3), Kyle Newman – 5+1 (d,2,1,2*).

BERWICK: Leon Flint – 10+1 (1,2,1*,3,3), Jye Etheridge – 6+1 (3,1*,0,2), Victor Palovaara – 2(1,0,1), Lasse Fredriksen – 4 (w,2,0,2), Nick Morris – 9+1 (1,3,2,1,2*), Jack Smith – 3+3 (1*,0,1*,1*), Jordan Jenkins – 9 (2,3,2,2,d).

MIŁOSZ LIPPKI

DANIA

SEEDWAY LIGAEN

VOJENS – FJELSTED 46:38 (24.06)

Po 13 wyścigach było tylko 41:37. W ostatnim wyścigu para Thomsen – Lebedevs pokonała 5:1 duet Rew – Jensen.

VOJENS: Anders Thomsen - 17+1 (2*,3,3,3,3,3), Andżejs Lebedevs - 16+1 (3,3,3,3,2,2*), Mads Hansen - 7 (1,d,0,2,1,3), Jesper Knudsen - 4+1 (1*,0,3,0,0,0), Niklas Holm Jakobsen - 2 (2,0,0,0).

FJELSTED: Keynan Rew - 8+1 (1,2,1,1*,2,1), Frederik Jakobsen - 7+2 (0,2,2,1*,1,1*), Peter Kildemand - 9 (d,2,2,2,1,2), Jonas Seifert-Salk - 5+2 (0,1*,1*,3,0), Jacob Jensen - 9+1 (3,1*,2,3,0).

OUTRUP – HOLSTED 31:53 (24.06)

Już po 6 wygach było 28:8 dla gości!

OUTRUP: Mateusz Cierniak - 13+1 (0,2,1,3,2,2*,3), Beau Bailey - 9 (1,2,1,2,1,0,2), Nicolai Heiselberg - 7 (0,u,2,2,3,0), Jonas Jeppesen - 1 (w,0,1,0,-,0), **Bartosz Smektała - 1 (1,0,0,-).**

HOLSTED: Rasmus Jensen - 11 (3,3,3,2,0), Jacob Thorssell - 13+2 (2*,3,2*,1,3,2), Nicolai Klindt - 11+3 (1,2*,3,1*,3,1*), Jonas Knudsen - 6+1 (2*,1,d,1,1,1), Bastian Pedersen - 12 (3,3,3,w,3).

BROVST – ESBJERG 40:44 (24.06)

Gospodarze gonili gości i po 12 wyścigach dogonili na 4 punkty (34:38). Dwa ostatnie wyścigi zakończyły się jednak remisami. W ostatnim sukces gościom uratował Bellego, który przyjechał przed parą Hjerrild – Tungate. Nieoczekiwanie punktu nie zdobył Zengota.

BROVST: Rohan Tungate - 12+2 (1*,3,3,1,w,3,1*), Timo Lahti - 8+1 (2,1,d,1,1*,3), Esben Hjerrild - 13+2 (2*,3,2,2,2*,2), Dimitri Buch - 5 (1,1,1,0,2,0), Rasmus Pedersen - 2 (0,0,2,-).

ESBJERG: Niels Kristian Iversen - 8+2 (0,2*,1,2*,1,2), Matias Nielsen - 9+1 (3,0,2,3,0,1*), **Grzegorz Zengota - 9 (1,2,d,3,3,0),** David Bellego - 14+1 (2*,3,3,3,0,3), Jacob Boelcho - 4 (3,0,w,1).

GRINDSTED – SLANGERUP 51:33 (24.06)

Miejscowych do sukcesu poprowadził między innymi Pawlicki, który przegrał tylko z Jepsenem Jensenem. Polak raz pokonał Duńczyka.

GRINDSTED: Oskar Polis - 8+1 (d,3,2*,1,1,1), Mathias Pollestad - 15 (3,2,3,3,1,3), Tim Soerensen - 11+2 (2*,0,1*,2,3,3), **Przemysław Pawlicki - 14 (3,3,2,3,3),** Thomas Kring - 3+1 (1,1*,1,0,0).

SLANGERUP: Michael Jepsen Jensen - 11+2 (1,3,1*,3,2,0,1*), Mikkel Bech - 7 (2,0,1,2,0,2), Dimitri Berge - 4 (1,2,0,0,1), Andreas Lyager - 4 (0,0,-,2,2,0), William Drejer - 7 (2,0,0,3,2).

NIELS WEDEL

SZWECJA

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA SZWECJI

FINAŁ – KARLSTAD (23.06)

Kim Nilsson pierwszy raz w karierze mistrzem! Sprawdziło się powiedzenie do trzech razy sztuka, bowiem Nilsson w dwóch poprzednich sezonach był drugi. Nilsson wygrał rundę zasadniczą z 14 punktami, a przegrał tylko z Berntzonem. Nilsson przerwał też serię trzech zwycięstw z rzędu w IM Szwecji Fredrika Lindgrena, który z powodu kontuzji nie mógł bronić tytułu. Na podium po trzech latach przerwy wrócił Berntzon, który ma swoim dorobku aż pięć medali mistrzostw (złoto w 2022, trzy srebra i brąz). Dorobek Nilssona też jest niczego sobie. Ma jedno złoto, trzy srebra i cztery brązowe medale.

1. Kim Nilsson - 17 (3,3,3,3,2,3), 2. Oliver Berntzon - 13 (0,3,2,3,3,2), 3. Timo Lahti – 12+3 (1,1,3,3,3,1), 4. Jacob Thorssell - 12 (3,2,3,1,3,0), 5. Tomas H.Jonasson – 10+0 (2,2,3,w,3), 6. Casper Henriksson – 9+2 (3,2,w,2,2), 7. Jonathan Ejnermark – 8+1 (2,3,d,2,1), 8. Philip Hellstroem-Bangs - 7 (2,0,2,2,1), 9. Filip Hjelmland - 7 (1,w,2,2,2), 10. Avon Van Dyck - 6 (3,0,2,0,1), 11. Sammy Van Dyck - 6 (0,1,0,3,2),12. Anton Karlsson – 5 (d,3,1,1,0), 13. Noel Wahlqvist - 5 (2,1,1,1,d), 14. Rasmus Karlsson - 3 (0,2,0,0,1), 15. Victor Palovaara - 3 (1,1,1,w,w), 16. Jonatan Grahn - 2 (1,0,0,1,0), 17. (R1) Leo Klasson - 0 (0), 18. (R2) Ludvig Selvin – NS.

Widzów: 2102.

ALLSVENSKAN LEAGUE (I LIGA)

VALSARNA – MASARNA 47:49 (25.06)

VALSARNA: Jesse Mustonen - 8+1 (2*,d,2,2,2), Jonathan Ejnermark - 11+1 (3,1,3,3,1*), Esben Hjerrild - 10 (3,3,1,1,2), Mathias Thoernblom - 8+2 (1,2*,2,2,1*), **Kacper Łobodziński - 2+1 (1,u,1*,0),** Theo Johansson - 3 (2,0,1,0), Robin Aspegren - 5(w,2,0,3).

MASARNA: Joel Andersson - 7 (1,1,3,2,0), Aleks Lundquist - 2+1 (0,-,2*,0), Kevin Woelbert - 11 (2,2,3,1,3), Rasmus Pedersen - 4 (0,3,1,0,0), Kim Nilsson - 15 (3,3,3,3,3), Alfred Aberg - 3 (1,w,-,2), Emil Millberg - 7+2 (3,2*,0,d,1,1*).

GRIPARNA – NJUDUNGARNA 20:28 (25.06, przerwany po 7 wyścigach, zaliczony)

GRIPARNA: Dimitri Buch - 4+1 (2*,2), Anton Karlsson - 3 (3,d,0), Noel Wahlqvist - 6 (2,2,2), Slater Lightcap - 1+1 (w,0,1*), Rune Thorst - 3 (3), Sebastian Johansson Glimfjall - 0 (w,-), Adam Karlsson - 3 (2,1).

NJUDUNGARNA: Avon Van Dyck - 2 (1,1), Igor Kordun - 3 (0,3), Filip Hjelmland - 2 (1,1), Jacob Jensen - 9 (3,3,3), Tomas H. Jonasson - 5 (2,3), Daniel Sjoestroem - 3+1(1,2*), Oskar Evertsson - 4 (3,1,0).

ORNARNA – SOLKATTERNA 52:44

ORNARNA: Casper Henriksson - 9+2 (1*,2*,2,3,1), Leo Klasson - 9+1 (2,3,3,0,1*), Daniel Henderson - 5 (3,1,0,1), Kevin Pedersen - 9 (1,3,1,2,2), Matic Ivacic - 7+1 (2,3,0,2*,0), Gino Manzares - 7+2 (2*,1*,1,3), Rasmus Broberg - 6+1 (3,2*,1,w).

SOLKATTERNA: Victor Palovaara - 11+3 (3,0,2*,2,2*,2*), Harry Lundahl - 6 (0,2,w,1,3), Olegs Mihailovs - 7 (2,1,1,3,d), Jonatan Grahn - 0 (d,0,0,-), Timo Lahti - 16(3,3,3,3,1,3), Truls Kamhaug - 2 (d,-,u,2), Casper Appelgren - 2 (1,0,-,1,0).

MAGNUS LARSSON

NORWEGIA

MISTRZOSTWA NORWEGII PAR KLUBOWYCH

ELGANE (20.06)

Norweg Kaumhag i Szwed Johansson ze złotymi medalami dość kadłubowych mistrzostw. Na starcie zabrakło najlepszego Norwega, a więc Mathiasa Pollestada, ale także solidnego Lasse Fredriksena.

I. NMK Oslo & Follo - 17+3 pkt.: Truls Kamhaug - 10+1 (2*,3,3,2)+3, Benny Johansson - 7+2 (3,2*,1,1*).

II. Elgane MSK - 17+2 pkt.: Glenn Moi - 11+1 (3,2*,3,3)+2, Tage Skretting - 6+1 (2*,3,1,0).

III. NMK Kristiansand - 12 pkt.: Magnus Klipper - 9 (3,1,3,2), Sebastian Johansson - 3+1(2*,0,1,0).

IV. Mjosa SK - 9 pkt.: Joergen Lystad - 4+1 (0,0,2,2*), Emil Rindal - 5 (1,1,0,3).

V. Elgane MSK / NMK Oslo - 5 pkt.: Lennarth Haaland - 4 (1,1,2,w), Melwin Johansson - 1 (0,0,0,1).

MAGNUS LARSSON

WŁOCHY

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA WŁOCH

IV RUNDA – TERENZANO (20.06)

Castagna wygrał czwartą rundę i na półmetku mistrzostw umocnił się na czele klasyfikacji. Niestety, na starcie stanęło niewielu zawodników, a był moment, że wydawało się, że ten problem we Włoszech zniknął.

1. Michele Castagna - 15+3 (3,3,3,3,3), 2. Nicolas Vicentin - 13+2 (2,3,2,3,3), 3. Nicolas Covatti - 11+3+1 (1,2,2,3,3), 4. Niccolo Percotti - 13+0 (3,3,3,2,2), 5. Giovanni Nichele - 7+2 (2,w,3,2,w), 6. Kevin Melato - 10+1 (3,2,2,1,2), 7. Brando Lunardi - 7+0 (1,1,2,2,1), 8. Matteo Cestaro - 6 (1,1,1,1,2), 9. Erik Bostin (Niemcy) - 4 (2,1,1,d,0), 10. Davide Vinante - 2 (0,0,0,1,1), 11. Daniel Turato - 1 (0,d,1,d,-).

Czołówka po 4 rundach: 1. Castagna 97 (25,22,25,25), 2. Vicentin 87 (20,25,20,22), 3. Covatti 84 (22,20,22,20), 4. Percotti 68 (16,18,16,18), 5. Nichele 62 (18,12,18,14), 6.Melato 55 (12,16,11,16).

ML

BIBLIOTEKA ŻUŻLOWA CYFROWA
mbpleszno.pl
Cyfrowa Biblioteka Żużlowa jest jedynym w Europie zasobem cyfrowym skierowanym do miłośników sportu żużlowego.
Zawiera kilkadziesiąt pozycji książkowych i gazetowych poświęconych speedwayowi.
Biografie zawodników, wyniki meczów, ciekawostki związane z czarnym sportem – wszystko na wyciągnięcie ręki.
Bez potrzeby logowania i bezpłatnie.
Zbiory Cyfrowej Biblioteki Żużlowej są na bieżąco wzbogacane nowymi publikacjami.
Zajrzyj na
www.lbc.leszno.pl
i wybierz zakładkę
Cyfrowa Biblioteka Żużlowa

eprasa.pl d0b065d237

III RUNDA ZAWODÓW SZKOLENIOWYCH - TARNÓW (17.06.2026)

Junior Wybrzeża

po raz drugi najlepszy

Na Stadionie Miejskim w Tarnowie odbyły się drugie w tym roku zawody. W trzeciej rundzie zmagań szkoleniowych DMPJ najlepszy był Mikołaj Krok. Obok młodzieżowca wypożyczonego z Gorzowa na podium stanęli jeszcze Dawid Rozpędek i Jakub Malina.

Od początku ton rywalizacji nadawało kilku zawodników, a najlepszym z nich był wspomniany Mikołaj Krok (14), który znalazł jedynego pogromcę dopiero w czwartej serii, a był nim Dawid Rozpędek (13). Zawodnik z Opola zajął ostatecznie drugie miejsce, a trzeci był kolejny junior Wybrzeża Jakub Malina (12), którego dorobek mógł być większy, gdyby nie defekt motocykla na drugim miejscu w pierwszym jego starcie. **Krok tym samym zwyciężył drugi raz z rzędu, a tydzień wcześniej triumfował w Gdańsku z podobną zdobyczą.**

O pechu mógł mówić również zwycięzca pierwszej rundy zawodów szkoleniowych w Gnieźnie – Robert Roszak, który wygrał wszystkie swoje wyścigi, ale tylko te ukończone. W dwóch pozostałych upadł na drugich miejscach i ostatecznie zakończył zmagania z dziewięcioma punktami. Przed XII wyścigiem problemy stwarzała maszyna startowa i start rozpoczął się puszczeniem spod taśmy na zieloną chorągiewkę. Na szczęście po przerwie wszystko wróciło do normy i nie było więcej takich kłopotów.

Zawody tej rangi cieszyły się sporą popularnością efektem braku ligowego ścigania w Tarnowie. Wprawdzie publiczność była mniej liczna, niż na majowej rundzie DMPJ (ok. 2000 osób), ale zgromadzenie ponad 1000 kibiców na podobnym turnieju to i tak dobre osiągnięcie.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. KAWECKI (72,18), Wielgus, Gorzkowski, Habryło; II. ROZPĘDEK (72,13), Madej, Łukaszczyk, Linek; III. ROSZAK (70,71), Latała, Szlegiel, Machura; IV. KROK (71,60), Redzimski, Kabaciński, Malina (d2); V. SZLEGIEL (69,41), Rozpędek, Gorzkowski, Kabaciński; VI. WIELGUS (69,20), Redzimski, Madej, Machura; VII. MALINA (70,33), Latała, Łukaszczyk, Habryło; VIII. KROK (71,78), Kawecki, Linek, Roszak (w/u2); IX. KROK (69,95), Latała, Gorzkowski, Madej; X. MALINA (71,63), Rozpędek, Wielgus, Roszak (u2); XI. SZLEGIEL (70,76), Redzimski, Habryło, Linek; XII. KAWECKI (70,77), Łukaszczyk, Kabaciński, Machura; XIII. ROSZAK (70,69), Gorzkowski, Łukaszczyk, Redzimski; XIV. LATAŁA (71,00), Kabaciński, Wielgus, Linek; XV. ROZPĘDEK (71,06), Krok, Machura, Habryło (w/u3); XVI. MALINA (69,18), Szlegiel, Kawecki, Madej; XVII. MALINA (70,28), Gorzkowski, Machura, Linek; XVIII. KROK (70,67), Szlegiel, Łukaszczyk, Wielgus; XIX. ROSZAK (70,77), Kabaciński, Madej, Habryło (d4); XX. ROZPĘDEK (71,27), Kaweki, Redzimski, Latała (w/2ostr.).

KLASYFIKACJA: 1. (16) Mikołaj Krok (Wybrzeże Gdańsk) 14 (3,3,3,2,3), 2. (5) Dawid Rozpędek (Kolejarz Opole) 13 (3,2,2,3,3), 3. (15) Jakub Malina (Wybrzeże Gdańsk) 12 (d2,3,3,3,3), 4. (9) Leon Szlegiel (Śląsk Świętochłowice) 11 (1,3,3,2,2), 5. (4) Kamil Kawecki (Akademia Żużlowa Janusza Kołodzieja) 11 (3,2,3,1,2), 6. (12) Robert Roszak (Masarnia Czerniejewo Barański Start Gniezno) 9 (3,w/u2,u2,3,3), 7. (11) Mateusz Latała (Masarnia Czerniejewo Barański Start Gniezno) 9 (2,2,2,3,w/2ostr.), 8. (2) Bartosz Wielgus (Akademia Żużlowa Janusza Kołodzieja) 7 (2,3,1,1,0), 9. (14) Jakub Redzimski (Wybrzeże Gdańsk) 7 (2,2,2,0,1), 10. (1) Adrian Gorzkowski (Akademia Żużlowa Janusza Kołodzieja) 7 (1,1,1,2,2), 11. (13) Maksymilian Kabaciński (Masarnia Czerniejewo Barański Start Gniezno) 6 (1,0,1,2,2), 12. (7) Dastin Łukaszczyk (Kolejarz Opole) 6 (1,1,2,1,1), 13. (6) Sebastian Madej (Kolejarz Opole) 4 (2,1,0,0,1), 14. (10) Szymon Machura (Śląsk Świętochłowice) 2 (0,0,0,1,1), 15. (8) Fabian Linek (Śląsk Świętochłowice) 1 (0,1,0,0,0), 16. (3) Remigiusz Habryło (Akademia Żużlowa Janusza Kołodzieja) 1 (0,0,1,w/u3,d4).

NCD uzyskał w XVI wyścigu JAKUB MALINA – 69,18 s. Sędziował Andrzej Kraskiewicz z Warszawy. Widzów około 1200.

5. RUNDA PUCHARU GKSŻ W KLASIE 500R - RZESZÓW (15.06.2026)

Dominacja młodych zawodników ROW-u Rybnik

Zawody zdominowali młodzi zawodnicy z Rybnika, plasując się na dwóch pierwszych miejscach. Franciszek Szczyrba i Wiktor Klecha po tym turnieju zajmowali również dwa pierwsze miejsca w klasyfikacji generalnej.

Rzeszowska runda jest piątą tylko z nazwy, ponieważ wcześniej odbyły się tylko dwie – w Świętochłowicach i Opolu. Zawody w Rybniku i Łodzi zostały przełożone z powodu złych warunków torowych oraz niekorzystnych prognoz pogody. **Dwa pierwsze turnieje wygrał Franciszek Szczyrba, gromadząc w każdym po 14 punktów i identycznie było w Rzeszowie.**

Jedynym pogromcą lidera klasyfikacji okazał się w 15. biegu kolejny Rybniczanin, Piotr Romański. Obok Szczyrby w finale zameldowali się jeszcze Klecha (z kompletem 12 punktów po rundzie zasadniczej), Tycjan Jackowiak i Adam Bożek.

W finale po raz trzeci triumfował dotychczasowy dominator tej serii. Szczyrba od początku prowadził i nie dał szans rywalom, a za nim linię mety minęli Klecha, Jackowiak i Bożek.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. SZCZYRBA (68,78), Kowal, Biedrzycki, M. Brożyna (Puchała – w/2m.); II. NAPIERACZ (70,08), M. Wawrzynowicz, Urban, Romański; III. KLECHA (69,02), Bożek, Skrzypiński, Ostrowski; IV. F. BROŻYNA (70,62), Jackowiak, Kościuch, A. Wawrzynowicz; V. KNOP (70,50), Bednarek, M. Brożyna (Fasiczka – w/2m.), Niewolik (w/su); VI. BIEDRZYCKI (70,70), Napieracz, F. Brożyna, Ostrowski; VII. SZCZYRBA (68,95), Knop, Urban, Kościuch; VIII. BOŻEK (70,24), Romański, Bednarek, A. Wawrzynowicz; IX. SZKRZYPIŃSKI (71,02), Jackowiak, M. Brożyna (Fasiczka – ns), Puchała; X. KLECHA (70,24), Kowal, M. Wawrzynowicz, Niewolik; XI. BEDNAREK (70,36), Napieracz, Skrzypiński, Kościuch; XII. JACKOWIAK (70,41), Knop, M. Wawrzynowicz, Biedrzycki (w/u4); XIII. KLECHA (69,70), A. Wawrzynowicz, Urban, Puchała; XIV. BOŻEK (71,52), Kowal, F. Brożyna, M. Brożyna (Fasiczka – ns); XV. ROMAŃSKI (71,10), Szczyrba, Niewolik, Ostrowski; XVI. KLECHA (69,72), Skrzypiński, Knop, Biedrzycki; XVII. F. BROŻYNA (70,71), M. Wawrzynowicz, Urban, Fasiczka (ns); XVIII. SZCZYRBA (69,61), Napieracz, Kowal, Bednarek; XIX. OSTROWSKI (71,61), Niewolik, A. Wawrzynowicz, Puchała (w/u4); XX. JACKOWIAK (70,56), Bożek, Kościuch, Romański (t).

FINAŁ: XXI. SZCZYRBA (69,16), Klecha, Jackowiak, Bożek.

KLASYFIKACJA: 1. (1) Franciszek Szczyrba (ROW Rybnik) 14 (3,3,3,2,3), 2. (12) Wiktor Klecha (ROW Rybnik) 14 (3,3,3,3,2), 3. (15) Tycjan Jackowiak (AS Akademia Lipno) 11 (2,2,3,3,1), 4. (10) Adam Bożek (Wilki Krosno) 10 (2,3,3,2,0), 5. (7) Konrad Napieracz (Wilki Krosno) 9 (3,2,2,2), 6. (16) Fabian Brożyna (Wilki Krosno) 8 (3,1,1,3), 7. (17) Ignacy Knop (AS Akademia Lipno) 8 (3,2,2,1), 8. (11) Dawid Skrzypiński (TŻ Ostrovia) 7 (1,3,1,2), 9. (4) Wojciech Kowal (TŻ Ostrovia) 7 (2,2,2,1), 10. (20) Bartosz Bednarek (Start Gniezno) 6 (2,1,3,0), 11. (8) Milan Wawrzynowicz (PSŻ Poznań) 6 (2,1,1,2), 12. (6) Piotr Romański (ROW Rybnik) 5 (d4,2,3,t), 13. (2) Dorian Biedrzycki (TŻ Ostrovia) 4 (1,3,w/u4,0), 14. (5) Jakub Urban (TŻ Ostrovia) 4 (1,1,1,1), 15. (9) Karol Ostrowski (Stal Rzeszów) 3 (0,0,0,3), 16. (14) Alan Wawrzynowicz (PSŻ Poznań) 3 (0,0,2,1), 17. (19) Seweryn Niewolik (MS Śląsk Świętochłowice) 3 (w/su,0,1,2), 18. (21) Maksymilian Brożyna (Wilki Krosno) 2 (0,1,1,0), 19. (13) Nikolas Kościuch (AS Akademia Lipno) 2 (1,0,0,1), 20. (3) Konrad Puchała (MS Śląsk Świętochłowice) 0 (w/2m.,0,0,w/u4), 21. (18) Adam Fasiczka (Wybrzeże Gdańsk) 0 (w/2m.,-,-,-).

NCD uzyskał w I wyścigu FRANCISZEK SZCZYRBA – 68,78 s. Sędziował Piotr Lis z Lublina + asystent Luc Kończal. Widzów około 150.

6. RUNDA PUCHARU GKSŻ W KLASIE 500R - KROSNO (16.06.2026)

Zmiana na pozycji lidera cyklu

Dzień po rzeszowskiej rundzie Pucharu GKSŻ w klasie 500R odbyła się kolejna, tym razem na torze w Krośnie. Nieobecność Franciszka Szczyrby wykorzystał jego kolega z ROW-u Rybnik Wiktor Klecha, który po zwycięstwie objął prowadzenie w klasyfikacji generalnej.

Dotychczasowy dominator serii opuścił szóstą kalendarzowo rundę, ponieważ dzień później w Pardubicach miał rywalizować w półfinale SGP3, czyli Indywidualnych Mistrzostw Świata w klasie 250cc (wygrał ten turniej z kompletem 15 punktów). Wspomniany Klecha przed finałem był najlepszy z 11 punktami. W ostatnim biegu dnia wygrał jednak dosyć pewnie, a z nim linię mety minęli Ignacy Knop z Lipna, Dorian Biedrzycki z Ostrowa Wielkopolskiego oraz Konrad Napieracz z Krosna.

Po czterech rozegranych rundach na czele klasyfikacji jest Klecha z 50 punktami, a drugi Szczyrba zgromadził ich 42, ale jechał w jednym turnieju mniej. Na kolejnych kilku miejscach plasują się Konrad Napieracz (37), Tycjan Jackowiak (36), Ignacy Knop (35) i Fabian Brożyna (35). Następna runda Pucharu GKSŻ 500R powinna odbyć się w środę 24 czerwca, na torze w Bydgoszczy.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. F. BROŻYNA (72,65), Romański, A. Wawrzynowicz, Ostrowski; II. SKRZYPIŃSKI (72,21), Jackowiak, Bednarek, Urban (Jona – w/2m.); III. KNOP (72,12), Biedrzycki, Niewolik, Kościuch (d); IV. KLECHA (71,68), Napieracz, Puchała, Fasiczka; V. BOŻEK (72,56), M. Wawrzynowicz, Kowal, M. Brożyna (w/u); VI. KNOP (71,52), Napieracz, A. Wawrzynowicz, Bednarek (w/u); VII. SKRZYPIŃSKI (72,69), Kowal, Puchała, Romański (w/u); VIII. BIEDRZYCKI (72,96), Klecha, M. Brożyna, Jona; IX. BOŻEK (74,05), F. Brożyna, Kościuch, Fasiczka; X. M. WAWRZYNOWICZ (72,84), Jackowiak, Niewolik, Ostrowski; XI. BEDNAREK (72,12), Kościuch, Puchała, M. Brożyna (w/su); XII. URBAN (74,68) (Kowal – w/2m.), Jackowiak, A. Wawrzynowicz, Fasiczka (w/su); XIII. KLECHA (72,37) Klecha, F. Brożyna, Skrzypiński, Niewolik; XIV. NAPIERACZ (72,76), Bożek, Biedrzycki, Ostrowski; XV. KNOP (71,46), Romański, M. Wawrzynowicz, Jona; XVI. A. WAWRZYNOWICZ (72,61), Urban (Kowal – ns), Kościuch, Niewolik; XVII. JACKOWIAK (71,43), Napieracz, Skrzypiński, Bożek; XVIII. URBAN (72,59) (M. Brożyna – ns), Romański, Bednarek, Ostrowski (d); XIX. KLECHA (71,89), F. Brożyna, Knop, M. Wawrzynowicz (w/u); XX. BIEDRZYCKI (73,28)., Puchała, Jona (t), Fasiczka (ns).

FINAŁ: XXI. KLECHA (71,88), Knop, Biedrzycki, Napieracz.

KLASYFIKACJA: 1. (14) Wiktor Klecha (KS ROW Rybnik) 14 (3,2,3,3,3),, 2. (9) Ignacy Knop (AS Akademia Lipno) 12 (3,3,3,1,2), 3. (10) Dorian Biedrzycki (TŻ Ostrovia) 10 (2,3,1,3,1), 4. (16) Konrad Napieracz (Wilki Krosno) 9 (2,2,3,2,0), 5. (8) Tycjan Jackowiak (AS Akademia Lipno) 9 (2,2,2,3), 6. (3) Fabian Brożyna (Wilki Krosno) 9 (3,2,2,2), 7. (18) Adam Bożek (Wilki Krosno) 8 (3,3,2,0), 8. (21) Jakub Urban (TŻ Ostrovia) 8 (0,3,2,3), 9. (5) Dawid Skrzypiński (TŻ Ostrovia) 8 (3,3,1,1), 10. (19) Milan Wawrzynowicz (PSŻ Poznań) 6 (2,3,1,w/u), 11. (2) Alan Wawrzynowicz (PSŻ Poznań) 6 (1,1,1,3), 12. (1) Piotr Romański (KS ROW Rybnik) 6 (2,w/u,2,2), 13. (7) Bartosz Bednarek (Start Gniezno) 5 (1,w/u,3,1), 14. (13) Konrad Puchała (MS Śląsk Świętochłowice) 5 (1,1,1,2), 15. (11) Nikolas Kościuch (AS Akademia Lipno) 4 (d,1,2,1), 16. (17) Wojciech Kowal (TŻ Ostrovia) 3 (1,2,w/2m.,-), 17. (12) Seweryn Niewolik (MS Śląsk Świętochłowice) 2 (1,1,0,0), 18. (20) Maksymilian Brożyna (Wilki Krosno) 1 (w/u,1,w/su,-), 19. (4) Karol Ostrowski (Stal Rzeszów) 0 (0,0,0,d), 20. (6) Maja Jona (ROW Rybnik) 0 (w/2m.,0,0,t), 21. (15) Adam Fasiczka (Wybrzeże Gdańsk) 0 (0,0,w/su,-)

NCD uzyskał w XVII wyścigu TYCJAN JACKOWIAK – 71,43 s. Sędziował Piotr Lis z Lublina. Widzów około 300.

Relacje: STANISŁAW WRONA

SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER
strona projektu:
https://www.speedwayclubmanager.pl
SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER

eprasa.pl d0b065d237

Na półkę kibica

„ŻUŻLOWY LEKSYKON LIGOWY” tom XVI (1992-1993)

W szesnastym tomie prezentowane są sezony 1992 (dokończenie, czyli wszystko o drugiej lidze) oraz 1993 (całość, czyli pierwsza i druga liga), a zatem sprzed ponad lat trzydziestu.

Dla młodszych kibiców to „czasy dawno minione”, o których dotąd jedynie słyszeli lub oglądali pojedyncze imprezy na starych zdjęciach czy taśmach video. Dla starszych - to przypomnienie emocji i przeżyć sprzed lat, kiedy jeżdżono jakby w innym wymiarze. Był to czas, kiedy uczono się profesjonalizmu, kiedy podpisywano pierwsze zawodowe kontrakty, kiedy zaczynano korzystać na szerszą skalę z zawodników zagranicznych.

Książka ma miękką oprawę, 174 strony. Cena 38 złotych.



PIĄTY TOM HISTORII IMŚJ (2014-2021)

Piąta część historii Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów, a w niej wszystko o tym, co się działo w juniorskich mistrzostwach w latach 2014-2021. Jak w poprzednich częściach, także piąta zawiera szeroki opis każdej edycji mistrzostw, wyniki eliminacji i finałów, a także bogaty serwis fotograficzny. Opisane w książce rozgrywki z tego okresu dotyczą wielkich sukcesów polskiej żużlowej młodzieży. To też czarne dla całego sportu dni związane z torpedującą wszystko pandemią, wynikające z tego ograniczenia, jak choćby rozgrywanie zawodów przy pustych trybunach.

Książka ma 232 strony i miękką okładkę. Cena 37 złotych.

Zakupu książek można dokonać wysyłając przekazem pocztowym odpowiednią kwotę (obie zawierają już koszt wysyłki) na adres: Firma Wydawnicza Danuta Dobruszek, skr. poczt. 19; 64-100 Leszno, w miejscu na korespondencję podając tytuł (tytuły) zamawianych pozycji. Można także dokonać wpłaty na konto (szczegóły na stronie: www.ksiazkizuzlowe.pl – tam także informacje o innych żużlowych publikacjach).

ZAPRASZAMY NA NASZE STOISKO
W sobotę, 4 lipca do Miasteczka Kibica
przed Finałem IMP w Bydgoszczy

TYLKO W LEWO



BEZ METY...

FIM Europa przylatuje do Warszawy Prezes Sikora broni prezydentury

Czas szybko leci, „świat się kurczy jak przekłuty balon”, motocyklowa Europa wobec podziału na destynacje od jednej i drugiej Ameryki, Azji, Afryki, Oceanii, utworzyła FIM Europa z siedzibą w Rzymie, wcześniej działała Europejska Unia Motocyklowa. Imprez jest tyle, że trudno policzyć, działalność polskich działaczy od dawna w Międzynarodowej Federacji Motocyklowej (powstała w Paryżu w roku 1904) była znacząca, dlatego też nawet kiedy sportowo mieliśmy chude lata przyznawano nam światowej rangi wydarzenia - finały żużlowe oraz Six Day’s.

Działacze znad Wisły nie zawodzili organizacyjnie, oceny były wysokie, kibice imponowali eksplozją emocji wszędzie. I tak jest do dziś, żużlowe laury podbiły cenę polskich organizatorów oraz oczywiście medalistów.

W FIM Europa na kongresie w niemieckiej Kolonii Andrzej Grodzki (działacz międzynarodowy i polskich struktur, niezwykle skrupulatny) wybrany został szefem Komisji Wyścigów Torowych, sukces, skarbnikiem w FIM Europa był prezes Polskiego Związku Motorowego Andrzej Witkowski. Jadę z tekstem jak Bartek Zmarzlik nie tylko na prostej, bo historia PZM jest księgą, jest pasmem rozmaitości, nie zawsze złotych, bo życie i sport nie składa się tylko z przyjemności. **Andrzej Grodzki na polskim gruncie był przewodniczącym Głównej Komisji Żużlowej, długo, potem wiceprezesem PZM. Człowiek instytucja, grupa szeroka działaczy w Polsce i w wielu krajach wie, że z nim nie było nigdy żartów, bo jest dokładny jak zegarmistrz.** – *Kierowałem od studiów we Wrocławiu zakładem pracy z kilkoma tysiącami pracowników, o szóstej rano już byłem w biurze. Obok firmy przemysłowej był… stadion opolskiego Kolejarza. Lubię żużel i pracę, sędziowałem, potem pełniłem przez długie lata inne funkcje, wybrano mnie do europejskich struktur* **– mówi Andrzej Grodzki. Był szefem zawodów, delegatem FIM, także potem podobnie na imprezach europejskiej rangi różnych konkurencji. Legenda zasłużona, dodam, że syn Wojciech był uznanym sędzią klasy międzynarodowej, niestety za wcześnie zmarł w okresie Covid-u. Rozmawiam z ojcem, który od dziecka zaszczepiał Wojciechowi tajemnice żużlowego ściągania, prym wiodła wiedza, przekaz i pasja bez nacisków. Sukcesja.**

- *„Szóstym prezydentem FIM Europa został prezes PZM Michał Sikora rodem z Kielc, młode pokolenie. Wybrany w tajnym głosowaniu na kongresie w Bukareszcie, teraz czekają go kolejne wybory tym razem w Warszawie w pierwszym tygodniu lipca. Przyjedzie około 400 osób z Europy i obrady zwieńczą wspomniane wybory prezydenta. Michał Sikora ma duże szanse na powtórkę sukcesu rumuńskiego”* **dodaje Grodzki.** – *„Budżet organizacji przekracza milion euro, biuro w stolicy Włoch zatrudnia sekretarza generalnego Alessandro Sambuco plus cztery osoby”.*

W żużlu i jego organizacji rangi europejskiej sprawnie funkcjonuje toruńska firma One Sport z prezesem Karolem Lejmanem. Indywidualny mistrz Starego Kontynentu nie ma gładkiej ścieżki, trzeba zaliczyć eliminacje, które mają zagorzałych fanów. **Wkład Polski w historię europejskich imprez, obok światowych z szyldem FIM jest ogromny, jak powtarza prezes Michał Sikora** *„wieloletnia praca była cierpliwie wytrwała, mój sukces bukaresztański jest także owocem polskich działaczy, ich wiedzy i autorytetu”.* **Podzielam ten pogląd jako dziennikarz i także działacz niegdyś aktywny w PZM.** Ten szyld jest znaczący w kręgach motorowych na całym świecie i piszę to z autopsji. Byłem na kilku kongresach FIM, innych spotkaniach w świecie i polskie motorowe osobistości weszły do historii, ba, zapisały się tam chlubnie w kronikach i pamięci.



Andrzej Grodzki na polskim gruncie był przewodniczącym Głównej Komisji Żużlowej, długo, potem wiceprezesem PZM. Człowiek instytucja, grupa szeroka działaczy w Polsce i w wielu krajach wie, że z nim nie było nigdy żartów, bo jest dokładny jak zegarmistrz.

Fot. Michał Szmyd

***Michał Sikora startuje w kolejnych wyborach; rok 2022 był szczęśliwym, obecny z warszawskim kongresem też powinien być powtórką udaną, jak głoszą źródła dobrze poinformowane. Mam nadzieję na reelekcję prezesa PZM, który uczestniczy także w pracach Ekstraligi i jak mówi, żużel jest „paliwem” dla organizacji z Kazimierzowskiej. Szampany już się chłodzą? Pytam Andrzeja Grodzkiego.** – *„Nie zapeszajmy, mam jednak optymistyczną energię i wkrótce zobaczymy”.* **Sukces Michała Sikory będzie laurem dla polskich motorowych pasjonatów ze znaczkiem PZM w klapie. A więc czekamy na lipcowy finał w Warszawie.**

No dobrze, zatem czekamy. Goście kongresowi znajdą zapewne chwile na poznanie naszej stolicy a tam, gdzie będą w hotelu w centrum Warszawy zobaczą, jak miasto rozwinęło urbanistyczne „skrzydła” światowo, nadto z licznymi atrakcjami, które warto poznać.

#1 We Wrocławiu w kolejnym turnieju Grand Prix wygrał niezmordowany Bartosz Zmarzlik, on wie w co gra i o czym marzy. Wspominałem powyżej o organizatorach polskich turniejów, otóż przed zawodami lunęło potężnie w stolicy Śląska z nieba, tony wody, powyżej kostek w parkingu i chodzono boso, czekano cierpliwie na koniec tego żywiołu, czas uciekał, miejscowi pod wodzą upartego „wodzireja” turniejów Grand Prix Phila Morrisa dali z siebie wszystko, serca gorące walczyły z wodą i błotem na torze, wierzyli, że jeśli deszcz okaże się miłosierny, ich gigantyczna robota plus ciężki sprzęt zakończą się sukcesem na miarę wejścia do historii, że „Polak potrafi”. No i tak się stało, o północy było po zawodach i Mazurek Dąbrowskiego mogło śpiewać około 14 tysięcy fanów zmoczonych, lecz szczęśliwych bezgranicznie. A zwycięzca wskoczył dziarsko na siodło lidera GP, na podium wniósł radośnie na rękach dwóch synów i była to koronacja rodzinna i wspaniała, wpierw łzy złości, potem na koniec tej heroicznej walki z żywiołem łzy triumfu kapały obficie a zwycięska jazda Bartosza była bonusem dla wytrwałych kibiców, którzy zmokli mocno, lecz zadowoleni zaliczyli „szekspirowski spektakl” w plenerze na Stadionie Olimpijskim. Deszczowy teatr żużlowy.

#2 Ma w sobie „coś” szkoleniowy mag Piotr Baron; kiedyś komentował w telewizji zawody i czytał jazdy niemal bezbłędnie. To była Wizja TV, kto pamięta, to pamięta. Baron, kiedy zakończył karierę żużlowca, na kolejnym etapie w robocie trenerskiej zaliczał sukcesy. I tak dalej jest. Dlaczego? Bo potrafi czytać bez dyrdymałów, czytelnie bez umizgów wszystko, to co dzieje się na torze. W każdym sporcie ta sztuka jest wrodzona. Albo się ma to coś albo nie. I nie zaśmiecajmy komentarzy o legendarnych postaciach, żałosny, egocentryczny momentami „wybryk” medialny. Trener broni się wynikami i autorytetem wśród zawodników. Chłopski rozum też potrzebny. Piotr Baron zalety ma w sobie i hoduje. I prezentuje z teamami; Wrocław, Leszno i rodzinne strony, czyli Toruń. Drużyna toruńska jest mistrzem Polski, w meczu u siebie „rozwaliła” niemal doszczętnie byłych mistrzów Polski z Lublina. Motor był bezradny a przekładając metaforycznie na futbol, to tak jakby przegrał 0:7, zaś team Barona 7:0. **Co na to Motor? Barwy ligowe mają koloryt, na Motoarenie nie było ulewy, Zmarzlik w lubelskim zespole i dzień po victorii w GP był nie ten sam. Szaleństwo na trybunach było ogromne, dawno nie widziałem takiego wyniku w meczu szczytowych „kapeli”.** Jakby gitarzystom wyłączyli prąd. Speedway w wydaniu extra z takim rezultatem jest wyjątkowym zdarzeniem. Słowo drużyna mówi samo za siebie, solista nie wygra, konieczne jest wsparcie kolegów. A czytanie gry? I maestro „dyrygent”. **Już długo tkwię w sporcie, nie tylko w „motorach” i mam mocne przekonanie, ile znaczy wiedza i autorytet. I ten dar przekazu dla wykonawców. Nie tylko zresztą w sporcie, w kulturze, ba, w życiu panoramicznie traktowanym, wszędzie. Zwycięstwa, porażki wpisane są w historie. Ważne, aby nie wpadać w histerię klęski i także samouwielbienia. Takie to życie jest nam pisane. Powodzenia.**

ADAM JAŹWIECKI

*adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl*

eprasa.pl d0b065d237

PROGRAM DLA TYCH,

KTÓRZY OGLĄDAJĄ ZAWODY W TELEWIZJI

ORAZ SŁUCHAJĄ RELACJI RADIOWEJ

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
1	1	A	B					
	9	B	A					
	3	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
2	15	A	B					
	6	B	A					
	14	C	D					
	7	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
3	5	A	B					
	12	B	A					
	2	C	D					
	13	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
4	14	A	B					
	4	B	A					
	10	C	D					
	6	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
5	11	A	B					
	3	B	A					
	12	C	D					
	4	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
6	13	A	B					
	2	B	A					
	15	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
7	7	A	B					
	10	B	A					
	5	C	D					
	9	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
8	3	A	B					
	13	B	A					
	4	C	D					
	14	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
9	9	A	B					
	1	B	A					
	10	C	D					
	2	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
10	6	A	B					
	11	B	A					
	5	C	D					
	12	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
11	12	A	B					
	4	B	A					
	9	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
12	2	A	B					
	15	B	A					
	7	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
13	10	A	B					
	5	B	A					
	13	C	D					
	3	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
14		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
15		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
1								
2								
3								
4								
5								
6								
7								
8								

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
9								
10								
11								
12								
13								
14								
15								
16								

DATA: .....

LIGA: .....

RUNDA: .....

SĘDZIA: .....

WIDZÓW: .....

NCD: .....

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25.11.1990 ROKU

Nr indeksu 378968 ISSN 1231- 4013

Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
Poczta elektroniczna e-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
www.tygodnikzuzlowy.pl

Redaktor naczelny
Adam Zając
a.zajac@tygodnikzuzlowy.pl
Zastępca redaktora naczelnego:
Mateusz Zając
Sekretarz redakcji:
Artur Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl

Zespół i współpracownicy:
Arkadiusz Arciszewski - Zielona Góra, Patryk Błażejowski - Strzyżów, Amadeusz Bielatowicz - Kraków, Łukasz Chrzanowski - Włocławek, Konrad Cinkowski - Częstochowa, Bartłomiej Czekański - Wrocław, Michał Dombek - Poznań, Wojciech Dróżdż - Piła, Krzysztof Dziamski - Poznań, Adam Górski - Lublin, Rafał Gurgurewicz - Warszawa, Adam Jaźwiecki - Katowice, Krzysztof Jankowski - Poznań, Łukasz Jaździewski - Opole, Mikołaj Juskowiak - Leszno, Wojciech Koerber - Wrocław, Radosław Kossakowski - Gniezno, Sebastian Kozal - Wrocław, Mateusz Kozanecki - Ostrów, Bartosz Kucharewicz - Rybnik, Miłosz Lippki - Bydgoszcz, Daniel Ludwiński - Toruń, Marcin Malinowski - Gorzów, Marcin Molenda - Bydgoszcz, Waldemar Niedźwiecki - Wrocław, Marek Niewiadomy - Lublin, Michał Piotrowicz - Gdańsk, Robert Noga - Tarnów, Tomasz Rosochacki - Gdańsk, Zbigniew Rozkrut - Tarnów, Przemysław Sierakowski - Grudziądz, Marek Staniszewski - Zielona Góra, Wiesław Szmagaj - Piła, Stanisław Wrona - Tarnów, Tomasz Zalewa - Lublin, Marcin Zielonka - Rybnik, Sebastian Zwiewka - Grudziądz.

Korespondenci zagraniczni:
Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja, Artem Szewczenko - Rosja, Niels Wedel - Dania.

Fotoreporterzy:
Michał Krupa - Kraków, Jarosław Pabijan - Bydgoszcz, Rafał Paszek - Leszno, Wiesław Ruhnke - Bydgoszcz, Arkadiusz Siwek - Rybnik, Adrian Skorupski - Łódź, Michał Szmyd - Bydgoszcz, Łukasz Trzeszczkowski - Gdańsk.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:
Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zając s.j.
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Dział Wydawniczo-Kolportażowy
Dyrektor
Sylwia Zając-Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl
Skład i łamanie komputerowe:
Artur Jóska

Ogłoszenia do ,,Tygodnika Żużlowego" i ,,Świata Żużla" przyjmowane są:
Leszno, ul. Ogińskiego 14
Tel. 605 350 327

Druk: ZPR Media SA
ul. Jubilerska 10
Warszawa

„AWA-PRESS" Spółka Jawna

TYGODNIK ŻUŻLOWY

ŚWIAT ŻUŻLA

64-100 LESZNO
Ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
E-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

„TYGODNIK ŻUŻLOWY"
do nabycia także na: www.e-kiosk.pl
www.egazety.pl i www.nexto.pl

TYTUŁY ZAWIESZONE

ŻUŻLOWIEC
MIESIĘCZNIK ŻUŻLOWY

eprasa.pl d0b065d237